

PANSTWOWE GIMNAZJUM MĘSKIE
IM. KRÓLA KAZIMIERZA JAGIELLOŃCZYKA
W C H E Ł M N I E

KSIĘGA PAMIĄTKOWA
STULECIA GIMNAZJUM MĘSKIEGO
W C H E Ł M N I E

1837 — 1937





0030-239

PAŃSTWOWE GIMNAZJUM MĘSKIE
IM. KRÓLA KAZIMIERZA JAGIELLOŃCZYKA
W CHEŁMNIE

KSIEGA PAMIĄTKOWA
STULECIA GIMNAZJUM MĘSKIEGO
W CHEŁMNIE F1
1837 — 1937



Biblioteka Główna UG



1000057613



378832

DRUKIEM ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH BOLESŁAWA SZCZUKI WĄBRZEŻNO - POMORZE

K 64/37/57

20



Gimnazjum

SŁOWO WSTĘPNE

Sto lat istnienia gimnazjum uzasadnia w zupełności powód obchodu jubileuszowego. Jeżeli nadto uprzytomnimy sobie, jaką rolę odegrało gimnazjum chełmińskie w dziejach Pomorza, tym bardziej zrozumiemy intencje Komitetu, który się zorganizował, by uczcić jubileusz Zakładu, z którym całe Pomorze silnymi węzłami uczuciowymi jest związane.

Jubileusz 25 i 50 lat istnienia gimnazjum uczciło społeczeństwo uroczyscie. 55-lecia nie obchodzono, gdyż inicjatywą ze strony społeczeństwa nie wyszła, a dyrektor Zakładu nie uważał za stosowne ze swej strony odnieść się do społeczeństwa.

W wolnej Polsce łączą społeczeństwo ze szkołą nici serdecznej przyjaźni i współzycia, nie więc dziwnego, że uroczystość jubileuszowa gimnazjum jest uroczystością całej miejscowej ludności.

Chcąc upamiętnić ten dzień uroczysty w dziejach gimnazjum, wydał Komitet niniejszą książkę pamiątkową, w której mieści się historia Zakładu, skreślona przez byłego ucznia gimnazjum Jana Nierzwickiego, lekarza-dentysty. Ponieważ w dziejach gimnazjum zapisał się złotymi głoskami długoletni jego dyrektor Łożyński, dlatego umieszczono tutaj jego krótką biografię, pióra Jana Nierzwickiego. Znalazły się tutaj też przemówienia, wygłoszone podczas uroczystości jubileuszowych, obrazujące warunki pracy uczniów Polaków w gimnazjum w czasach zaborczych i w czasie odrodzonego państwa polskiego.

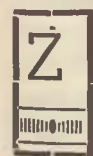
Zamieszczone ilustracje będą miłą podniętą dla wyobraźni byłych Wychowanków, przypominą im minione lata i czasy, spędzone w przepięknym Grodzie Chełmińskim.

(—) A. WANTUCH, Dyrektor.



Wojciech Łożyński

Pamięcią wielkich w Ojczyźnie ludzi dźwiga
się naród, krzepi się duch!



Żałobne dźwięki dzwonów fary chełmińskiej obwieściły 26 lipca 1884 r. mieszkańcom miasta naszego smutną wieść, że zmarł jeden z najwybitniejszych i najzasłużeńszych synów grodu naszego. Skończył swój żywot długoletni dyrektor gimnazjum chełmińskiego ś. p. Dr Wojciech Łożyński, którego owocna działalność sięgała daleko poza obręb miasta rodzinnego. Przestało bić wielkie i gorące serce, które płomienną, najczystsza i bezinteresowną miłością pokochało cały kraj i naród polski, a przede wszystkim młodzież, tę nadzieję i podwalinę każdego narodu, tę młodzież, której był przez 52 lata niezrównanym nauczycielem i wychowawcą. Odszedł od nas i osierocił nas ten, który całe swoje życie w całopalnej ofierze złożył na ołtarzu swego powołania nauczycielskiego. Mężnie i wiernie służył przeszło

pół wieku swemu społeczeństwu w trudnym zawodzie nauczycielskim, wymagającym poświęcenia bez granic i zupełnego zaparcia się siebie, aż odwołany został przez swego Stwórcę i Pana, by z rąk Jego otrzymać zasłużoną zapłatę wiekiustą.

Na odgłos dzwonów uświadomiło sobie społeczeństwo w całej pełni i grozie, że ubył jeden z tych, o których współcześni mogą potomnym zaświadczyć, iż w obranym i umiłowanym przez siebie zawodzie spełnił swe obowiązki wzorowo, pilnie i sumiennie rozpraszał mroki spowijające społeczeństwo w niewoli żyjące, hojnie szafował wielkim bogactwem swej ogromnej wiedzy, pełną garścią siejąc zdrowe ziarno nauki, moralności i cnoty.

Wojciech Łożyński urodził się w Chełmnie 23 kwietnia 1808 r. z ojca Michała i matki Marianny z Świderskich. Do gimnazjum przygotowywał się prywatnie, po czym wstąpił do istniejącego wówczas w mieście naszym progimnazjum, a od sekundy kształcił się w katolickim jezuickim gimnazjum w Braniewie na Warmii i tam zdał w roku 1827 chlubnie egzamin dojrzałości.

Z czasów braniewskich wydaje długoletni kolega Łożyńskiego, później dyrektor gimnazjum wejherowskiego. Dr Seemann, taki sąd o Łożyńskim:

„Cała jego zewnętrzna postawa, wybitne zdolności, żywe usposobienie i łatwość, z jaką umiał się wżyć we wszelkie stosunki zwróciły nań wnet uwagę jego braniewskich profesorów i Łożyński stał się ulubionym uczniem”.

Z Braniewa udał się Łożyński na studia uniwersyteckie do Królewca. Tam w latach 1827 — 1829 i w Bonn 1829 — 1831 studiował filozofię, filologię, pedagogikę, historię, matematykę, język staro-górnoniemiecki, sanskryt, język angielski, francuski, hiszpański, portugalski i włoski. Studiował wszystko „mit bekanntem vorzüglichen Fleiss und löblicher Teilnahme”, jak czytamy w jego świadectwach. Toteż wybitne zdolności żadnego wiedzy młodzieńca sprawiły, że 8 września 1831 r. promowano go na doktora filozofii, a 15 grudnia tegoż roku ukończył świetnym egzaminem nauki i otrzymał świadectwo kwalifikujące go do nauczania we wszystkich klasach gimnazjalnych. Rok próby odbył Łożyński w Bonn, gdzie profesor Schopen, dyrektor zakładu, był dla niego świetnym i pociągającym wzorem.

Wyposażony tak wielkim zasobem erudycji wraca Łożyński w 1832 r. z Nadrenii, by w stronach ojczystych stanąć do mozolnej pracy i w pocie czoła uprawiać niwę pod zasiew zdrowego ziarna, by tępić wszelkie chwasty i szkodniki. Terenem jego pracy jest najpicrwo jezuickie gimnazjum w Poznaniu, które za jego pobytu otrzymuje nazwę „Ad Sanctam Mariam Magdalenam”. W drodze powrotnej z Nadrenii spotyka się Łożyński w Berlinie ze swym dawniejszym kolegą z Braniewa, Dr Seemannem, który się o nim tak wyraża:

„Co dawniej w nim utajonym było, to rozwinęło się w międzyczasie, wielostronnie w piękny kwiat. Jego nader miła powierzchowność o ujmującym wzięciu, jego dźwięczny głos i rzadka swada mówcy zapewniły mu pełną nadziei

przyszłość. Z wrodzoną jego narodowością zdolnością do obcych języków łączył w sobie niemiecką gruntowność i głębię.

Od roku 1832 do 1837 pracuje Łożyński w Poznaniu, gdzie w r. 1836 otrzymał stopień wyższego nauczyciela. W tym czasie żeni się z p. Marią Stachowską z Chelmu, z którą przeżyć miał w niezakłóconym szczęściu 47 lat.

Gdy w roku 1837 otwarto katolickie gimnazjum w Chelmie, przybył Łożyński jako jeden z pierwszych profesorów do swego miasta rodzinnego i służył tak młodzieży jak i całemu społeczeństwu swymi wybitnymi zdolnościami. Przez pierwsze siedem lat pełnił obowiązki profesora przy nowo założonym zakładzie, od roku 1844 do 1882 był najwzorowszym i naidealniejszym kierownikiem gimnazjum chełmińskiego. Jeszcze przed objęciem dyrekcji gimnazjum naszego doniósł mu prezes rejencji bydgoskiej Schleinitz że Łożyński został upatrzony i ministrowi oświaty polecony na katolickiego radcę szkolnego w Bydgoszczy. Łożyński jednak tego zaszczytnego stanowiska nie przyjął, gdyż wolał swe siły i zdolności poświęcić polskiej młodzieży, kształcącej się w jego mieście rodzinnym.

Wspomniany już dwukrotnie Seemann charakteryzuje Łożyńskiego jako nauczyciela i wychowawcę w następujący sposób:

„Siedem lat pracowaliśmy w gimnazjum jako koledzy, a w dalszych 13 latach miałem zaszczyt kształcić się jako nauczyciel pod jego dyrekcją. Uczył on z zachęcającą żywością, nie pomijał przy wykładzie klasyków ani jednego punktu, któryby mógł się przyczynić do zupełnego pojęcia obcego autora przez uczniów, a domagał się tłumaczenia, które nie zadawało gwałtu językowi. — W obejściu z uczniami i ich rodzicami odznaczał się serdecznością, a troskliwą miłością, jaką ukochał swe własne dzieci, przeniósł na swych uczniów, którzy go wzajemnie kochali i czcili; nie był on dla nich nigdy przedmiotem strachu. Rodzice, którzy się do niego zbliżali, nabierali wnet zaufania jako do pedagoga, który żywe miał współczucie dla dzieci, tego najdroższego skarbu Bogasereu rodzicielskiemu powierzono.

Kolegom, pod jego kierownictwem pracującym, przyświecał zawsze przykładem. Czulo się pod jego kierownictwem, że był to nie tylko „rector factus”, ale „rector natus”.

Jego wyłącznej zasłudze i taktownemu postępowaniu zawdzięczać należy, że instytucja, którą kierował szczęśliwie przetrwała burzę, chociaż on jako jej sternik często w wielkim znajdował się niebezpieczeństwie.

Miłował swych przyjaciół, wybaczal nieprzyjaciółom. Zasługi Łożyńskiego nabierają tym większego znaczenia i cenniejszej wartości, jeśli rzucimy okiem na czasy, na które przypada jego owocna praca. Począwszy od powstania listopadowego, po przez „szalone” lata 1846 — 48, poprzez powstanie styczniowe i czasy walki kulturalnej prowadzi ten nieugięty i nieustraszony mąż łódź powierzonej mu szkoły między skalami i rafami podwodnymi, chroniąc ją

jako wytrawny sternik nie tylko od rozbicia, ale od znaczniejszego uszkodzenia. Gdy Bismarck grzmiał swym tubalnym głosem, że „krwią i żelazem rozwiązuje się wszelkie zagadnienia“, Łożyński nawoływał swych uczniów: „Bądźcie prości jak gołębie, a przebiegli jak węże“.

Stojąc pod ścisłym nadzorem i kontrolą rządu, nie mógł Łożyński swej młodzieży wprost wszczepiać ideałów narodowych, lecz musiał szukać drogi okólnej. Na lekcjach historii, literatury klasycznej i romantycznej urabiał on w duszy młodzieży obraz, że naród polski miał wielką przeszłość i ma wielkie zadanie w przyszłości, że niewola to tylko stan przejściowy; bo naród uświadomiony, zdolny do obrony, nie umiera. Przez czytanie klasyków budził w duszach młodocianych szlachetność i piękno, niecił ideał polskości. Dzieła zaś romantyczne uczyły młodzież, że nie ma nic wznioślejszego i piękniejszego nad czyn, nad ofiarę i poświęcenie dla dobra narodu. Stąd też w uczniach chęćmińskich wyrobił się taki hart ducha, taka urosła siła, tak wielkie było u nich poczucie narodowe i ochota do poświęcenia, że w procesie toruńskim zasiadali gimnazjaści z Chełmna w przyniatającej większości.

Zasługi Łożyńskiego ocenili współcześni i okazali, jak wielką cieszył się miłością i czią w najszerszych kołach bez różnicy wyznania i narodowości.

Miasto rodzinne wręczyło mu w r. 1869 uroczyste dyplom honorowego obywatelstwa, a 1881 r. ponowiło ten dokument. I rząd nie mógł jego mozolnej a tak owocnej pracy odmówić swego uznania; dlatego ozdobił go już 18 10 1861 r. orderem orła czerwonego 4 klasy, a na złoty jubileusz jego pracy orderem orła czerwonego 3 kl. z wstęgą. Tak wysoką odznakę rzadko rozdawano.

Działalność ś. p. Łożyńskiego sięgała poza ramy ściśle pedagogiczne i obejmowała szerszy horyzont. Za jego staraniem zbudowano nowy, wielki gmach gimnazjalny, odpowiadający zupełnie ówczesnym wymogom; dzięki jego zabiegom został zachowany od ostatecznej ruiny kościół pofranciszkański i pozyskany dla nabożeństw gimnazjalnych. Zasiadał w radzie miejskiej, pracował w rozmaitych komisjach i deputacjach, słowem wszędzie było widać jego pożyteczną pracę; społeczeństwo czcilo w nim niestrudzonego i nader pożytecznego działacza.

Następca jego, dyrektor doktor Itgen, Niemiec przybyły z dalekiego zachodu, zakończył swą ekshortę nad trumną Łożyńskiego życzeniem, by wielkie jego zasługi uczcić godnym pomnikiem, któryby w postaci czegoś konkretnego stawił pokoleniom następnym przed oczy jego niespożyte zasługi. Z chwilą zrzucenia kajdan niewoli ochrztili mieszkańcy Chełmna jedną z ulic miejskich jego imieniem, ale o pomniku było cicho aż do roku 1928. W roku tym zawiązał się komitet, by chociaż w małej mierze spłacić dług wdzięczności wobec ś. p. Łożyńskiego. Wspaniała tablica pamiątkowa dla wielkiego rzeźbiarza szlachetnych i nieugiętych charakterów została wykonana, a uroczyste jej odsłonięcie w gmachu gimnazjum nastąpiło w czwartek, dnia 20 czerwca 1929 r.

Przypisek autora. Szkic niniejszy jest streszczeniem dłuższej pracy o zasłużonym dyrektorz, napisanej roku 1927, dotąd nie ogłoszonej drukiem. — Powyższe streszczenie zaś było drukowane roku 1929 z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej W. Łożyńskiego.

J. Nierzwicki

DO CZYTELNIKA



Gimnazjum chełmińskie obchodzi w roku bieżącym wielką uroczystość. Jest to wspaniałe święto pokoju, rzadki naprawdę obchód; trzy bowiem pokolenia obrońców Ojczyzny zbierają się w czcigodnych murach Almae Matris Culmensis na obchód wielki i ważki, jakoby na dożynki tej wielce zasłużonej placówki oświatowej. Zdaje się, że słyszymy pieśń: Plon niesiemy plon, a plon przeobfity, przebogaty i tym bardziej cenny, bo jest to plon pokoju i miłości, plon budowania, nie niszczenia.

Przebiegając myślą ten upłyniony wiek gimnazjum naszego, musimy wyznać z sędziwym kanonikiem Szym. Starowolskim, że *Deus mirabilis, fortuna variabilis*.

Kiedy zaborca zakładał tę uczelnię dla „okręgów ludności języka polskiego”, jak czytamy w akcie erekcyjnym, chodziło mu naprawdę o szerzenie oświaty w tych okręgach, ale ta oświata miała być środkiem do osiągnięcia głównego celu, do zniszczenia tubylczej ludności polskiej, „um sie für die deutsche Bildung zu gewinnen”. Opatrzność jednak czuwała nad ludnością tubylczą i pokierowała inaczej jej losami, w znacznej mierze dzięki właśnie tej uczelni. — Opatrzność to sprawiła, że teraz z okazji obchodu swego stulecia, może nasza kochana szkoła chełmińska, opromieniona świetnością i chwałą, z dumą rzucić wzrok swój wstecz na swoją przeszłość i radować się z obfitych owoców, jakie w przeciągu tego stulecia ze siebie wydała.

Gimnazjum chełmińskie powstało w bardzo smutnych i ciężkich dla Pomorza i całej Polski czasach. Było to krótko po powstaniu listopadowym. Kraj był rozdarty na trzy części, trzech zaborców sprawuje nad nim tyrańskie rządy. Naród w sobie rozdarty, skłócony, krocie jego najlepszych synów poległy w walce o wolność, tysiące patriotów zostały wysłane na wschód w odwieczne lody i śniegi Sybiru, tysiące przykutych do łazek w kopalniach nerczyńskich. Kilkanaście tysięcy opuszcza kraj, by uniknąć szubienicy i znajduje przytułek w gościnnych krajach Zachodu. Kwiat narodu albo wybity, albo na obczyźnie, a w kraju konfiskata majątków, znoszenie szkół, kasacja klasztorów i dóbr kościelnych, odbierały pozostałej ludności wszelką chęć do

życia. Taki stan przedstawiała wówczas największa i najważniejsza część Polski — zabór rosyjski. I w zaborze pruskim nie działa się wówczas Polakom dobrze. I tu zabrał się wrogi nam rząd zaraz po rozdarciu Polski do systematycznego wynaradawiania Polaków. Zamykano przed nimi dostęp do urzędów, kasowano szkoły, wiedząc, że lud ciemny, łatwiej się wyrzeczce wiary i mowy Ojców, łatwiej się zniemczy i zwiększy szeregi wrogów Polski. Był na Pomorzu przed rozbiorem Polski liczny szereg szkół powszechnych o wysokim poziomie naukowym, było kilkanaście szkół średnich, wychowujących młodzież w duchu narodowym i religijnym. Wszystkie te zakłady zostały jednym pociągnięciem pióra skasowane, wśród nich też najsłynniejsza i najwyższa szkoła całej tej dzielnicy, Akademia Chelmińska. Zaczęły w następstwie tego szczupnąć szeregi inteligencji, zaczęło brakować duchowieństwa, które wymierało, nie mając następców.

Ogólna ciemnota, pijaństwo i upadek moralności, były naturalnym następstwem zniesienia szkół, to zaś pociągało też za sobą zubożenie materialne społeczeństwa. To straszne położenie stało się bodźcem w społeczeństwie, że



Ludwik Wyczyński

zaczęto się krzątać, by brakiem tym zaradzić, by znów na Pomorzu powołać do życia szkoły średnie, gimnazjalne. Ludność ziemi chełmińskiej, pamiętająca jeszcze dobrze Akademię Chełmińską, odczuwała szczególnie dotkliwie brak szkoły średniej. Dlatego wszczęto tu już stosunkowo rychło starania o założenie w Chełmnie gimnazjum katolickiego. Duszą tych starań był Ludwik Wyczynski, sekretarz miejski i sądowy, przybyły do Chełmna z Działdowa. On to pisywał liczne petycje w tej sprawie do władzy biskupiej, jeździł osobiście do Pelplina, a jego niestrudzone zabiegi odniosły po 14 latach pożądany skutek. Gimnazjum to zostało otwarte 3 sierpnia 1837 roku.

W ciągu ubiegłych stu lat położyło ono bardzo wielkie zasługi dla Kościoła i Polskości. Z jego murów wyszli tacy pracownicy dla Wiary i Ojczyzny jak księża: Keller, Rąbca, Jan i Ignacy Zielińscy, Neubauer, oraz naukowiec światowej sławy ks. kanonik Dr Sawicki; biskupi: Namszanowski, Redner, Dominik i Dembek; tak wybitny mąż stanu jak Józef Kościelski, poseł do parlamentu niemieckiego i członek Izby Panów, wojewodowie Łaszewski i Brejski, ks. senator Bolt, Stanisław Szczepanowski i wielu innych, dzielnych i wybitnie zasłużonych patriotów. Z gimnazjum chełmińskiego wyszli też wielcy historycy spraw pomorskich: ks. Jakub Fankidejski i ks. Stanisław Kujot, uczniem i maturzystą tego gimnazjum był też pierwszy Kurator Okręgu Szkolnego Pomorskiego w oswobodzonej Polsce prof. Dr Józef Łęgowski. Tu się też kształcił i zdał maturę sławny chirurg polski, Dr Ludwиг Rydygier, profesor uniwersytetu krakowskiego, potem lwowskiego, w końcu generał-lekarz W. P. w oswobodzonej Ojczyźnie.

Tu zawiązało się zaraz w pierwszych latach istnienia tej szkoły Koło filomatów pod patronatem księdza Jana Tułodzieckiego, karanego za swój patriotyzm raz cztero - miesięcznym, raz ośmio - letnim więzieniem i pozbawieniem praw kapłańskich, tu aresztowano jako pierwszą ofiarę ruchu wolnościowego 6 stycznia 1846 r. gimnazjastę Alojzego Gólkowskiego i odwieziono go do więzienia fortecznego w Grudziądzu. Tu więziono w tymże roku za sprawę narodową 4 innych gimnazjastów: Dekowskiego, Łubieńskiego, Kobylińskiego i Jezierskiego, których trzymano za kratami całe miesiące. Z gimnazjum chełmińskiego uczestniczyło wielu uczniów w powstaniu styczniowym, niejeden został na polu walki, inni byli skazani na banicję i wieczną tułaczkę jak np. kleryk Józef Świtlik z Gruczna, który zakończył życie około r. 1920. aż w Salonikach jako lekarz.

W znanym procesie toruńskim przeciwko pomorskim gimnazjastom pochodziła największa ilość oskarżonych i zasądzonych z gimnazjum chełmińskiego. Chełmińskie gimnazjum miało w czasach zaborczych największą ilość uczniów ze wszystkich gimnazjów pomorskich, tu też znajdował się największy odsetek Polaków wśród gimnazjastów. Liczne te szeregi młodzieży polskiej zaprawiały się tu do owocnej pracy dla Ojczyzny, a po opuszczeniu

szkoły zajmowały wybitne i wpływowe stanowiska w społeczeństwie i przeszczepliały swego ducha patriotycznego w szerokie masy, które dlatego pozostały polskie i przetrwały wyrafinowane zapędy germanizacyjne.

Jeśli Pomorze pozostało polskim i połączonym z oswobodzoną Macierzą, to wielką w tym zasługę ma gimnazjum chełmińskie, ta Uczelnia - Jubilatka, która w roku obecnym stulecie swego istnienia obchodzi.

Wyliczyliśmy tu z bardzo wielu zasług gimnazjum chełmińskiego tylko niektóre i to najglówniejsze.

Teraz wypada nam się zastanowić nad źródłem, z którego się tyle dobrego wydobywało i szerokim korytem w świat płynęło. Tą krynicą życiodajną było założone przez gorącego patriotę ks. Jana Tułodzieckiego tajne towarzystwo filomatów. Wyszło ono z Wilna, a przez Berlin i Poznań dotarło do Pomorza i z biegiem czasu zaistniało przy wszystkich szkołach średnich, gdzie tylko byli uczniowie Polacy. Szczytne filomatów hasło: „Ojczyzna, Nauka i Cnota“ przyciąga do ich szeregów coraz to liczniejsze zastępy szlachetnej młodzieży, która stawia sobie za cel: Im gorzej w Ojczyźnie, tem lepiej służyć Ojczyźnie. A ponieważ Ojczyzna nie ma, czymby ci za twą służbę płaciła, to ty jej oddaj wszystko, nie wyłączając nawet życia własnego. Z tego pięknego hasła zrodziło się życie czyste i ofiarne, gotowe do najdalej idących poświęceń, zaczęła się krzewić nauka, wzmacniać miłość Ojczyzny i rość nadzieja jej oswobodzenia. Tajna organizacja dała uczniom Polakom poznać to, co urzędowo przed nimi starannie ukrywano: dawną wielkość Polski, ducha jej dziejów, geniusz i ideały polskich mocarzy ducha. Tu budzono i wzmacniano poczucie polskie, umiłowanie Polski, tęsknotę za niepodległością, świadomość jedności narodu mimo trójpodziału. Tu się rodził szczery patriotyzm polski, bezinteresowny, nieskażony osadem prywaty lub klasowości. Z filomackich szeregów szły wskazania, jak Ojczyznę trzeba czynnie i ofiarnie miłować. — Stąd wychodziły liczne zastępy wybitnych przedstawicieli stanu świeckiego i duchownego; stąd wychodzili młodzieńcy - geniusze silnej woli, którzy mieli wielkie cele, geniusze czynu, obejmującego szerokie horyzonty, geniusze patriotyzmu, którzy czuli za wszystko i wszystkich. Wolą wzbijali się oni na wyżyny niedoścignione dla naszego człowieka, myślą sięgali śmiało i odważnie w przyszłość, a uczuciem podnieceni zarzewie ojczystej tradycji i rozpalali umiłowanie ojczystej ziemi.

To umiłowanie ojczystej ziemi było źródłem i natchnieniem ich działania. Miłość Ojczyzny to sprawiła, że wczuli oni się tak głęboko w myśl narodu, że wniknęli w jej najgłębsze tajniki, że wsłuchali się w tętno życia społecznego i wydobywali zeń uświadomione pragnienia i porywy. Wielki zasób światła i ciepła jaki wychowankowie tej szkoły w swych sercach i umysłach nagromadzili, przeszczepili oni w szeregi bratnie, umieszczając swe gorejące serca w społeczeństwie tak, że każdy mógł w ich słowach i czynach dosłuchać się

tętna własnego serca, swą działalnością wzbudzili oni w społeczeństwie niezłomną wiarę, że tę powaloną u stóp wroga Polskę, podźwigną jej własni synowie, gdy wszyscy skupią się w bratnich szeregach, by walczyć za kraj i za świętości nasze. I miał się świat cały przekonać, jak gorąco Polak do wolności wzdychał, jak wysoko wolność cenił, jak drogo za wolność płacił. I uwierzyło społeczeństwo w możliwość odrodzenia kraju i twardo trzymało się nadziei, że przyjdzie, bo przyjść musi dzień znielowania Pańskiego „przeczuło go we wieszczym jasnowidzeniu. oczekiwało z utęsknieniem, myślą o nim żyło, myślą o nim rosło i meźniało.

W dzień ten wpatrzeni, gaśli ojcowie nasi, a mówili nam w godzinę śmierci swojej: „Myśmy się wolnej Polski nie doczekali, ale wy się doczekacie”; mówili tak, bo nie zwątpili nigdy.

A w niecierpliwym oczekiwaniu ziszczenia swych pragnień gorących usiłowali przyspieszyć ów dzień wysniony, chcieli nań zapracować trudem krwi własnej, znojem walk, aby on powstał nie ze snu bezwładnej niemocy, ale z pracy wiekowych zasług i poświęceń.

Czego ojcowie nasi tak gorąco pragnęli, do czego tak niestrudzenie dążyli, a jednak nie doczekali, to nam przypadło w udziale. Mamy Wolną Ojczyznę; w tej wolnej Polsce obchodzimy stulecie wielce zasłużonego gimnazjum chełmińskiego, któremu życzymy, żeby jego nauka i praca, jego troski i zabiegi koło młodzieży wydały w rozpoczynającym się drugim stuleciu równie wielkie owoce, jak w wieku ubiegłym. Niech jej młodzież nauczy się miłować co swoje, szanować co cudze, pracować dla swoich, nie szkodzić obcym, budować, nie niszczyć, budzić nie tłumić. Tym sposobem będzie ta sędziwa Solenizantka rzucać swe świetlane szlaki w odległą dal, podtrzymać swą dotychczasową tradycję i będzie rozświecać mroki przyszłości.

Quod Deus bene vertat!

W Chełmnie, dnia 20 kwietnia 1937 r.

Jan Nierzwicki

Szkic „Z dziejów gimnazjum chełmińskiego 1837 — 1927” został napisany przed 10 laty i nie był w tym zamiarze pisany, by się ukazać z okazji stulecia gimnazjum w „Książce pamiątkowej”. Pomimo, że spotkał go ten niespodziewany i niezasłużony zaszczyt, oddaje go do druku bez zmian i uzupełnień. Brakujące dane z ostatnich 10 lat tego gimnazjum, znajdzie czytelnik w sprawozdaniu p. Dyrektora za ostatnie 25 lat.



Ratusz chelmiński

Kilka wspomień z czasów mojego pobytu w gimnazjum w Chełmnie (1881-93)



dziwnie jakieś przejmujące mnie uczucie w chwili, gdy myślą przenoszę się do owych czasów młodości, gdy należałem do grona uczniów chełmińskiego gimnazjum. Wówczas słyszano się z tego miejsca wyłącznie niemieckie słowo, a w auli tej śpiewano się tylko pieśni niemieckie, najczęściej patriotyczne, jak np.: „Ich bin ein Preusse“, „Heil dir im Siegerkranz“, „Deutschland über Alles“. Ogarnia mnie uczucie wdzięczności wobec Boga za odzyskaną niepodległość, przejmujące mnie uczucie dumy narodowej, że Orzeł Biały wzniosł się nad wolnym polskim Pomorzem, napętnia me serce radość przeogromna, że w auli tutejszej przemawiamy dziś w ojczystym języku. Wspomnienia moje z czasów pobytu w gimnazjum chełmińskim, od separaty do matury, sięgają lat 1881 — 1893.

Niezatarte wrażenie pozostawiło w mej duszy samo miasto Chełmno, na kilku położone pagórkach, ze swoimi wspaniałymi kościołami, przepięknym ratuszem, zabytkową „Bramką“, prostymi ulicami, ładnymi plantami, zapraszających do uroczych przechadzek. Polak gimnazjalista czuł się w nim, jak w rodzinnym domu, boć miasto całe było zupełnie polskie. Polski swój charakter zawdzięczało ono kilku ważnym bardzo czynnikom.

Najpierw plebania. Proboszczem chełmińskim był od r. 1872 do 1915 ks. dr Juliusz Pobłocki, a brat jego Gustaw był przez kilka lat kapłanem w klasztorze. Trzeci brat, ks. dr Wojciech, po powrocie ze studiów w Rzymie, jako „ksiądz majowy“, bez posady, pomagał bratu w duszpasterstwie. Wszyscy bracia Pobłockcy odznaczali się głęboką wiedzą, świątobliwym życiem i gorącym patriotyzmem. Oni to wywierali ogromny wpływ na ukształtowanie się myśli i ducha w mieście. Rząd niemiecki, któremu ci trzej księża byli solą w oku, starał się utrudniać im pracę na każdym kroku, oni jednak wytrwale i skutecznie odpierali ataki rządu. Jeden tylko wspomnę fragment. — Na „Bramce“ odprawiano się od czasu do czasu nabożeństwo do Matki Boskiej. Liczne tłumy wiernych i polski śpiew na „Bramce“ nad główną ulicą miasta, ulicą Grudziądzką, nie podobały się Niemcom. Chcąc położyć kres ta-

kim „manifestacjom“, zaopiniował budowniczy rządowy, że murom „Bramki“ grozi zawalenie, wobec czego zakazano odprawianie nabożeństw. W odpowiedzi na zarządzenie budowniczego powiatowego sprowadził ks. proboszcz Półlocki wyższego radcę budowlanego z Kwidzyna, a ten, nie wiedząc, o co chodziło władzom miejscowym, wydał na piśmie bardzo korzystną opinię, mianowicie, że mury „Bramki“ są bardzo mocne i że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo. I polska pieśń dalej rozbrzmiewała z jej murów.

Drugim czynnikiem, który krzewił i podtrzymywał ducha polskiego, był klasztor ss. miłosierdzia. Siostry, które prowadziły dawniej wyższą szkołę dziewcząt (zamkniętą w czasie walki kulturalnej), obok prac w szpitalu służyły sprawie narodowej, odwiedzając biednych i chorych w mieście, niosąc wszędzie wiarę w przyszłą Polskę.

Trzecim czynnikiem była pomoc, udzielana uczącej się niezamożnej młodzieży polskiej. Najwięcej zasłużyło się „Towarzystwo pomocy naukowej“, którego skarbnikiem był dr Czapla, długoletni i popularny bardzo lekarz chełmiński. Prócz tego dostawała biedniejsza młodzież zapomogi we formie obiadów u ss. miłosierdzia i u właścicielki browaru pani Hoecherl, późniejszej pani Geiger.

W takich warunkach gimnazjum chełmińskie było rzeczywiście najbardziej polskim na Pomorzu. Polskość jego umacniała się pod rządami dyrektora, dr. Wojciecha Łożyńskiego, męża głębokiej nauki i wielkiej kultury. — Jeżeli się nie mylę przeszedł dyrektor Łożyński w r. 1882 na emeryturę. Jeszcze przez kilka lat widywało się tę dostojną postać, wolno kroczącą, na codziennych przechadzkach. Przez kilka lat zastępował dyrektora Niemiec prof. Schulz, a około r. 1883 został nim dr Ilten, Niemiec z nadreńskiej prowincji. Był to człowiek niezły, dobry katolik, sprawiedliwy przełożony, chociaż w wyrażeniach, zwłaszcza w gniewie czy zdenerwowaniu, niejednokrotnie bardzo rubaszny.

Z profesorów Polaków najdłużej byli za moich czasów Łazarewicz i Andrzejewski. Obydwaj pochodzili z Wielkopolski. Pierwszy był bardzo pilny i bardzo wymagający, szanowany przez profesorów, „postrachem“ dla uczniów, wielki pedant pod każdym względem (chodził przeważnie w cylindrze). Udzielał w wyższych klasach łaciny, greki i polskiego (fakultatywnie). Do Homera wydał swoje „Flores Homerici“, których trzeba było się uczyć na pamięć, tak samo jak i niektórych wierszy w tłumaczeniu niemieckim Vossa... Mawiał nam, że „Voss jest niezrównanym znawcą i tłumaczem Homera“. O Łazarewiczu mawiano, że codziennie wieczorem godzinę chodził po pokoju i przypominał sobie wszystkie słowa, które był dnia tego wypowiedział.

Profesor Andrzejewski udzielał przeważnie francuskiego i polskiego. Był nieco głuchy. Z tego powodu uczniowie wiele dokazywali, nieraz nawet bardzo „grubo“. Oburzał się często zacny profesor, posługując się nieraz pol-

skimi słowami, gdyż brakło mu w takich chwilach niemieckiego wyrazu. Obydwu tych profesorów zachowaliśmy w milej pamięci.

Z profesorów Niemców był wielkim oryginałem Raabe. Wykładał w niższych klasach głównie geografię. Przed lekcją chodził przeszło kwadrans po korytarzu i dlatego regularnie się spóźniał. Na katedrze miał trzcinkę, a skoro mu się coś nie podobało, lub gdy ktoś nie umiał zadanej lekcji, albo robił głupstwa, wtenczas bił po rękach, dając zawsze po 6 razów... Z tego powodu nazywano go „klapą“. Był bibliotekarzem i rendantem kasy gimnazjalnej. Na książkach pisano mu nieraz rozmaite wiersze na wewnętrznej stronie okładki. Jako rendant przychodził na początku kwartału do każdej klasy po cześnie. Przez cały czas mego pobytu w gimnazjum, płacono 21,75 mk. Zachodziły często takie sceny, że próbowano targować się z nim o kilka marek. Denerwował się przy tym, a cała klasa miała swoją uciechę. Codziennie chodził na przechadzkę ulicą grudziądzką, mniej więcej kilometr za „Bramkę“, zawsze do tego samego kamienia, który uzyskał stąd nazwę „kamienia Raabego (Raabenstein).“

Wspomnieć można o prof. Schulzem, wykładającym matematykę. Był bardzo zdolnym, a nieraz przychodził do klasy w stanie podchmielonym. W takich wypadkach wykładał jeszcze lepiej, a najtrudniejsze zadania rozwiązywał na pamięć. Skończył tragicznie, bo się otrul. A gdy przywołano do niego dr Czapłę, odezwał się, że nie da się leczyć przez lekarza Polaka.

Woźnym (pedelem) gimnazjalnym był stary Poschmann, który przynosił kurendę od dyrektora, odczytywaną w klasie, co stanowiło nieraz miłą rozrywkę. W marcu r. 1888 uwiadomiono nas o śmierci cesarza Wilhelma I, a w czerwcu tegoż roku o śmierci cesarza Fryderyka. Pierwszą wiadomość podał nam w klasie prof. Neermann z łzami w oczach, a drugą w auli prof. Borowski, Niemiec dawniejszy pastor ewangelicki, w tonie bardzo patetycznym, „że rok 1888 zapisany będzie czarnymi głoskami w historii Niemiec, bo w tym roku dwóch umarło cesarzy“. My, Polacy, nie dzielaliśmy ich smutku i obojętnie przyjmowaliśmy te żałobne wieści.

Lata gimnazjalne schodziły bardzo prędko na uczęszczaniu do klasy, odrabianiu lekcji i na ładnych spacerach, najczęściej do Wisły. Z kolegami Niemcami żyliśmy w zgodzie, zachowując zawsze odpowiedni dystans towarzyski.

W życiu młodego gimnazjalisty Polaka wydarzeniem najważniejszym było wstąpienie do tajnego związku filomatów. Niezapomniana to chwila dla mnie, kiedyśmy się zebrali wieczorem w wielkiej tajemnicy w mieszkaniu jednego z kolegów, by złożyć uroczystą przysięgę. Pamiętam, jak dziś, ów wieczór, kiedy prezes tajnego związku (obecnie ks. radca Majka, proboszcz w Kazanicach) przy świetle jednej świeczki przyjmował kilku nowych członków do „Towarzystwa Filomatów“, wzywając ich, by pamiętali, że Polakami są, że Ojczyzna w niewoli będąca, od nich młodych wymagać będzie poświę-



cenia i ofiar. Składali przysięgę na krucyfiks, że obowiązki, o których mówił, spełniać będą gorliwie i że tajemnicy nie zdradzą. Schodziliśmy się co niedzielę po trzech do czterech, ucząc się historii i literatury polskiej. W dzień trzeciego maja i w rocznicę powstania listopadowego zbieraliśmy się wszyscy za miastem, żeby wspólnie obchodzić oba święta narodowe. Wykładem patriotycznym podniesieni i pieśnią zagrzani, wracaliśmy do miasta. A w wigilię odpustu chełmińskiego, 1 lipca, zbieraliśmy się na „Bramce“, śpiewając z innymi „Serdeczna Matko“ i „Boże coś Polskę“.

Z dalekiej patrząc dziś perspektywy, śmiało powiedzieć mogę, że „Towarzystwo Filomatów“ było prawdziwą kuźnią młodych i zapalonych patriotów. W nim rodził się duch miłości Ojczyzny, ukochania obowiązków obywatelskich, zapалу do pracy narodowej. Stąd wychodzili przyszli przywódcy polskiego ludu, a w sercach ich wryta była niejako błagalna modlitwa „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie“ i zarazem silne postanowienie ofiarnej pracy dla wolnej Ojczyzny. Takim był duch wśród nas Polaków w chełmińskiej uczelni.

Ks. Dr Gustaw Działowski.

Życie wewnętrzne filaretów chełmińskich



Najpoważniejszy procent inteligencji pomorskiej, z której szeregów wyrastali późniejsi przywódcy polskiej ludności Pomorza, kształcił się zazwyczaj początkowo w „Collegium Marianum” w Pelplinie, a później w gimnazjum humanistycznym w Chełmnie, a więc w zakładzie, którego stulecie istnienia obecnie obchodzimy. Była to za pruskiego zaboru tradycyjna droga lwiej części młodzieży pomorskiej, która wchodziła w ramy tajnych organizacji niepodległościowych na Pomorzu i była główną ostoją ducha polskiego na tej cennej ziemi nadmorskiej. Wśród polskich gimnazjastów w Chełmnie zaś kością pacierzową i fundamentalnym oparciem w walce z germanizacją, systematycznie i przebiegle przeprowadzaną na pruskim naówczas królewskim gimnazjum męskim, było „Towarzystwo Filaretów i Filomatów pod nazwą „Towarzystwo Tomasza Zana” “.

Organizacja ta tajna, istniejąca przy gimnazjum męskim w Chełmnie od roku 1840 do odzyskania niepodległości, mogła się stać ogniskiem centralnym obrony polskiej indywidualności narodowej tylko dzięki wysokiemu poziomowi ducha i specjalnej strukturze wewnętrznej, która uzdolniła ją do zwycięskiego przetrwania najgorszych prześladowań pruskich i srożących się wokół burz dziejowych. Dlatego to opis życia wewnętrznego filaretów chełmińskich jest zarazem historycznym przedstawieniem skutecznych sposobów walki z zaborcą, zakończonej odzyskaniem Pomorza przez Polskę.

Struktura organizacyjna „Towarzystwa Tomasza Zana” w Chełmnie, która przetrwała wszelkie próby ogniowe i wychowała całe zastępy gorących patriotów polskich, była pokrótce następująca:

Na czele organizacji, która miała charakter ściśle tajny, a do której członków przyjmowano na ogół tylko z klas wyższych gimnazjalnych od niższej sekundy do wyższej prymy (9) i to po skrupulatnym i przezornym przygotowaniu uprzednim i złożeniu przysięgi, stał zarząd złożony z prezesa, wiceprezesa, skarbnika, bibliotekarza i 4 działowych. Zarządowi organizacji podlegali t. zw. działowi, działowym zaś kółkowi czyli kierownicy prac naukowych i wychowawczych oraz wszelkie sprawy towarzystwa. Organizacja dzieliła się

na 4 działy, z których I dział był najwyższy. Na czele każdego działu stał działowy. Działy dzieliły się na kółka, w których przewodzili kółkowi, udzielając lekcji. Kółko, do którego należeć mogło najwyżej 4 członków, stanowiło w organizacji najmniejszą jednostkę. Po ukończeniu wyznaczonego w danym dziale pensum naukowego, członkowie musieli się poddać egzaminowi pisemnemu i ustnemu przed specjalnie do tego powołaną komisją egzaminacyjną pod przewodnictwem przybyłego delegata Akademickiej Organizacji Filomackiej. Komisję powoływał prezes. Po zdaniu egzaminu członkowie przechodzili do działu wyższego, rozpoczynając od IV kl. Nadzrędnym organem był dla towarzystwa filaretów delegat akademickiej organizacji filomackiej czyli wizytator gimnazjalny, dawniejszy filareta, studiujący na jednym z uniwersytetów w Niemczech. Wizytator filomata kontrolował kilka organizacji lokalnych filareckich na Pomorzu istniejących przy różnych gimnazjach. Delegaci filareckiego towarzystwa, członkowie zarządu czy też organizacji, brali udział w zjazdach międzyorganizacyjnych dzielnicowych w Poznaniu lub trójzaborowych w Krakowie, Lwowie, Skolem itd. Zjazdy te odbywające się zasadniczo co rok były nicią łączącą wszystkie tajne organizacje polskie niepodległościowe. Zarząd towarzystwa filaretów wybierały roczne walne zebrania członków tajnie systemem kartkowym. Od roku 1912 istniał poza tym przy filarecji w Chełmnie wprowadzony tajny skauting o charakterze harcersko-wojskowym, którego kierownikiem i komendantem był każdorazowo prezes Towarzystwa Tomasza Zana.

System przygotowywania kandydatów na członków tajnej organizacji filareckiej przechodził różne fazy i udoskonalał się stopniowo. Młodszych kolegów - gimnazjastów z kwarty do wyższej tercji (3—5) wciągano do kółek wstępnych, w których uczono języka polskiego, literatury i historii — bez przysięgi — oddziaływując na nich w duchu organizacji i przygotowując ich do zakonspirowanej akcji — aż zarząd określił ich jako dojrzałych i w wyższych klasach ich przyjął do przysięgi. Kolegów z wyższych klas prezes i członkowie zarządu przez dłuższy czas obserwowali, badali i wystawiali na różne próby co do solidarności przekonanych polskich, odwagi cywilnej, mocy charakteru, ustosunkowania się do Niemców. Po wybadaniu stosunków rodzinnych, skłonności, przyjaciół, otoczenia, prezes organizacji z zarządem decydował się na osvajanie kandydata z myślą o przysiędze. Żaden kandydat nie dowiadywał się nigdy przed złożeniem przysięgi, że tajna organizacja polska już istniała, lecz uzyskiwano jego zgodę na dopiero ewentualnie zakładać się mającą organizację uczenia się historii, języka, literatury.

Sam akt przysięgi miał charakter niezwykle uroczysty. Prezes w towarzystwie co najmniej 2 członków zarządu towarzystwa filaretów przed ustawionym na stole krzyżem lub obrazem Matki Boskiej odbierał przysięgę, iż wstępujący do tworzyć się mającej organizacji przysięga na Boga i miłość Ojczy-

zny polskiej, że pod żadnym warunkiem i w żadnych okolicznościach nie zdradzi tajemnic organizacji, spełniać będzie w dyscyplinie i posłuszeństwie wobec kierownictwa jej wszelkie obowiązki i postępować zawsze będzie, jak honor prawego Polaka nakazuje. Po przysiędze wśród radości i zapału obecni — niejednokrotnie do łez wzruszeni — padali sobie w objęcia i całowali się serdecznie. Piszący, który sam przygotował i przyjął przysięgę od blisko 100 dzielnych młodych bojowników filareckich przy gimnazjum w Chełmnie i na Pomorzu jako „łowca młodych dusz polskich“, jeszcze dziś z głębokim wzruszeniem tylko wspominać może o tych szlachetnych i pięknych chwilach szczytnego idealizmu.

Po ceremonii uroczystej nowo przyjętemu koledze prezes organizacji wyjawiał, że jest już członkiem poważnej organizacji tajnej filaretów o wielkiej i pięknej tradycji, liczącej określoną liczbę członków i pracującej w pewnym kierunku, po czym już „nowego“ przedzielono do kółkowego i kółka naukow.

Przedmiotem pracy filaretów chełmińskich były główne trzy dziedziny, mowa ojczysta, historia i literatura polska. Zależnie od braków i uzdolnień poszczególnych członków prezes organizacji przydzielał pozyskanych do poszczególnych kółek i kółkowych. Zasadniczo każdy cztery te działy przechodzić musiał kolejno. W języku polskim w dziale IV starsi koledzy (kółkowi) uczyli młodszych filaretów gramatyki polskiej, pisano dyktanda, ćwiczone czytanie, streszczenie książek. Surowo zabroniona była konwersacja niemiecka w chełmińskiej filarecji. W historii kółkowi wykładali dzieje podług podręczników tak samo i literaturę polską. Na lekcjach literatury czytano dzieła romantyków, klasyków, dramaty etc. Wszystkie te lekcje, zebrania, schadzki były zarazem okazją do wychowania członków w duchu odporności wobec zakusów germanizacyjnych. Whijano w serce, dusze młode i wrażliwe wiarę w tą Polskę wielką i wolną, która niedługo być musi i napewno będzie, uczucia miłości Ojczyzny, poświęcenia dla Polski i gotowość do największych nawet dla sprawy polskiej ofiar. Obalono kult siły i potęgi niemieckiej — tak chytrze szerzonej przez niemieckich dyrektorów i profesorów gimnazjum chełmińskiego. Cóż to była za wspaniała szkoła patriotyzmu i kuźnia charakterów.

Chłopcy dla chłopców byli przewodnikami i dokonywali prawdziwych cudów. Cała robota germanizacyjna szkoły pruskiej szła na marne. Wszelkie wysiłki fanatycznie Polaków nienawidzących dyrektorów i profesorów niemieckich rozbijały się o wychowanie filareckie jak o opokę. Każdy z chłopców — bohaterów wierzył, że rychle jest zmartwychwstanie Polski, a bliski pogrom potęgi Hohenzollernów.

Wyniki pracy tajnej uczelni filarecko - filomackiej były wprost zdumiewające. Z młodych chłopców bojaźliwych, tchórzliwych wielbicieli pruskiej siły do niedawna, stawali się bohaterzy, gotowi do czynnego nawet wystąpie-

nia na każdy zew. Całe rodziny, na pół już zniemczone, często zmieniały się pod wpływem wychowanego w Chełmnie filarety. Rodziny nie poznawały po pewnym czasie własnych synów.

Ruch odrodzenia ducha niepodległościowego, polskiego świecił prawdziwe triumfy na wspólnych zebraniach walnych tow. filaretów w Chełmnie i na uroczystościach narodowych, które tajnie urządzano. Walne zebrania roczne z wyborami zarządu i sprawozdaniami poszczególnych komórek organizacyjnych, obchody uroczyste 3 maja, powstań listopadowego, styczniowego, Grunwaldu, jubileuszów poetów, to etapy uroczyste, to szczytowe punkty owego wychowania młodej inteligencji pomorskiej. Prezes zagajał walne zebrania, po tym zarząd składał sprawozdanie, odbywały się wybory, śpiew chóru organizacji na głosy, deklamacje, płomienne przemówienie prezesa lub członka odpowiednio do okoliczności, po tym hymn narodowy, często uroczyste wprowadzanie nowych członków. Nad całością unosiła się atmosfera niezrównanego zapалу, panowały harmonia i wzorowy porządek. Po części oficjalnej następowało czasami zakończenie wesołe, pełne humoru i serdeczności koleżeńskiej. A wszystko to — czy lekcje w kółku — czy posiedzenie zarządu, czy uroczystość narodowa odbywało się tajnie — na piętze u jakiegoś starszego przyjaciela — Polaka w prywatnym mieszkaniu, u polskiego zaprzysiężonego restauratora czy kupca w ostatnim pokoju, na poddaszach, u kolegów, co mieszkali na pensjach w różnych punktach miasta. Pojedynczo — dwójkami, grupkami wchodził na miejsce nauki czy zebrania ci filareci — i po tym tak samo wychodził — na ulicy pilnowali dojść koledzy — u wejścia do miejsca schadzki zamykały wstęp strażę. Kto nie znał hasła — nie dostał się do wnętrza, a gdyby wszedł, zdumiałby się — ktoś miał imieniny czy coś podobnego.

A na ulicy wrzało groźnie życie pruskie, chodzili podejrzliwi profesorzy, agenci wywiadu, żandarmi pruscy, wojsko niemieckie w mundurach. Polska ludność Chełmna coś wyczuwała w powietrzu, żyła w strachu o kariery życiowe „młodych lekkomyślnych ludzi“, ale w sercu się cieszyła — Niemcy domyślali się czegoś, — patrzyli niepewni ponuro, żandarmi czasami śledzili, spodełba spojerali — skóra im cierpiała na pruskim grzbiecie, ale trudno im było znaleźć punkt zaczepny — tylko garstka zaprzysiężonych młodych ryzykantów wiedziała, czego chciała i zmierzała niewzruszenie dalej do swego celu.

U kupców bławatnika Franciszka Wesołowskiego w Rynku i Stanisława Wawrzyniaka, restauratora Józefa Tomaszewskiego u p. Bułińskiej, później s. p. Graczowej, w pensjach prywatnych i t. d. mieścili się filareci.

W mieszkaniu p. Franciszka Wesołowskiego w Rynku później u p. Bułińskiej, na poddaszu schowana i strzeżona była piękna tajna polska biblioteka organizacji tow. filaretów w Chełmnie — ponad 1000 tomów, a w niej lingwistyka, historia, literatura, nauka, powieść. Tylko wtajemniczeni (zarząd) wiedzieli, że drobne literki „tf“ na stronie 98 między wierszami świadczą o przy-

należności tych książek. Bibliotekarz wydaje książki, członkowie biorą w pewnych dniach i godzinach i oddają — wszystko odbywa się z zastosowaniem największych środków ostrożności. Biblioteka tajna filaretów nawet się powiększała dzięki sztuczce prawdziwie husarskiej. Tow. Filaretów wiedziało, że w bibliotece gimnazjalnej 2 szafy na strychu w ginachu gimnazjum chełmińskiego zawierają piękne książki polskie, które toną w kurzu i pleśni, bo rząd pruski skasowawszy naukę języka polskiego w Chełmnie zabronił ich używania. Prezes Cieszyński w roku 1912, a poza nim prezes Szczepan Gracz wysyła swych zaufanych, którzy kilkadziesiąt tomów z zamkniętych szaf za białego dnia pod płaszczykami wykradają. Dyrektor gimnazjum dr Juttner spotyka uczniów przechodzących z ćwiczenia towarzystwa muzycznego — opanowanego poprzednio przez filaretów — na korytarzach — widzi — a jednak nie widzi, że zakazana biblioteka polska gimnazjalna pod jego oczyma topnieje na korzyść tajnej książnicy tow. filaretów. „Habent sua fata libelli“.

Ale i dla tej biblioteki nadeszła chwila krytyczna. Oko pikethauby skierowane było przez pewien czas na mieszkanie ś. p. Bulińskiej-Graczowej, gdzie się mieściła druga biblioteka, gdzie się odbywały liczne lekcje i schadзки tajne. Za filaretami poczęły chodzić wszędzie cienie pruskich agentów, profesorów i żandarmów. Piszący — ówczesny prezes — stwierdziwszy taki obstrzał także w innych miejscach zebrań — wydał stanowcze zarządzenie prewencyjne. Prace normalne tow. Filaretów w Chełmnie zostały przez pewien czas zawieszone. Bibliotekę wywieziono furmanką — w skrzyniach zasypanych kartoflami na wierzchu — aż do stodoły p. Śląskiego w Wabezu.

Bibliotekę sprowadzono i pracę podjęto na nowo — gdy czujność władz była nieco uśpiona.

Do czynnika wychowania w języku i ogólnej kulturze polskiej, do ćwiczenia pieśni polskiej i krzewienia ducha narodowego doszło w roku 1912 wychowanie fizyczne i wojskowe w postaci poprzednika harcerstwa, polskiego skautingu. Cieszyński jako prezes „Tow. Tomasza Zana“ udał się z kilku filaretami chełmińskimi w tym roku na tajny zjazd trójjaborowy wszystkich organizacji niepodległościowych polskich do Małopolski. Po zwiedzeniu Krakowa, Wieliczki i Lwowa uczestnicy tego zjazdu znaleźli się w Karpatach w Skolem. Tam przeszli różne ćwiczenia skautowe i wojskowe od służby obozowo-namiotowej aż do wspólnych manewrów w górach z drużynami strzeleckimi i skautami całej Polski. Zakończyło się to szturmem na górę Korczankę pod Skolem. Wróciwszy ze zjazdu, zaprowadził piszący tajny skauting-harcerstwo w Tow. filaretów i filomatów w Chełmnie.

Filareci pod komendą prezesa grupkami po 2 po 3 wychodzili wyznaczonymi przez dowódcę drogami na place ćwiczeń „na Kępie“ nad Wisłą — w krzewkach i laskach okolicy, za górami w kierunku Starogrodu, w lesie pod Wabczem. Plac ćwiczeń był otoczony strażami, każdy musiał znać wydane każ-

dorazowo hasło („Kościuszko“, „Polska“, „Mickiewicz“, „Nasz“). Na miejscu odbywały się ćwiczenia w szeregach, musztra, marsze, terenoznawstwo, manewry różnych oddziałów, krótkie przemówienie do szeregów. Na znak gwizdka alarmowego wszystko znikало błyskawicznie w krzakach i gąszczach nadwiślańskich. Tak i podobnie wyglądały ćwiczenia „w polu“, z których do zajęć naukowych i teorii wojskowej wracano grupkami ostrożnie do Chełmna.

Oto garść szczegółów o tajnej pracy tow. filaretów i filomatów im. Tomasz Zana przy gimnazjum męskim w Chełmnie, które po dziesiątkach lat jeszcze odezwały się w pamięci. Wysiłki filaretów chełmińskich nie poszły na marne. Z ich szeregów wyszli ludzie o zdecydowanym i twardym jak stal polskim charakterze, którzy w czasie wojny światowej, powstania wielkopolskiego, w boju o granice Ojczyzny, w wojnie polsko-bolszewickiej brali udział wybitny w wyścigu krwi i żelaza, którzy odgrywają na Pomorzu i w całym kraju nieposłednią rolę w wyścigu pracy pokojowej. Z dziejami utrzymania polskości na Pomorzu w przełomowych chwilach, z historią męskiego gimnazjum w Chełmnie — jubilata — po wsze czasy łączyć się będzie wspomnienie o tych bojujących ideowych filaretach i filomatach chełmińskich. Byli oni i są czynnymi wyznawcami nieśmiertelnych haseł filareckich „Ojczyzna, nauka, cnota“ także w wolnej i niepodległej Polsce, która jest wcieleniem marzeń, znoju i wysiłków kilku pokoleń filareckich.

Imieniem najmłodszej generacji, witam zjazd byłych wychowanków gimnazjum im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Chełmnie



pięknym zaprawdę dla naszej uczelni jest dzień dzisiejszy. Duma rozpiera piersi nasze, gdy spoglądając wstecz, widzimy przebogata tradycję tej Świątyni wiedzy“, dziś właśnie stulecie swego istnienia obchodzącej. Stałaś wiernie na straży polskości Dostojna Jubilatko, wydałaś z siebie wielkich i prawych obywateli, ludzi o silnej woli i pięknych charakterach, ludzi którzy zdołali przetrwać mrok, i doczekać błogosławionej jutrzeńki wolności. A kiedy świt rozproszył ciemności, Ty, Dostojna Jubilatko, otwierasz swe bramy, by już otwarcie, na nowych podstawach, w nowym duchu kształcić dalsze pokolenia, pokolenia, dla których budowa potężnych zrębów Rzeczypospolitej, opartych na wspaniałych tradycjach Katolickiego Kościoła, jest celem.

Łączymy się więc i my, najmłodsi Twoi wychowankowie w zgodnym chórze i hold Ci, Dostojna, składamy. A także i Wam, Czcigodni Panowie, którzy żywą tradycją tej uczelni jesteście, po których duszę drapieżna łapa zaborcy sięgała, ale jej nie spaczyła. Wiedział bowiem teutoński zaborca, że nie zdobędzie ziemi, jeżeli duszy nie przetworzy. Ażeby nie zatracić ducha narodowego, odgrzebywaliście dawne dzieje naszego bytu niepodległego, uczyliście się sami, i wpajaliście w innych biblię narodową, organizowaliście się, by się wzajemnie uświadamiać, pokrzepiać i podtrzymywać tego ducha, który jest niezniszczalny, Ducha Narodu Polskiego, którego najpiękniejszym wyrazem są jego dzieje i jego język. Nic nie pomógł terror, nic nie pomogło to, że Wam wydarto naukę historii polskiej, naukę języka polskiego, że nawet religii uczono Was we wrogim Wam języku, musieliście wszystko przetrwać, wszystko przewyciężyć — nie ulegliście, za to cześć Wam składamy. Składamy cześć tym wszystkim, których opatrność podobало się już powołać do innego, lepszego może życia, i Tym wszystkim, którzy tu na ziemi na wysokich i zaszczytnych niejednokrotnie stanowiskach swą pielgrzymkę odbywają. Z dumą na wielu z Nich i na wielu z Was patrzymy, Panowie.

Ale nie myślcie, że tylko to uczucie nami włada. Wiemy o tym, że naszym obowiązkiem jest nie tylko po Was spuściznę utrzymać, ale wzbogacić ją wielo-

krotnie. Mamy po temu warunki doskonałe — zdajemy sobie z tego sprawę. Nie stoi nad nami z batem zaborca nie potrzebujemy się tajnie gromadzić, mamy szkołę, w której język polski i historia Polski specjalnym otoczone są kultem, mamy szkołę polską. Nasi profesorowie to nie tylko nauczyciele i egzaminatorzy, ale i nasi wychowawcy, nasi przyjaciele, którzy nie po przez narzucanie nam takich czy innych poglądów, ale po przez wyzwolenie z naszych dusz wartości najgłębszych, wartości istotnych, dążą do ukształtowania nas na prawdziwych obywateli Rzeczypospolitej. I to nie tylko przez naukę w szkole, ale i przez różne organizacje.

Mamy więc „Sodalację Mariańską“, która pielęgnuje w nas ducha religijnego, tego ducha, który dziś zagrożony jest przez bezbożnictwo komunizmu i inne do niszczenia zdążające twory szatańskie. Dlatego też chętnie garniemy się pod błękitny sztandar Marii, aby przeszkodzić zniszczeniu, a dążyć do przebudowy przez miłość.

Mamy „Drużynę Harcerską“, organizację, która za pomocą zbiórek, wycieczek, ćwiczeń, obozów, gawęd i t. d. ma z nas wyrabiać ludzi prawych, dzielnych, zdolnych do poświęceń.

Przygotowaniem nas do roli czynnego członka życia indywidualnego i zbiorowego, zajmuje się Organizacja Pracy Obywatelskiej Młodzieży, „Straż Przednia“. Wychowuje nas ona na wiernych obywateli Rzeczypospolitej, czynnie służących państwu Polskiemu, a honor i potęgę Polski ceniących ponad wszystko. Wznaga w nas aktywność życiową i kieruje nas na tory konkretnej pracy społecznej. Utrzymuje w nas pewien poziom ideowy, wzbudza zamiłowania i rozszerza krąg zainteresowań.

„Kółko Literackie“ — nawiązujące do świetlanej tradycji dawnego „Towarzystwa Tomasza Zana“, dąży do wytwarzania twórczej atmosfery pracy intelektualnej przez zebrania dyskusyjne. Osia tych zebrań są referaty, opracowane na podstawie własnej krytyki, omawiające główne utwory polskiej literatury współczesnej, z uwzględnieniem arcydzieł literatury światowej.

„Samorząd Ogólno-Gimnazjalny“ obejmuje wszystkich uczniów: jest to ciało zwierzchnie wszystkich gmin i organizacji, jest ono wyrazicielem naszych potrzeb i dążeń. Przygotowuje nas do przyszłego życia obywatelskiego i społecznego. wytwarza współzycie koleżeńskie, wyrabia w nas poczucie czynnego nstosunkowania się do wszystkich przejawów życia. Przy Samorządzie istnieje „Bratnia Pomoc“, organizacja dążąca do ułatwienia mniej zamożnym kolegom kształcenia się.

Kulturę fizyczną pielęgnuje w nas doskonale rozwinięty u nas „Klub Sportowy“, a organizacja P. W. tworzy z nas, już tu na ławie szkolnej żołnierzy. gotowych na każdy zew stanąć w obronie ojczyzny.

Nie więc dziwnego, że łączą nas dzisiaj ze szkołą i naszymi wychowawcami nierozzerwalne więzy serdeczności, wdzięczności i przywiązania.

Rozumiemy, że szacunek naszych sąsiadów dla sztandaru naszej Rzeczypospolitej, będzie zależał od naszych cnót, wielkości naszych charakterów, wysiłków w pracy jednym słowem — od naszej siły moralnej i fizycznej. A jednak często słyzy się dziś zdania mówiące o bezwartościowości dzisiejszej młodzieży, mogę zapewnić w imieniu moich kolegów, że tkwi w nas siła i wiara, że jeżeli wróg odważy się tknąć święte granice naszego kraju, my młodzi staniemy w pierwszych szeregach jego obrońców, bo w żyłach naszych płynie krew praójców, a w piersiach biją serca gorąco kochające Ojczyznę.

Kończąc, w imieniu wszystkich moich kolegów, życzę zjazdowi pomyślnych obrad, i, oby zacieśniły się więzy „Między dawnymi a młodymi laty”.

Henryk Rosiński, uczeń VII kl.

Z dziejów gimnazjum chełmińskiego 1837—1927

Wczasach przedrozbiorowych liczyło Pomorze znaczny poczet szkół, szerzących wśród ludności pomorskiej oświatę, wychowanie i dobre obyczaje. Że szkoły te spełniły swe zadanie, że wynik ich prac był dobry, o tym świadczy sąd pruskiego ministra oświaty Klewitza, który wkrótce po zagarnięciu Pomorza zwiedzał szkoły tutejsze i wyrażał się o nich z najwyższym uznaniem. Oprócz wielkiej liczby szkół powszechnych istniał na Pomorzu wcale znaczny zastęp szkół średnich. Niektóre z nich miały nawet charakter szkół akademickiej. Wszystkie szkoły średnie były szkołami klasztornymi, wychowującymi młodzież w duchu religijnym, moralnym, patriotycznym. Ze wszystkich zakonów zaskarbił sobie największe zasługi względem nauki i wychowania młodzieży zakon Jezuitów. Nawet tak zacięty wróg katolicyzmu, jak Fryderyk II nie mógł im odmówić swego najwyższego uznania: „Nie znam w swym państwie nauczycieli, którzyby Jezuitom w uczeniu i wychowaniu młodzieży katolickiej dorównywali. Chociaż jestem kacerzem i niewierzącym, uważałem jednak za bardzo odpowiednią rzecz zatrzymać Jezuitów i to z bardzo rozsądnych powodów. Nigdzie nie znajduje się uczeńszych katolików jak wśród Jezuitów. Jezuici dostarczają wszędzie profesorów, gdziekolwiek ich brak, trzebaby albo wszystkim szkołom dać upaść albo zatrzymać zakon. Żaden inny zakon nie zna się lepiej na rzemiośle publicznej edukacji narodowej młodzieży, jak Zgromadzenie Societatis Jesu“. Przy okupacji Prus Zachodnich r. 1772 ogłoszonej, przyrzekł Fryderyk II, że będzie całym krajem tak rządzić, iż rozsądni i dobrze myślący mieszkańcy szczęśliwi i zadowoleni być mogą, i że żadnej przyczyny mieć nie będą do pożałowania swej zmiany. Jego instrukcja z dnia 21 września 1773 opiewa: „Postanowiliśmy już pod dniem 4 stycznia br., że jak katolickie dominia swymi i swych mieszkańców katolickich kosztem katolickie szkoły zakładać mogą, tak samo i protestanckim dominiom ma być dozwolone, po swych wioskach, protestanckie szkoły zakładać, do czego wszakże katolicycy mieszkańcy w niczym dopomagać nie potrzebują. Ponieważ zaś nam w naszym ojcowskim przywiązaniu do kraju

na tym zależy, aby młodzież, każdego wyznania w sposób celowy najodpowiedniejszy się kształciła i na dobrych obywateli kraju się wyrobiła, rejencja przeto powinna niniejsze zakłady szkolne nie tylko protestanckie, ale i katolickie jak najstaranniej popierać". Następnie wydał rozkaz gabinetowy, żeby pod nazwą zachodniopruskich zakładów naukowych zreorganizować gimnazja pojezuickie w Szotlandzie, w Chojnicach, w Grudziądzu, Malborku, Włocławku i Brunsbergu. Zakłady w Szotlandzie i Brunsbergu zostały wyniesione do godności gimnazjów akademickich z wykładami filozofii i teologii. Niestety wkrótce miała się ludność katolicka Prus Zachodnich przekonać, co znaczy słowo króla pruskiego. Zamknięto szkoły, skasowano klasztory i zabrano ich majątki. Los ten spotkał nie tylko wymienione dopiero zakłady, ale i inne zakony, jak Reformatów w Stolcenbergu i we Wejherowie, jak też Ojców Paulinów w Topólnie i Braci Miłosierdzia w Gdańsku. Kto dziś z punktu widzenia historycznego patrzy na ówczesne stosunki kościelne i naukowe w Prusach Zachodnich, nietrudno pojmie, w jak opłakanym stanie się ta dzielnica znajdowała. Nie tylko wyższe zakłady katolickie w Wejherowie i Szotlandzie były zwinięte, ale i wszystkie średnie katolickie szkoły znikły. W ich miejsce nowe szkoły elementarne, z których wiele było symultанных, wiele prowadzonych przez nauczycieli nie rozumiejących dzieci polskich, które mieli nauczać i do dobrego prowadzić. Brak duchowieństwa dawał się tu coraz bardziej odczuwać, a z upadkiem umysłowego kształcenia i religijnego wychowania młodzieży upadła też stopniowo obyczajność, a zaczęło się szerzyć pijaństwo i inne niecnoty.

Wnet poznano, gdzie jest przyczyna złego i zaczęto się krzątać, by temu kres położyć. Na skutek licznych podań ze strony ludności katolickiej Prus Zachodnich do tronu, powstało w roku 1815 gimnazjum katolickie w Chojnicach. Jednakowoż zakład ten jako jedyny nie był w stanie podolać swemu zadaniu, nie mógł zastąpić tylu instytucyj, nie tak dawno zwiniętych. Katolicka ludność Prus Zachodnich w żywej miała jeszcze pamięci te szkoły, — a zwłaszcza zniesienie starej, poważnej akademii chełmińskiej, której skasowania ludność przeboleć nie mogła. Wielu zacnych i poważnych ludzi, którzy swe wykształcenie zawdzięczali chełmińskiej akademii, którzy wysoką wartość takiej uczelni docenić zdołali, święcie w to wierzyło, że gdyby osoby najwięcej tym interesowane odpowiednio poczyniły u tronu kroki, to Chełmno musiałoby koniecznie w miejsce zniesionej akademii uzyskać gimnazjum katolickie. W roku 1823 stanęła przed obliczem biskupa chełmińskiego Stanisława Mathy, pochodzącego z Kobierzyna w powiecie Starogardzkim, deputacja złożona z sekretarza miejskiego i sądowego Ludwika Wyczyńskiego i sekretarza powiatowego, a późniejszego radcy dominialnego Flerana z prośbą żeby czcigodny arcybiskup zechciał użyć swych wpływów w celu wytargowania dla Ziemi Chełmińskiej, katolickiej szkoły średniej. Gdy 18 sierpnia

1830 ks. biskup Mathy odwiedził Chełmno, stanęli obaj wymienieni mężowie oraz Grodzki, właściciel majątku Szymborno, poraz wtóry przed nim, usilnie polecając jego arcypasterskiemu sercu sprawę gimnazjum chełmińskiego. „Nim ja umrę, ma Chełmno mieć swe gimnazjum“, odpowiedział biskup deputacji. Przyrzeczenie jego się ziściło, chociaż kilka lat później, gdy wielki ten duszpasterz i miłośnik nauki już nie żył. Petycję wystosowaną do tronu przez ks. biskupa uwzględniono w Berlinie i 2 lutego 1832 r. wydał król pruski orędzie skierowane do ks. biskupa Mathy'ego tej treści:

„Ihrem Wunsche zur Verbesserung der Unterrichtsanstalten in den Distrikten polnischer Zunge bin ich bereits durch die Überweisung des Vermögens der Klöster zu religiösen und Erziehungszwecken entgegengekommen und habe inbezug auf Ihren Antrag zur Gründung eines Gymnasiums in Culm dem Minister der Geistlichen - und Unterrichtsangelegenheiten die weiteren Massregeln anheimgegeben“.

Od pierwszych kroków poczynionych w tej sprawie aż do otwarcia gimnazjum w Chełmnie upłynęło 14 lat zabiegów i starań, których największą część poniósł sekretarz Wyczyński. On też dożył tej błogiej pociechy, że 2 z jego synów ukończyło w tym gimnazjum swe nauki, z których Franciszek został później proboszczem w Chełmży i Kamieniu. Wszystkie podania dotyczące założenia gimnazjum w Chełmnie zebrał Wyczyński w odpisie i utworzył z nich t. zw. Zieloną Książkę, którą syn jego Franciszek 29 czerwca 1859 r. na życzenie dyrektora Łożyńskiego podarował gimnazjum chełmińskiemu.

Ks. biskup Mathy zmarł już 20 maja 1832 r. Tymczasowy zarząd diecezji objął po nim prepozyt tumski ks. Krieger. Sprawą gimnazjalną zajęło się bardzo życzliwie miasto Chełmno przez swe reprezentacje: magistrat i radę miejską, popierając ją wszelkimi środkami. 23 lipca 1832 r. zwróciły się władze miejskie do ks. Kriegera z prośbą o przynaglenie sprawy budowy gimnazjum. 3 października tegoż roku zjechał ks. kanonik Krieger do Chełmna. „um das Lokal zur Einrichtung eines Gymnasium auszumitteln, was er auch gefunden hat“. Kronika chełm. str. 50. Dnia następnego uchwały władze miejskie na rzecz powstać mającego gimnazjum odstąpić gmach szkoły powszechnej i zwróciły się 11. 10. 1832 do zarządcy diecezji z doniesieniem, że tak miasto, jak i ludność poniesie chętnie każdą ofiarę dla dobra sprawy gimnazjalnej.

Po desygnowaniu radcy szkolnego z Opola, ks. Sedlaga, na chełmińską stolicę biskupią, wysłała mu rada miejska z inicjatywy sekretarza Wyczyńskiego pismo gratulacyjne, prosząc go zarazem, żeby zechciał się starać o gimnazjum dla Chełmna oraz o przeniesienie dotąd siedziby biskupiej z Pelplina. Ks. biskup odpowiedział, że przeniesienie stolicy do Chełmna nie jest w jego mocy, natomiast sprawa założenia katolickiego gimnazjum w Chełmnie stanowi najgłówniejsze zadanie jego urzędowania. Także wychowanek

akademii chełmińskiej, ks. biskup sufragan Kutowski, zajął się tym bardzo gorliwie. Tymczasem sprawa szła opornie, z powodu różnych trudności stawianych ze strony protestantów, jak się domyślać można. Ks. biskup wspomina o istniejących przeszkodach, ale ich wprost nie nazywa, — za to nietaktowne odezwanie się burmistrza Lauterbacha przy otwarciu gimnazjum oraz długoletnia jego walka o szkoły katolickie z dziekanem tutejszym ks. Semrauem wskazują źródło, z którego, wypływały przeszkody. Wobec przewleknięcia sprawy zwrócił się magistrat 2. 8. 1834 r. do ks. biskupa Sedlaga — Wyczyński już przed tym to samo zrobił — wskazując jeszcze raz na wielką potrzebę założenia gimnazjum katolickiego na powiaty Chełmno, Świecie, Grudziądz, Brodnica i Lubawa oraz na pomyślny wpływ, jaki gimnazjum na biedniejszą ludność Chełmna miało wywrzeć. 3 lutego 1835 doniósł ks. biskup magistratowi, że pismem z dnia 6 stycznia tego roku wyznaczyło ministerstwo z funduszu skonfiskowanych dóbr klasztornych 4 – 5000 talarów rocznej subwencji dla powstać mającego w Chełmnie gimnazjum, wyrażając przy tym życzenie, żeby jedność i zgoda między obywatelstwem różnych wyznań, jak dotychczas tak i nadal nie uległa zakłóceniu. 19 września 1835 r. przybył ks. biskup w towarzystwie radcy rejencyjnego Jachmanna do Chełmna, żądając zobowiązania ze strony miasta, że ono samo wystawi potrzebny gmach gimnazjalny. Miasto zobowiązało się do tego i w tym celu kupiło na licytacji dom, należący dawniej do Sióstr Miłosierdzia, a wtenczas będący własnością kupca Werkmeistra z Bydgoszczy, który tam urządził śpichrz zboża. Cena kupna wynosiła 551 talarów, a kosztorys zamierzonej przebudowy opiewał na 3411 talarów. 7 srebrników i 5 fenigów. Ukończenie budowy przyrzekło miasto na koniec lipca 1836. Celem ulżenia miastu w ponoszeniu kosztów ofiarowali znaczniejsze sumy na to przewodniczący rady miejskiej E. Eitner, sekretarz Wyczyński i ks. proboszcz Semrau. Za ich przykładem poszli chętnie inni. Wyczyński pozyskał też dla tej sprawy kilku majątnych obywateli z powiatu chełmińskiego i sąsiednich i tak zebrano gotówką 1045 talarów i 10 srebrników. 15 lutego 1836 r. uchwaliła rada miejska potrzebne na budowę kredyty a 8 marca rozpoczęto prace. 1 kwietnia nadesłał ks. biskup pisemne życzenie, by gimnazjum mogło być otwarte 3 sierpnia, jako w dzień urodzin królewskich, prowincjalne kolegium szkolne doniosło to samo dnia 7 kwietnia. 20 lipca 1836 r. stał gmach gotowy do otwarcia i rozpoczęcia nauk. Sądownie otaksowano jego wartość na 7063 talarów i 27 srebrników. Ale otwarcie nastąpiło dopiero cały rok później 3. 8. 1837 r. Nowe przeszkody stanęły temu zbożnemu dziełu w drodze. 22 grudnia doniosło dopiero ministerstwo miastu, że przed kwietniem 1837 nie może otwarcie gimnazjum nastąpić. Na skutek energicznego wystąpienia sekretarza Wyczyńskiego wybrała rada miejska deputację w osobach burmistrza Lauterbacha, przew. rady miejskiej Schülkego i kupca Eitnera, którzy mieli jechać do Berlina i w razie

potrzeby nawet do samego króla dotrzeć, by tylko sprawę gimnazjalną pełnić naprzód. Koszta podróży w kwocie 348 talarów zwróciło miasto deputacji 2 maja burmistrz dołożył do tego 100 talarów z własnej kieszeni. Deputacja ta stanęła po pięciodniowej podróży 3 lutego w Berlinie i dowiedziała się tam, że sprawa gimnazjum chełmińskiego jest jeszcze daleko w polu. Jeszcze nie było uchwalone żadne uposażenie dla tej uczelni i gdyby nie to, że stał tu już gotowy gmach, kompletnie urządzony, nie byłoby Chełmno w ogóle gimnazjum uzyskało. Zabiegom deputowanych udało się jednak uzyskać od ministra oświaty Altensteina przyrzeczenie, że gimnazjum zostanie otwarte 3 sierpnia, zaś minister finansów Alvensleben przyrzekł wyznaczyć pobory dla nauczycieli. Minister oświaty doniósł magistratowi 4 kwietnia, że na dyrektora nowej uczelni przeznaczono ks. Karola Richtera z Paderborn, wybrano też już 2 nauczycieli wyższych, 3 nauczycieli i 1 nauczyciela technicznego. Otwarcie miało nastąpić 1 maja. Profesor Łożyński przy gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu otrzymał 12 kwietnia wezwanie od prowincjonalnego kolegium szkolnego w Królewcu, żeby najpóźniej do 25 tego miesiąca się przeniósł do Chełmna na posadę I profesora. Ponieważ dyrektor Richter nie mógł się w przewidzianym terminie do Chełmna stawić, przeniesiono termin otwarcia zakładu na 3 sierpnia 1837 r. Ze strony miasta zostali na ten akt uroczysty zaproszeni 22 lipca: ks. biskup Sedlag z Pelplina, naczelny prezydent Schön, prezydent rejencji Nordenflycht z Kwidzyna i radca rejencyjny Jachmann.

Pierwsi nauczyciele przybyli do Chełmna byli: dr Łożyński z Poznania, dr Funck z Recklinghausen, dr Seemann z Berlina, dr Laws, Kölnhorn z Reitberg i ks. Richter z Paderborn.

Seemann, Funck i Laws przybyli do Chełmna w kwietniu, doznali bardzo serdecznego przyjęcia i ugoszczenia ze strony ks. dziekana Semraua i rozpoczęli zaraz naukę ze zgłaszającymi się uczniami. Do końca lipca przygotowano 66 uczniów, którzy zdali egzamin i stanowili kadry przyszłych licznych zastępów gimnazjastów. Przyjęto ich do 6 klas.

Otwarcie gimnazjum 3 sierpnia 1837.

Już dnia poprzedniego przybyli ks. biskup dr Sedlag z sufraganiem Kutowskim i liczną świtą. O godz. 8 zrana dnia 3 sierpnia rozpoczęła się uroczystość solennem nabożeństwem w starej farze chełmińskiej. Celebrował ks. sufragan Kutowski z asystą. O 10 przybyli na aulę, pięknie w kwiaty i festony przybraną, ks. biskup Sedlag, ks. dyrektor Richter, i jako komisarz rządu landrat powiatu chełmińskiego Rosenhagen. Wprowadziła ich deputacja członków magistratu i rady miejskiej. Ze strony miasta wzięli udział w uroczystym akcie: burmistrz Lauterbach, kamelarz Wach, przewodniczący rady miejskiej Eitner i deputowany Wyczyński. Uroczystość rozpoczęła się śpiewem na 4 głosy, ułożonym przez ks. dyrektora. Po czym landrat Rosenhagen po krótkiej przemowie dokonał otwarcia gimnazjum i wprowadził dyrektora w urząd. Następnie przemówił

burmistrz Lauterbach, wręczając dyrektorowi klucze gmachu, przy czym przestrzegał przed zbytnim prozelityzmem ze strony tej katolickiej instytucji, „Die Rede machte auf die zahlreiche Versammlung einen bedeutenden Eindruck“ pisze, sam się chwając, Lauterbach. Z kolei wygłosił teraz i bardzo wyśmienitą mowę ks. biskup Sedlag o znaczeniu i celach szkół gimnazjalnych, po czym poświęcił ubikację nowo otwartej uczelni. Jako ostatni przemawiał ks. dyrektor, wskazując, w jakim duchu szkoła winna być prowadzona. Z gimnazjum udano się do fary i zakończono uroczysty akt odśpiewaniem *Te Deum*.

W południe zebrali się uczestnicy w sali korpusu kadetów na wspólny obiad. Liczba ich wynosiła 180. W czasie uczty przemówił ks. biskup Sedlag. Na jego zew złożyli obecni znaczniejszą sumę na wsparcie biednych gimnazjalistów. Wieczorem oświetlono gmach gimnazjalny.

Rozpoczęcie nauki i dalsze koleje zakładu.

Pierwszy rok szkolny, otwarto 7 października 1837 uroczystym nabożeństwem. Zadanie profesorów nie było łatwe. Nierówne przygotowanie uczniów, którzy przybyli z innych gimnazjów, progimnazjów, ze szkół obywatelskich lub prywatnych, trzeba było wprzód ujednolicić, sprowadzić do równego poziomu, i potem dopiero mogła się nauka należycie rozwijać i korzyści przynosić. We wszystkich klasach okazało się koniecznym wracanie do początków, do powtarzania i gruntowniejszego wpajania wszystkich przedmiotów, im, wyższa była klasa, tym więcej trzeba było powtarzać, a że w godzinach szkolnych nie starczyło czasu na wszystko, dopomagali profesorowie chętnie uczniom w swych mieszkaniach prywatnych. Przy tym i liczba profesorów była niedostateczna. Jednakże przy dobrej woli i intensywnej pracy pokonano wszelkie trudności. 16 sierpnia 1839 roku odbył się pierwszy egzamin abituriencki. Świadectwo dojrzałości otrzymało 2 uczniów prymy: Franciszek Duliński, katolik z Bydgoszczy, i Adolf Podlasły, protestant z Schippenbeil. W roku 1839 wydano też pierwszy program, czyli drukowane sprawozdanie dot. złożenia egzaminu i czynności w pierwszych 2 latach. Do istniejących 6 klas dodano jesienią 1843 klasę przygotowawczą. Trzy wyższe klasy: pryma, sekunda i tercja nie były jeszcze podzielone na wyższe i niższe, rozdział ten nastąpił jesienią 1844, gdy ilość uczniów znacznie już się była zwiększyła, liczono wtenczas już 349 uczniów, w tym w prymie 47. Z końcem roku szkolnego 1843 — 44 ustąpił dyrektor gimnazjalny Richter ze swego stanowiska, by objąć urząd kanonika i profesora w seminarium kleryków w Pelplinie. Jego następcą na stanowisko dyrektora został dotychczasowy pierwszy profesor tutejszego zakładu dr Wojciech Łożyński, rodem z Chełmna. Był to człowiek wprost niezrównanego wykształcenia, który oprócz studiów filozofii, filologii, pedagogiki, historii i matematyki znał języki: polski, niemiecki — w tym staro- i dolnoniemiecki — angielski, francuski, włoski, hiszpański, portugalski, grecki, łaciński, sanskryt i hebrajski. Pod jego kierunkiem podniosło się gimnazjum do najwyższego poziomu naukowego.

go, ilość uczniów doszła do 569 w roku 1869-70. Po 38 latach ustąpił Łożyński w jesieni 1882 ze swego stanowiska wskutek przemęczenia i nadwątłego zdrowia. Zakończył żywot doczesny 26 lipca 1884.

Wyliczanie wszystkich profesorów, opisywanie wykładów poszczególnych przedmiotów przekraczałoby ramy niniejszego szkicu. Zatrzymamy się nieco przy 2 przedmiotach bliżej nas obchodzących: język polski i religia.

Naukę języka polskiego zaprowadzono jesienią 1840 w trzech wyższych klasach po 2 godziny tygodniowo. Od Wielkanocy 1849 rozszerzono tę naukę i na 3 niższe klasy w tym samym rozmiarze, t. j. 2 godziny tygodniowo na każdą klasę. Początkowo wykładał język polski Łożyński, a od roku 1849 nauczyciel religii ks. lic. Knast w klasach wyższych, a niższych nauczyciel rysunków Franciszek Długosz. Ze względu na wielką ilość polskich uczniów przydzielono chełmińskiemu gimnazjum rozporządzeniem z dnia 6 kwietnia 1849 specjalnego nauczyciela języka polskiego w osobie Stanisława Węclewskiego z Międzyrzecza. Węclewski uczył polskiego w 3 wyższych klasach, w niższych zaś oraz w oddziałach złożonych z uczniów niemieckich uczyli na zmianę inni nauczyciele. Węclewski sprawował tu swój urząd od 1849 do 1874, skąd go powołano na pierwszego profesora do Chojnic. Po nim przejęli naukę języka polskiego p. p. profesor dr Łazarewicz do października 1898 i profesor dr Andrzejewski.

Ostatnimi nauczycielami tego przedmiotu byli: żyjący dziś jeszcze emeryt prof. dr Juliusz Lange i niedawno zmarły nauczyciel gimnazjalny Leon Szuchmielski. Z wiosną r. 1901 usunięto całkowicie naukę języka polskiego w gimnazjach pomorskich. Nauka tego przedmiotu polegała na czytaniu i wykładaniu klasyków, uczeniu gramatyki, stylistyki, pisania wypracowań w domu i w klasie. Rozporządzeniem z dnia 31 marca 1882 wprowadzono zamiast polskich wypracowań abiturienckich tłumaczenie z niemieckiego na język polski.

Religii uczyli od założenia gimnazjum aż do r. 1844, w którym przybył do Chełmna specjalny nauczyciel religii w osobie ks. lic. Knasta, ordynariusze poszczególnych klas, więc ludzie świeccy. Wychodzono przy tym z tego założenia, że nauka religii może być z najlepszym skutkiem udzielaną przez tego nauczyciela, który w danej klasie miał najwięcej lekcyj, a tym był ordynariusz czyli gospodarz klasy. Pryma i sekunda były kombinowane w religii. Uczono w tych klasach nauki wiary, ascetyki, etyki i historii kościoła. W średnich klasach był podręcznikiem katechizm Webera, w niższych katechizm diecezjalny. Ks. Knast wygotował nowy plan nauczania religii, który został przez władzę biskupią jako dobry uznany i przyjęty. Plan ten dzielił naukę religii na 3 stopnie. W najwyższej klasie czytano i objaśniano pismo święte w tekście oryginalnym. Wyższe klasy uczyły się dogmatyki, etyki i historii kościelnej według podręcznika Martina, w klasach średnich katechizm Ontrupy i historia kościelna Barthla były w nżyciu, a w niższych klasach katechizm diecezjalny i biblijna historia starego zakonu. Prócz tego uczono się na pamięć i objaśniano niedzielne perykopy Ks.

Knast zmarł 11 sierpnia 1852 na cholere. Kronika gimnazjalna z r. 1853 poświęca mu następujące wspomnienie: „Wkrótce po zakończeniu przeszłego roku szkolnego szkoła smutne poniosła straty. Do najpierwszych ofiar panującej tu wtedy cholery należał ks. lic. Antoni Knast nauczyciel religii. Śmierć go zabrała w kwiecie wieku po krótkiej chorobie 11 sierpnia r. p. Żal wszystkich tych, którzy go znali i czcili, był szczery, wielki i nieutulony. Szkoła oplakuje stratę nauczyciela wzorowych cnót i nadzwyczajnej sumiennosci. Gorącą miłością pałał ku młodzieży jemu powierzonej, z całej duszy był do szkoły naszej przywiązany, a do jej wzrostu czynnie się przykładał. Kolegom był przyjacielem szczerym i przywiązanym.“ „Skromny pomnik jego w zacisznym miejscu cmentarza chełmińskiego nosi piękny napis: Qui ad iustitiam erudiunt multos, fulgebunt quasi stellae in perpetuas aeternitates. Dan 12. 2. Pomnik ten wystawili gimnazjaści swym kosztem, jak wynika z napisu na odwrotnej stronie krzyża nagrobkowego: Gratissimo animo hoc monumentum discipuli gimnasii Culmensis posuerunt. Po ks. Knaście uczyli religii: Ks. Augustyn Behrendt od r. 1852 — 1857, ks. lic. Jan Okrój od 1857 — 1868, ks. dr W. Borrassch od 1868 — 1871, ks. Józef Landsberg zmarły 1 listopada 1936, od 1871 — 1896, ks. dr Paweł Teitz od 1896 — 1903, ks. Zenon Promiński, dzisiejszy proboszcz w Boluminku pow. Chełmno od 1903 — 1908, ks. dr Emil Metzner od 1908 — 1920, obecnie żyjący jako emeryt w Niemczech, ks. Mieczysław Rzewuski od 1920 — 1922. późniejszy proboszcz w Golubiu i Miłobądku, po nim od r. 1923 — ks. Feliks Żelewski. Dwaj ostatni byli filomatami pomorskimi, ks. Żelewski był w znanym procesie toruńskim karany jednogodniowym więzieniem.

Zbyt wielka liczba uczniów katolickich była powodem, że przez szereg lat było przy tutejszym gimnazjum 2 nauczycieli religii. Urząd drugiego katechety sprawował od jesieni 1869 do Wielkanocy 1881 ks. Jan Batke, zmarły w końcu wojny światowej jako proboszcz w Radomnie pod Lubawą. Przed nim zajmował to miejsce w r. 1868 i 69 ks. lic. Antoni Neubauer, który stąd został powołany do Pelplina jako spirytuał i profesor seminarium duchownego.

Niektóre rozporządzenia władz i życie wewnętrzne.

Językiem wykładowym w gimnazjum był język niemiecki, polskiego z początku wcale nie uczono. Polski język zaprowadzono z początkiem roku szkolnego 1840/41. W programach sprawozdawczych nie ma wzmianki, żeby dyrekcja gimnazjum starała się o naukę języka polskiego, ale przypuszczać trzeba że inicjatywa wyszła od dyrekcji, zwłaszcza że ks. dyrektor Richter zawsze odnosił się bardzo życzliwie do Polaków. Dał tego wielokrotne dowody w swoich mowach jako późniejszy poseł parlamentarny, gdzie często bardzo gorąco i energicznie występował w obronie sprawy polskiej. Co do rozciągnięcia nauki języka polskiego i na niższe klasy, znachodzimy w programie z r. szkolnego 1848/49 następujące doniesienie z ministerstwa oświaty: 6 kwietnia 1849. Do stojne Ministerium oświadcza Królewskiej Radzie Szkolnej na jej wniosek

względem utworzenia przy tutejszym gimnazjum posady nauczyciela umiejącego dokładnie po polsku, iż z przyczyny wielkiej liczby uczniów pochodzenia polskiego, którzy do tutejszego zakładu uczęszczają, wniosek powyższy uważa za godny uwzględnienia z tym atoli nadmienieniem, iż fundusz potrzebny na utworzenie nowej posady przy gimnazjum tutejszym dopiero w etacie krajowym na rok 1850 może być oznaczonym, a więc też dopiero po ustaleniu tegoż zaasygnowanym, jeżeli uzyskanie funduszu nie znajdzie trudności.

Tymczasem Królewskie Ministerium chętnie już teraz przychyła się do wyznaczenia należytego wynagrodzenia dla młodych ludzi ukwalifikowanych. którzyby tymczasowo przyjąć posadę za remuneracją kwartalnie 100 tal. wynoszącą, byli gotowi. Na ten czas przez wszystkie klasy na tydzień po 2 godziny nauka języka polskiego ma być udzielana, na którą i uczniowie pochodzenia niemieckiego uczęszczać mogą.

„Religia uczniom pochodzenia niemieckiego ma być udzielana w języku niemieckim, uczniom polskiego pochodzenia w języku polskim, kazania na przemian raz mając by polskie, raz niemieckie. Progr. z r. 1848/49 str. 25.

Program za rok 1848/49 jest pierwszym, który drukowany został w 2 językach, polskim i niemieckim, odtąd przez lat 23 wydawano programy i w polskim języku. Później zaczęto prawa języka polskiego coraz to bardziej ścieśniać. 12 kwietnia 1872 wyszło rozporządzenie, że roczne sprawozdania mają odtąd być drukowane tylko w urzędowym języku niemieckim. W rok później, 20 kwietnia 1873, znów okrojono język polski, mianowicie rozkazano, religii od kwarty począwszy aż do wyższej prymy, uczyć tylko po niemiecku, dla seksty i kwinty zostawiono język polski w nauce religii jeszcze do 1 10 1875. Dalszy ukaz tym podobny, znoszący kazania polskie od 1. 10. 1875 wydano 24 września 1873 w następującym tenorze: „Das Königliche Provinzialschulkollegium ist mittels Erlasses v. 24 September 1873 von dem Herrn Minister der geistlichen p. p. Angelegenheiten ermächtigt worden, die polnischen Predigten bei dem Gymnasialgottesdienst in Culm bis zu dem in der Verfügung v. 5. Juli 1873 für den katholischen Religionsunterricht in polnischer Sprache festgesetzten Endtermin (1. Oktober 1875) in der bisherigen Weise fort dauern zu lassen. Dem Herrn Bischof von Culm ist hiervon Nachricht gegeben worden“. Rozporządzeniem z dn. 3 8 1875 zniesiono przymusowy udział gimnazjastów w procesji Bożego Ciała, odtąd już tylko kto chciał uczestniczył w uroczystościach publicznych Bożego Ciała. Do Sakramentów Św. przystępowali uczniowie z biegiem czasu w różnych odstępach, początkowo co 6 tygodni, później co 8 tygodni i dalej 3 lub 4 razy do roku, zależnie od tego, czy rok szkolny liczono na tercjały czy na kwartały. Do wielkanocnej spowiedzi zawsze razem stawali profesorzy z gimnazjastami. Pomagali w tej pracy duchowieństwu gimnazjum księża z miasta i okolicy, za co im składa dyrektor w każdorazowym programie serdeczne podziękowanie. 28. 1. 1860 zaszedł smutny wypadek: mianowicie

wikary chełmiński ks. Franciszek Kandyba, słuchając gimnazjastów spowiedzi, umarł nagle w konfesjonale na udar serca. Całe gimnazjum wzięło udział w jego pogrzebie. Jeszcze za mego pobytu w gimnazjum chełmińskim przystępowali profesory z uczniami wspólnie do Stołu Pańskiego. Było to za czasów pruskich rządów luterskich, dziś pod rządami Polski katolickiej, tej Polski, o której papież powiedział, że ona „semper fidelis”, dziś niestety nie ma tego pięknego zwyczaju.

Ponieważ gimnazjum było skąpo uposażone, i dużo ubogiej młodzieży na naukę uczęszczało, przeto koniecznym było wspieranie tak zakładu jak i uczniów. Dobrodziejów znajdowano w każdym czasie, którzy sercem ochotnym i szczerą ręką się przyczyniali do szerzenia oświaty między młodzieżą Prus Zachodnich. Na pierwszym miejscu kroczy tu Kuria biskupia z Pelplina, która obdarzyła gimnazjum paramentami kościelnymi, książkami i gotówką, która rokrocznie przysyłała większe kwoty celem rozdania stypendiów między godnych uczniów. Także ks. biskup sufragan Kutowski, który legat w sumie 1400 tal. na gimnazjum zapisał, i kanonicy pelplińscy wspierali ten zakład, względnie jego wychowanków wedle możliwości. Wspomniany już sekretarz sądowy Ludwik Wyczyński podarował gimnazjum r. 1839 wspaniałą ornat, a 1841 Calepini *Lexicon undecim linguarum*. W uznaniu jego zasług wobec gimnazjum położonych uczciła ta instytucja jego obrząd pogrzebowy, biorąc w nim udział *in corpore*. W sprawozdaniu za rok szkolny 1849/50 czytamy o nim na str. 28 krótkie wspomnienie: „5 grudnia 1849 umarł ś. p. Ludwik Wyczyński, Sekretarz Sądu Ziemsko-miejskiego, którego nieustanne i skuteczne względem założenia Gimnazjum w naszym mieście starania, ogólnie są znane. Dożył tej przyjemności, że 2 jego synów w zakładzie tym, którego utworzenie głównym zadaniem życia jego było, ukończyło swe nauki. Nauczyciele i uczniowie za trumną szli”.

Wszystkich dobrodziejów zakładu naszego wymieniać nie podobno. Do największych zaliczają się: ks. dziekan Samplawski, proboszcz w Radzynie, właściciel dóbr Młynki pod Więchorkiem, Radziecki, który testamentarnie zapisał legaty dla gimnazjów katolickich w Chełmnie i Chojnicach w r. 1851 każdemu po 1000 tal., ks. Józef Krakowski, proboszcz w Błędowie r 1866 legat w wysokości 1000 tal., ks. Franciszek Kurkowski, proboszcz w Kielnie pod Gdańskiem w r. 1870 także legat w sumie 1000 tal. Na osobne wyszczególnienie zasługuje ś. p. Ślaski z Trzebcza, który od samego początku okazywał zakładowi chełmińskiemu wiele życzliwości i hojną ręką wspierał tak zakład jak i gimnazjastów. Już w roku 1843 jest on mieszkańcem naszego grodu i poza osobistymi ofiarami na cele gimnazjastów składanymi, stara się już wówczas o to, by zawiązało się na Prusy Zachodnie Towarzystwo Pomocy Naukowej, celem wspierania uczniów polsko-katolickich. Podobne Towarzystwo imieniem Karola Marcinkowskiego istniało w Poznaniu już od r. 1841. Na człon-

ków takiego towarzystwa dla Prus Zachodnich upatrzył sobie Śląski właściciele majątków ziemskich tejże prowincji. Zabiegi jego odniosły pomyślny skutek. Towarzystwo Pomocy Naukowej zostało założone i wspierało już w r. 1848 17 uczniów tutejszych i 6 akademików, którzy w Chełmnie maturę zdali. Odtąd rok rocznie aż po dzień dzisiejszy wspiera Towarzystwo Pomocy Naukowej godnych uczniów Polaków nie tylko przy wszystkich gimnazjach Pomorza, ale i w szkołach wydzielonych, po części i w rzemiośle. Inicjatywa tej instytucji szła od p. Ślaskiego, którego rodzina odznaczająca się wykształceniem i ofiarnym patriotyzmem wiele dobrego zdziałała. Programy chełmińskie nie podają imienia tego dobrodzieja uczącej się młodzieży, ale przypuszczamy, że był to Mateusz Ślaski, który w r. 1805 nabył Trzebech. Zaczyn ten obywatel zmarł 24 kwietnia 1849. Poza tym doznawał zakład chełmiński wielokrotnych i znacznych wsparć od obywatelstwa Prus Zachodnich i W. Księstwa Poznańskiego tak w gotowiźnie jak i w książkach. Zwłaszcza Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu zasilalo nowopowstałą szkołę rozmaitymi wydawnictwami.

Poza tym warto wspomnieć o rozporządzeniu władzy z r. 1859, którego jednośny ustęp brzmi: „Dla dogodzenia rodzicom i dla pożytku uczniów klas niższych zezwolono odtąd na tak nazwaną szkołę wakacyjną. Uczniom wolno będzie codziennie kilka godzin pod nadzorem nauczycieli przebywać w swych klasach i tamże pracować, rodzice, którzyby sobie życzyli, aby ich synowie z tej szkoły korzystali, powinni się zgłosić i z nauczycielami o stosowne wynagrodzenie się umówić.“

Charakterystyczne jest też oświadczenie rady szkolnego dr. Brüggemann na w r. 1854. Brüggemann odbył 20 — 22 czerwca tego roku gruntowną rewizję w gimnazjum, był obecny nauce w wszystkich klasach, sam stawiał pytania, dawał pożyteczne rady i wskazówki a w końcu wygłosił do uczniów porównującą mowę, nawołując do pilnego korzystania z nauk. Do grona nauczycielskiego zwrócił się z apelem, żeby w niższych klasach zatrudniani byli ile można tylko tacy nauczyciele, którzy zarówno polskim jak niemieckim językiem dobrze władają, bo tylko w ten sposób osiągnie szkoła dobre rezultaty swej mozolnej i nieocenionej pracy.

Ilość uczniów, etat, opłaty szkolne.

Jesienią 1837 otwarto gimnazjum z 66 uczniami, liczba ta wzrosła do końca roku szkolnego do 194 i wzmagala się z każdym rokiem do 1843/44 po czym następowało stopniowe obniżanie się do 215 w r. 1847/48, odtąd znów poczęła ilość wzrastać aż osiągnęła w r. 1869 punkt kulminacyjny 569 uczniów. Dziesięć lat później w r. 1878/79 liczy gimnazjum już tylko 372 uczniów i schodzi w dalszym ciągu do 205 w r. 1888. Od tego czasu poczyną znów wychowanków stale przybywać, na Wielkanoc 1899 wynosiła liczba abiturientów, którym

wręczono świadectwa dojrzałości 41, a najwyższa liczba uczniów w r. 1901 była 379. Klasy od niższej tercji począwszy aż do wyższej prymy włącznie były podzielone na 2 odrębne oddziały (coetus A i B).

Liczba uczęszczających do gimnazjum chełmińskiego w pierwszych 25 latach wynosiła 1978 uczniów. Abiturientów było w tym czasie 308, w tem katolików 219, protestantów 76, żydów 13, do narodowości polskiej zaliczało się z nich 156. Drugie dwudziestopięciolecie wydało 586, a trzecie 514 maturzystów, czyli razem 1405 w 75 latach.

Już poprzednio wspomniałem, że ministerstwo oświaty przyznało z początkiem 1835 r. 4—5000 tal. rocznej subwencji dla gimnazjum z funduszu skonfiskowanych dóbr klasztornych. W r. 1836 wyznaczono dalszych 630 tal. rocznie z katolickiego funduszu w Neuzell. Budżet gimnazjalny wykazuje w dochodach i rozchodach w latach 1845 — 47 6929 talarów, w latach 1851 — 53 7643 tal., 1854 — 56 7646 tal 1857 — 59 9416 tal., 1860 — 62 10.003 talarów. Czesne czyli opłata szkolna była unormowana podług opłaty obowiązującej w Chojnicach. Po dwukrotnym podniesieniu jej każdorazowo o 2 tal. płacono po r. 1861 w prymach i sekundach po 16, w tercjach i kwarcie po 14, w kwincie i seksie po 12 talarów. Do tego dochodziły rocznie 1 talar na cele gimnastyczne (Turngeld) i 1 talar na opał. Obecnie obowiązujące w gimnazjach opłaty za opał nie są więc nowością. W r. 1866 nastąpiło dalsze podwyższenie czesnego o 2 talary, w latach 1872—74 płacono w seksie i kwincie po 16 tal. i 16 srebrników, w kwarcie i tercji 18 tal. 16 srebrników. Później zrównano czesne dla wszystkich klas i płacono w latach 1875—78 po 72 marek, 1878—81 60 marek, 1881—87 84 mr., 1887—93 100 mr., po 1893 r. 120 mr. rocznie, od 1 4 1909 wynosi szkolne rocznie 150 mr. dla wyższych, a 130 dla niższych klas.

Ponieważ między wychowankami była znaczna liczba ubogich uczniów, wspierało ich obywatelstwo chełmińskie wedle możliwości. Zaopatrywano ich w odzież, książki, bezpłatny wikt i wspomagano gotówką. Żeby tę akcję ująć w system i nadać jej cechy trwałości, poczynił Śląski z Trzebcza, jak już wspomniałem, pierwsze kroki w celu założenia Towarzystwa Pomocy Naukowej na Prusy Zachodnie, na wzór Poznańskiego Towarzystwa imienia Marcinkowskiego, które istnieje od r. 1841. Dopomagał dzielnie Śląskiemu w jego zabiegach generalny dyrektor ziemstwa kredytowego Donimirski z Buchwałdu pow. sztumskiego. Towarzystwo zaczęło swą błogą czynność w r. 1848. Pierwszym jego prezesem był Kalkstein z Kleczewa, drugim Kalkstein z Pluskowęs, a po jego zgonie 1862 wymieniony już Teodor Donimirski.

Lekarze miejscowi udzielali uczniom pomocy bezpłatnie, lekarstwa opłacała gimnazjalna kasa chorych, istniejąca od 1 stycznia 1845. Składki do kasy chorych płacili tylko majątni uczniowie w wysokości 10 srebrników rocznie. Zawiadowcą kasy był przez szereg lat nauczyciel religii. Z końcem roku szkolnego 1860/61 wynosił majątek kasy chorych 161 talarów 7 srebrników

i 3 fenigi. W każdym sprawozdaniu rocznym składa dyrekcja gimnazjum uczące się młodzieży swe najgorętsze podziękowanie.

Życie pozaszkolne uczniów było uregulowane przez t. zw. silentium, t. j. zimą nie wolno było się pokazać żadnemu poza domem, w którym mieszkał, po godz. 7 wiecz., latem przedłużono czas wyjścia do godz. 9. Po tych godzinach winien był każdy uczeń siedzieć „na budzie” i pilnie się uczyć. Rok szkolny kończył się publicznymi popisami wszystkich klas z wszelkich przedmiotów, jakich w gimnazjum uczono. Zebranej z miasta i okolicy publiczności przedstawiano wzorowo przez uczniów wykonane prace rysunkowe i kaligraficzne, egzaminowano publicznie ze wszystkich przedmiotów, deklamowano wiersze we wszystkich w szkole uczonych językach, a w końcu wygłaszali abiturienti względnie uczniowie prymy mowy w języku polskim, łacińskim i niemieckim. Rok szkolny zaczynał się i kończył zawsze uroczystym nabożeństwem.

Uposażenie sił nauczycielskich, czyli pobory.

Wspomniane już 5000 talarów subwencji rządowej stanowiły w pierwszych latach cały dochód zakładu, prócz wpływów z opłat szkolnych. Z tych 5000 szło 4630 tal. na pobory nauczycielskie i pedla, reszta na bibliotekę i inne potrzeby. Dyrektor pobierał 850, pierwszy profesor 650. drugi 550, trzeci 500 talarów, nauczyciel religii 450, następny nauczyciel też 450, dalszy 400, potem były miejsca z 350 i 300 tal., pastor ewangelicki 60, a pedał 70 tal. Wolnego pomieszkania służbowego wzgl. odszkodowania w miejsce tego nie miał nikt, ani nawet dyrektor. Dyrektorowi przyznano dopiero w r. 1860 w miejsce służbowego mieszkania jakieś odszkodowanie.

Lokal gimnazjalny.

Gmach gimnazjalny stał pierwotnie przy ul. Fryderyka, dzisiejszej ul. 22 Stycznia, tam gdzie obecnie się mieści powszechna szkoła dziewcząt. Przy zakładaniu tego instytutu nie liczone na zbyt wielką ilość gimnazjastów, dlatego zbudowano gmach, który mógł pomieścić 200 uczniów tylko. Liczba ta została już w drugim roku istnienia gimnazjum przekroczona. A ponieważ uczniów z każdym rokiem coraz więcej przybywało, stał się pobyt w tych ciasnych ścianach niewygodny, niezdrowy i przykry. Wnet też zaczęto myśleć o rozszerzaniu lokalu, wzgl. o umieszczeniu szkoły w innym budynku. Najprzód myślano lokal więcej rozbudować, rozprzestrzeniając go na teren, gdzie stał jeszcze niedawno przed tym szpital Sióstr Miłosierdzia i na graniczący z gmachem gimnazjalnym teren Szatkowskiego. Wnet jednak porzucono ten plan i zwrócono oczy na kościół pofranciszkański. Według zdania budowniczego Hermanna miał się ten kościół wyśmienicie nadawać na pomieszczenie w nim gimnazjum. Zdaniu temu z początku przyklasnął rząd, który pod dn.

25 września 1841 r. przez prezesa rejencji Nordenflychta doniósł, że sprawa ta go żywo zajmuje i żeby mu rychło podano kosztorys przebudowy. Według zrobionych rysunków chciano w nawie kościoła 80 stóp długiej, a 50 szerokiej umieścić na pierwszym piętrze 4 klasy, po 33 stóp długości, a 19 stóp 6 cali szerokości, prócz tego mieszkanie dla pedla. Na drugim piętrze miały być 2 klasy tej samej wielkości i 2 mieszkania nauczycielskie po 1 pokoju 23 stóp długie, 19 stóp 6 cali szerokie każde z gabinetem i kuchnią. Na trzecim piętrze miały się mieścić: aula 50 stóp długości i 33 stóp i 6 cali szerokości, jedna klasa, biblioteka, muzeum i jeden pokój do dyspozycji. Plan ten nie został wykonany na szczęście, gdyż wobec rozwoju gimnazjum nie byłoby tego na długo starczyło, a rozszerzenie gmachu szkolnego byłoby tam niemożliwe ze względu na wielką wartość artystyczną i zabytkową, jaką przedstawia kościół pofranciszkański. Prezbiterium miało służyć na nabożeństwo gimnazjalne.

Skoro Łożyński objął kierownictwo zakładu, rozpoczął on natychmiast ze względów dyscyplinarnych i pedagogicznych starania o zdobycie należytego, godnego pomieszczenia tej ważnej instytucji. Kuratorium szkolne godziło się z zapatrywaniami Łożyńskiego i poleciło mu 29 4 1846 r., żeby się starał uzyskać od magistratu dokument odstępujący teren wraz z gmachem gimnazjalnym na wieczystą własność zakładu. Rada miejska na posiedzeniu 22 maja, a w ślad za nią magistrat postanowieniem z 29 maja 1846 r. chętnie uchwaliły żądany dokument wystawić ze względu na korzyści, jakie gimnazjum miastu przynosi. Zrobiono jedynie zastrzeżenie, że gdyby gimnazjum miało przestać istnieć w Chełmnie, lub gdyby je przeniesiono do jakiej innej miejscowości, to teren ten wraz z gmachem miał znów przejść na własność miasta bez jakiegobądź odkupu, wzgl. miał fiskus miastu wypłacić natychmiast kwotę 7063 tal. 27 srebrników, więc ustaloną dnia 5 kwietnia 1837 r. wartość obiektu. Po otrzymaniu tego dokumentu wrócono jeszcze raz do projektowanego rozbudowania starego gmachu gimnazjalnego przy ul. Fryderyka, ale rozpatrzywszy się w tym planie bliżej, odrzucono go 8 maja 1851 r.

Wtedy to zwrócono oczy na kościół i plac pofranciszkański, który wówczas był własnością Sióstr Miłosierdzia. Tam postanowiono wybudować nowy gmach gimnazjalny, a wałący się kościół zrestaurować i używać go dla nabożeństw wychowanków. Znów wiele pisano i spodziewano się rychłego rozpoczęcia nowej budowli, ale sprawa nie ruszała z miejsca, ponieważ rząd nie wyznaczał na nowy dom potrzebnych kredytów. Znajdujemy prawie w każdym programie utyskiwania ze strony dyrekcji na ciemność, niewygodę i niezdrowe stosunki, musiano nawet niektóre klasy umieścić w domach prywatnych: niższą tercję coetus B w domu Szalkowskiego zaraz obok gimnazjum, a septymę, sekstę i kwintę w domu Feichtmeyera, dzisiejszej własności d-ra Altendorfa. Plac z kościołem nabyto od sióstr. Mamy o tym wzmiankę w sprawozdaniu za r. 1855 „Spodziewać się należy, że po zakupieniu miejsca

do budowy celem rozszerzenia naszego gmachu gimnazjalnego i po odesłaniu planu zrobionego przez tutejszego królewskiego budowniczego p. Bernd, wkrótce budowla sama się rozpocznie". Niestety wiele jeszcze wody miało upłynąć do położenia kamienia węgielnego. Budowla rozpoczęła się dopiero w sierpniu 1862 r., do maja r. następnego tylko sutereny ukończono. 1864 r. nowy dom pokryto dachem, a uroczyste poświęcenie jego nastąpiło 10 lipca 1866 r. Prowincjonalne kolegium szkolne reprezentował przy tym radca szkolny dr Goebel. Uroczystość zapowiedziało pismo pod tyt. „Sacra Solemnia, quibus Gymnasium Regium Catholicum Culmense a Guilelmo I. Borussiae Rege Augustissimo exstructum die X mensis Julii a. 1866 inaugurabitur pie, celebranda indicit Rector et Collegium Magistrorum“. Komitet uroczystościowy składający się z dyr. Łożyńskiego, prof. Funka, Haegele, ks. lic. Okroja, naucz. gimn. Laskowskiego, ks. dziekana Bartoszkiewicza, burmistrza Kastnera i landrata Schroettera już poprzednio rozesłał był zaproszenia i poczynił przygotowania. Uroczystość przypadła na czasy poważne, Prusy toczyły wtenczas wojnę z Austrią, więc i cały obchód musiał zachować poważny charakter. Po południu dnia 9 lipca jako wstęp do uroczystości przedstawiono Edypa Kolonejskiego w niemieckim tłumaczeniu na sali hotelu rzymskiego.

We wtorek 10 lipca rano o godz. 8,15 zgromadzili się uczniowie i goście na dziedzińcu starego gimnazjum. Dyrektor Łożyński pożegnał w krótkiej, jędrnej mowie stary gmach gimnazjalny, dziękując zarazem miastu, które dotąd szkole użyczało tak wspaniałomyślnie gościny w swoim budynku. Potem udano się przy odgłosie dzwonów i dźwiękach muzyki przez rynek do nowego gmachu. Przed gmachem wręczono dyrektorowi klucze, po czym wszyscy weszli do przedsionka. Zaraz też wysłano deputację do ks. oficjała dr Hasse, który jako zastępca biskupa przebywał w farze. Ten, przybywszy do gimnazjum, rozpoczął przy ołtarzu ustawionym w portalu gimnazjalnym akt poświęcenia gmachu. Po odśpiewaniu *Veni Creator*, obchodził i poświęcał on wszystkie pokoje i sale mające służyć użytkowi szkolnemu, Akt ten zakończył ks. oficjał porywającą mową, podnosząc znaczenie uroczystości i zadanie szkoły, która winna walczyć w obronie prawdy i prawdziwej religijności

Dalszy ciąg uroczystości odbył się na auli, a główną jego częścią była świetna mowa dyrektora Łożyńskiego. Prowincjonalny radca szkolny dr Goebel podniósł w następnej mowie zasługi Łożyńskiego położone około wybudowania nowego gmachu gimnazjalnego, po czym wszyscy uczestnicy udali się do kościoła farnego na uroczyste nabożeństwo dziękczynne. Sumę celebrował ks. oficjał Hasse, a ks. proboszcz dr Redner z Gdańska, dawniejszy uczeń gimnazjum chełmińskiego a późniejszy biskup, wygłosił podniosłe kazanie. Mowa jego zrobiła na obecnych jak najkorzystniejsze wrażenie. Odśpiewaniem *Te Deum* zakończono uroczystość kościelną. O godz. 2,30 wzięło 125 osób udział w wspólnym obiedzie w hotelu rzymskim.

Na uroczystość tę stawili się dużo dawniejszych uczniów zakładu starszych i młodszych, niektórzy z nich piastowali już wysokie urzędy i godności. Od wielu nadeszły listy, powinszowania i telegramy. Alumni seminarium duchownego w Peplinie, byli uczniowie gimnazjum chełmińskiego, nadesłali wiersz łaciński w bogatej oprawie z następującą dedykacją: „*Insigni Gymnasio Culmensi Catholico, almae litterarum magistrae, diem festum introitus in novam Musarum sedem celebranti ex animi sententia congratulantur Seminarii Clericorum Culmensis Alumni in eodem Gymnasio litteris imbuti. Pelplini a. d. VII. Id. Julii 1866*”.

Nie znamy ceny, za jaką nabyto od sióstr plac wraz z kościołem pofranciszkańskim. Jedyna wzmianka dotycząca strony pieniężnej tej kwestii znajduje się w programie za r. 1897 i brzmi w tłumaczeniu tak: „Na gruncie gimnazjalnym, który drogą kupna 1 października 1861 r. od tutejszych sióstr miłosierdzia nabytym został, ciążyła od owego czasu renta, którą w sumie 150 marek rocznie musieliśmy płacić. Wspomniana renta została w r. b. z polecenia przełożonej władzy spłacona, mianowicie wypłacono klasztorowi tytułem jednorazowego odszkodowania 3750 marek.

W pięknym nowym gmachu urządzonym z wszelkimi wygodami było o wiele jaśniej, przestronniej i higieniczniej, niż w starym, toteż i kontrola ze strony dyrektora była łatwiejsza i gruntowniejsza. Liczba wychowanków rosła z każdym rokiem, a w 3 lata po otwarciu nowego przybytku wiedzy osiągnęła rekordową cyfrę 569 gimnazjastów w r. 1869. Na ten rok przypada też 25 letni jubileusz dyrekcji Łożyńskiego, o którego obchodzie dajemy obszerniejszą wiadomość w życiorysie dyrektora.

Podczas gdy nauka szła zwykłym trybem, starała się dyrekcja zaprowadzić w nowym gmachu wszelkie udogodnienia i ulepszenia, zdobywszy nowoczesnej techniki, iść z postępem czasu. 16 stycznia 1874 zrobił budowniczy powiatowy kosztorys oświetlenia gazowego na wszystkie ubikacje i korytarze gimnazjalne, niestety na próżno. Po 2 latach dopiero odrzuciło ministerstwo ten projekt 21. 5. 1876 r. Pierwsze oświetlenie gazowe i to tylko w auli i schodów zaprowadzono dopiero w r. 1897. Przed tym już 25 lutego 1895 uchwalono środki na lampy elektryczne dla hali gimnastycznej, prądu przez 30 lat dostarczał browar naprzeciw hali stojący. Kompletne oświetlenie elektryczne całego gmachu gimnazjalnego zaprowadzono dopiero w r. 1927 dzięki staraniom obecnego dyrektora p. dr. Czesława Frankiewicza. 9. 8. 1884 zezwolono na założenie wodociągów w uczelni.

Z innych wypadków zakładu chełmińskiego dotyczących, notujemy niektóre tylko: W kwietniu 1866 rozpoczęto prace restauracyjne nad kościołem pofranciszkańskim, w końcu kwietnia r. 1868 została naprawa ukończona, kościół na nowo poświęcony i oddany do użytku gimnazjalnego. Od początku urzędowania w nowym gmachu zwoływał dyrektor całą szkołę, tak profesor-

rów, jak uczniów, w soboty o 8 zrana na aulę. Po występie chóru uczniowskiego zabierał głos dyrektor, obwieszczał nowe przepisy szkolne, przypominał już obowiązujące, dawał rady i wskazówki, a gdy trzeba, to i gromił niesfornych. Od r. 1883, gdy ster zakładu ujął dyrektor dr. Ilten, zbiórki te przeniesiono na poniedziałki rano. W czasie tym przybył do Chelmu nowy nauczyciel matematyki i przyrody, tej przyrody, która dla niego była nadzwyczaj hojną, gdyż ponad program wyposażała go w porządną garb. Młody ten przyrodnik niedawno temu nasluchiwał się był różnych wolnomyślnych, ateistycznie - przyrodniczych profesorów i ich teoriami nie tylko sam się przejmował, ale i w klasie je rozszerzał. Doszło to do uszu dyrektora, który stwierdziwszy wprzód, że pan ten rzeczywiście takie tezy wygłasza, napiętnował go coram toto gymnasio: „Świństwa się u nas dzieją“, wołał wzburzony dyrektor, „jeden z młodych kolegów rozszerza tu niedorzeczności, że człowiek pochodzi od małpy. Może sobie pan ten, który takie brednie rozsiewa, od małpy pochodzi, my drudzy nie“!

Z innych wypadków podajemy z kroniki gimnazjalnej, że w r. 1866 panowała tu cholera, ale nauka nie doznała wskutek tego przerwy, gdyż mało tylko uczniów zatrzymali rodzice w domu. Gorzej za to grasowała r. 1883 wśród gimnazjastów jaglica. Prawie połowa uczniów zapadła na nią. Chorobę wykryto z okazji odwiedzin zakładu przez naczelnego prezydenta Ernsthausen i radcy zdrowia dr. Pianki z Kwidzyna 15 czerwca. Na konferencji ciała nauczycielskiego wraz z władzami: szkolną i rządową uchwalono dla jaglicy rozpocząć duże wakacje 16 czerwca, a po wakacjach prawie wszyscy uczniowie wrócili zdrowi.

Znając niemiecką gruntowność, ich troskę i obawę o całość ojczyzny, nie zdziwimy się wcale ich zarządzeniom, wzbraniającym młodzieży szkolnej czytania pism, które swą tendencją wcale nie obiecywały wzmacniać fundamentów państwa. W r. 1877 wyszedł zakaz czytania przez gimnazjastów pism: *Walhalla*, *Frey* i *Deutsche Schülerzeitung*, 1884 *Vega*, przy zakazach jest krótkie uzasadnienie: *Wegen der Tendenz dieser Schriften*.

Gdy przy wykroczeniach napominania nie odnosiło skutku, gdy karność uczniowska była na szwank narażoną, lub co gorsza, gdy władze szkolne lub administracyjne uważały, że całości i bezpieczeństwu państwa grozi wstrząs, nie bawiono się w długie ceregiele, tylko powiadano odnośnym młodzieńcom: fora ze dwora! Pierwsze wydalenie dwóch niesfornych sztubaków nastąpiło zaraz w pierwszym roku istnienia gimnazjum. Byli nimi: uczeń sekundy Artur Zboński z Mgoszcza i 18-letni sekstaner Jakub Kaczerowski z pod Tucholi. Wiadomość o tym podają akta des Königlich Pr. Landratsamtes Culmer Kreises betr. die Aufsicht über das hiesige Gymnasium. Akt tych i innych dot. tut. gimnazjum użyczył mi łaskawie tutejszy Magistrat z dyrygentem p. burmistrzem Zawackim na czele, za co odnośnym panom składam na tym miej-

scu winne podziękowanie. Wspomniany akt mieści się w archiwum miejskim pod liczbą 2000. W aktach tych są i inne ciekawe zajścia z życia uczącej się młodzieży. O jednym takim zajściu zreferujemy nieco obszerniej, ponieważ sprawę tę przedstawia w zgoła odmiennym świetle kronikarz chełmiński, prof. tutejszego gimnazjum, Schulz, który był powinien i musiał znać prawdziwe tło tego wykroczenia, lecz pisząc pour roi de Prusse, przerobił dany fakt na próby rewolucyjne wśród gimnazjastów polskich. Sprawa ta nie miała tymczasem z polityką polską ani z rewolucją polskich gimnazjastów nic wspólnego. Jądro rzeczy tkwiło zgoła gdzieindziej. Mianowicie był tu prof. Wesener, wielki patriota niemiecki i bardzo krewki człowiek, ten sam, który w marcu 1848 r., gry na rynku zebrały się większe ómy ludu, żądającego konstytucji, z gromadą podobnych jemu patriotów uzbrojonych w kije napadł na lud i rozpędził go na cztery wiatry. Wymieniony Wesener był w r. 1846/47 ordynariuszem sekundy i jak czytamy w akcie nr 2000 „war vor allem bemüht, seine Schüler zu einem unbedingten Gehorsam anzugewöhnen und in ihnen die Achtung vor dem Gesetz so rege als möglich zu erhalten. Die Schüler zeigten sich etwas ungefügg, und er musste Schulstrafen eintreten lassen. Das gefiel nicht“. Pewnego ranka, gdy W. wszedł do klasy i uczniowie wstali; żeby zmówić modlitwę przed nauką, dało się słyszeć jakieś podejrzanе trzeszczenie. Przy natychmiastowym zbadaniu sprawy, okazało się, że uczniowie porozrzucali pod ławkami pełno skorup od orzechów, nadgryzionych jabłek i śliwek. W najwyższym stopniu zirytowany wyrzucał W. uczniom takie postępowanie i w uniesieniu powiedział: „Das sieht hier aus, als ob Schweinejungen nicht Sekundaner hier wohnten“! Na tym się to chwilowo skończyło. Ale pisze dalej prof. Braum, który zastępował chorego wówczas dyr. Łożyńskiego w swym doniesieniu do landrata, „dwaj uczniowie wyższej sekundy Schrötter i Berlin, często już mocno zganieni, nieraz karani, których miara wykroczeń już się przepełniła, opuścili bez zezwolenia lekcję matematyki u dr. Funcka. Wesener zapytał ich dnia następnego o powód tego. na co oni mu beczelnie odparli, że powodu żadnego nie mieli. Wesener im na to rozkazał opuścić klasę. a dyrektor Łożyński udzielił im consilium abeundi. Ale ponieważ uczniowie ci nie mieli pieniędzy na drogę a mieszkali aż 24 mil poza Chełmem. zezwolił dyrektor na ich pobyt w mieście aż do chwili nadejścia pieniędzy. Tymczasem jakiś sekundaner Lniski „wyfasował“ 2 godziny karceru i miał je natychmiast odsiedzieć. Tego wziął Wesener za ramię, by go zaprowadzić do odpowiedniej ubikacji, lecz Lniski przybrał groźną postawę i oświadczył, że się nie da do karceru wsadzić. Wtenczas Wesener wypchnął go za drzwi. oświadczając mu, że Lniski nie ma pierwszej do gimnazjum wracać, aż zostanie zawołany. To się stało w środę 11 listopada 1846 r. Ale Lniski nie myślał „iść z marcinkami“ i dnia następnego przyszedł do klasy. Wesener rozkazuje mu znów opuścić klasę, ale Lniski mu krótko oświadcza, że W. nie

ma mu nic do rozkazywania, że klasy nie opuści, chyba na rozkaz samego dyrektora. Na takie oświadczenie zdębniał Wesener i posłał całą klasę do domu. Teraz rozpoczęto wielką agitację, by utracić Wesenera jako ordynariusza, a ile możliwości wygryźć go z tutejszego gimnazjum w ogóle. Rej wodzili Berlin, Schrötter i Lniski, chcący przeciągnąć całą klasę na swoją stronę. Po długich twierdzeniach miał W. powiedzieć, że tu on ma do rozkazywania, a nie dyrektor ani nawet sam król. Tegoż dnia między 4 a 5 po południu zebrali się wszyscy uczniowie sekundy przy Toczku pod Ujściem, celem powzięcia wspólnych kroków przeciw znienawidzonemu wychowawcy. W tym samym czasie zapadł na konferencji jednogłośnie wyrok skazujący Lniskiego na wydalenie. Łożyński, już przed tym cierpiący, rozchorował się w czasie konferencji tak, że zdał kierownictwo w ręce pierwszego profesora Brauna. Zebranie przy Toczku było początkowo bardzo burzliwe, skoro zaś gorące głowy trochę ochłonęły, stwierdzono, że wszyscy uczniowie sekundy byli obecni i wybrano 4, którzy w imieniu całej klasy mieli dyrektora prosić, żeby im dał innego gospodarza klasy, oświadczając, że na wykłady Wesenera chodzić nie będą. Dnia następnego o godz. 10 przed poł. mieli się znowu zebrać przy Toczku, by się dowiedzieć, co deputacja u dyrektora wskórała. Na naukę innych profesorów postanowili uczęszczać. W piątek 13 listopada miał trzy pierwsze godziny Wesener, ale klasa była pusta. Wtenczas udał się Braun do dyrektora i spotkał tam w sieni owych 4 deputowanych, dyrektor zaś był obłożnie chory. W imieniu dyrektora przyjął Braun jednego z deputowanych, któremu oświadczył, że wysłucha go jako ucznia, lecz nie w charakterze deputowanego. Uczeń ów przedstawił Braunowi żądanie całej klasy, ale Braun mu krótko oświadczył, że mają wszyscy natychmiast iść do klasy, a reszta się znajdzie. Uczniowie nie usłuchali, stosownie do umowy zebrali się o 10 wszyscy przy Toczku, zaś o 11 na lekcję innego nauczyciela stawili się co do jednego. Wtenczas udał się do nich Braun i „führte ihnen das Verbrecherische ihres Benehmens zu Gemüte und suchte sie durch milde Zusprache, väterliche Ermahnungen, ernste Zurechtweisung und strenge Verwarnungen auf den Weg der Pflicht zurückzuführen, und befahl ihnen auf das Strengste, alle Stunden ohne Ausnahme zu besuchen. Es fruchtete nichts“. Śledztwo przeciw nim toczyło się dalej, przy czym się dowiedziano, że o 5 miało się odbyć dalsze zebranie przy Toczku, więc Braun starał się ich wszelkimi sposobami od tego odwieść, ale zamiast spodziewanego skutku zauważył Braun, że ta rewolta poczyną obejmować też prymę i tercję, więc oddał 13 najgorszych w ręce policji z wnioskiem, żeby ich natychmiast z Chełmna odtransportowano. Konferencja zawyrokowała ich wydalenie. Byli to: Schrötter, Berlin, Lniski, Behrendt, Amort, Wittken, Łebski, Krzykowski, Penkwitt, Omańkowski, Sergott, Lesnau, Łowiński, Krepka. Po usunięciu prowodyrów nastał zaraz spokój. Sądząc z nazwisk relegowanych uczniów, było na

ogólną liczbę 13 tylko 5 Polaków, a ze sprawozdania komisji śledczej w osobach pp. Brauna, Wesenera i ks. lic. Knasta dowiadujemy się, że głównymi wicherzycielami byli Berlin i Schrötter, których nikt za Polaków poczytywać nie będzie. Nie ma więc najmniejszego powodu zwać winy na karb polskich rewolucjonistów.

I w późniejszych latach była dyrekcja nieraz zmuszoną do oczyszczania szkoły z niepożądanych jednostek, choć powody tego ostatecznego środka nie są najczęściej w programach podawane. 13 stycznia 1880 wydano 9 uczniów z wyższych klas za przynależenie do tajnych związków. Vide program 1879/80 str. 32. 17. 8. 1880 przypominają władze dyrekcji, żeby przeciw istnieniu tajnych związków energicznie występować. W lutym 1881 wydano znowu kilku uczniów wyższych klas — powód nie podany. Latem r. 1883 relegowano 7 gimnazjastów za przynależenie do związku akademickiego, w kwietniu 1886 poszło 5 „na wędrowkę”. Nawet i w tych wypadkach, gdzie nadmieniono w programach, iż wydaleniu należeli do zakazanych związków, nie można z tych notatek dojść, jakiego rodzaju były te związki. Jeśli chodzi o związki między uczniami polskimi, mające na celu kształcenie się w historii i literaturze ojczystej, to w tych wypadkach surowość nie znalazła granic ni litości, jak to skądinąd wiemy. Czy dla niemieckich uczniów byłyby *ceteris paribus* te przepisy tak samo rygorystyczne, temu śmiemy wprost zaprzeczać. Wiadomo nam, że istniało między tutejszymi gimnazjami niemieckimi kilka tajnych związków pijackich. Do jednego takiego związku należał też osławiony prześladowca uczniów polskich katecheta ks. Teitz. Ten członek tajnych moczogębów nie został wydany, wogóle nie znajdujemy nigdzie wzmianki, by jakiego Niemca za pijatykę relegowano. Polskich uczniów gimnazjum chełmińskiego dotknął najboleśniej cios w r. 1901 i to za sprawą wymienionego katechety Teitza głównie. W znanym procesie toruńskim siedziało na ławie oskarżonych na ogólną liczbę 60 przeszło połowa, bo 35 „zbrodniarzy“ z chełmińskiego gimnazjum. Kto wtenczas zawadził o kratę sądową, tego kariera była zwinięta, gdyż „zbrodniarz“ taki wyleciał z gimnazjum bez matury, rekolekcje za szwedzkimi firankami były mniejszym złem. A obowiązująca ustawa karna opiewała wyraźnie: *ne bis in idem*!

A jednak żaden z tych niewdzięczników za pruskie dobrodziejstwa nie poszedł na marne, drogę na Marnę myśmy zostawili Niemcom, a z nas choć niejeden musiał przesiedlać, to jednak każdy doszedł uczciwą drogą do kawałka chleba. I tu zastosować można znane orzeczenie: *Victrix causa diis placuit, sed victa Catoni*. Z triumfatorów ówczesnych żadnego tu nie masz. A z pobitych wówczas filomatów większa część stoi na straży, pracując dla Tej, która była, jest i będzie, która nie zginęła i nigdy nie zginie, jeśli naród sam Jej na śmierć nie skaże. W następstwie procesu skasowano też naukę języka polskiego we wszystkich gimnazjach zachodnio pruskich, a biblioteki polskie

zostały usunięte do piwnic na pastwę robactwa i pleśni. Polska biblioteka gimnazjalna w Chełmnie liczyła około 2000 tomów najwyborniejszych dzieł.

Podaliśmy już krótko o uroczystości poświęcenia nowego gmachu szkolnego, nie zaszkodzi też wspomnieć i o innych uroczystościach z naszym zakładem połączonych. R. 1862 obchodzono 25 lecie istnienia gimnazjum katolickiego w Chełmnie. Z tej okazji wydał dyrektor Łożyński nadzwyczaj wyczerpujące sprawozdanie z działalności zakładu w ubiegłym czasie. Co 25 lat znajdujemy w programach zbiorowe sprawozdanie z upłynionego ćwierćwiecza, ale żadne z nich nie umyło się do sprawozdania Łożyńskiego. W 3 lata po poświęceniu nowego budynku w r. 1869 przypada srebrny jubileusz Łożyńskiego jako kierownika zakładu. Obszerne sprawozdanie tego obchodu zamieścił „Dziennik Poznański“ nr 250 z 31. 10. 1869 r. Czytamy tam m. in., że dnia 11 i 12 października na długie lata pozostaną pamiętne dla mieszkańców Chełmna, którzy w swych murach gościli licznie zebrane znakomitości z bliska i zdalea. Uroczystość rozpoczęła się 11 października o godz. 7 wiecz. przedstawieniem teatralnym. Wchodzącego na salę dyrektora powitała publiczność powstaniem z miejsc, a nim kurtyna się podniosła, uczeń prymy wygłosił wiersz treścią do dnia tego przystosowany. Zniknęła zasłona, a tu na pięknie udekorowanej scenie wystąpili w rzymskich ubiorach aktorzy „Trinummus Plauta“ przedstawiający. Wszystkie role tak trafnie były porozdzielane, charaktery działających osób z tak wiernym przejęciem się były oddane, wysłownienie było tak wyraźne i płynne, że publiczność mając streszczenie komedii po polsku w ręku, wszystkie skutkiem marnotrawstwa wynikłe zawiłkania i górujący w sztuce dowcip zrozumieć mogła. Po każdym akcie chór śpiewał odę Horacego z taką harmonijną dźwięcznością i akuratnością, że wszystkich słuchaczy wprowadził we wyższy nastrój duszy. Po ostatnim akcie wygłosił uczeń wyższej klasy polską odę, głęboką treścią i piękną formą tak znakomitą, iż nie mogąc jej spamiętać, ośmielałem się prosić autora o publiczne jej ogłoszenie, pisze sprawozdawca. Ta piękna rozmaitość całą publiczność bardzo zadowolniła, a na wypogodzonej twarzy jubilata można było wyczytać głębokie wzruszenie, prawdziwą wdzięczność za tak miłą niespodziankę oznajmiające. Po tym nastąpił wspaniały pochód z pochodniami, który przedwstępną uroczystość zakończył.

Nazajutrz dnia 12 października o 8,30 odbyło się solenne nabożeństwo, a po 11 udały się deputacje z powinszowaniami do p. Dyrektora. Gdy grono nauczycielskie przy ofiarowaniu jubilatowi kosztownego albumu swoje życzenia wypowiedziało, weszła deputacja Tow. Pomocy Naukowej z pięknym podarkiem i wynurzyła wdzięczność około kształcenia młodzieży nieustannie krzającemu się mężowi, który z prawdziwym rozczeniem za ten objaw szczerych uczuć podziękował. Po niej z wielkim spokojem w imieniu starszych uczniów przemówił ks. prob. Połomski, wielbiąc przede wszystkim ten

przymiot jubilata, że gorącą miłością zachęca młodzież do wytrwałej pracy, a wskazawszy na drogocenny upominek, rzekł: To niech Ci naszą ku Tobie miłość przypomina. Na przemówienie ks. dziekana Kamrowskiego imieniem duchowieństwa, jubilat dziękując, odpowiedział, że gimnazjum ma wiele do zawdzięczenia opiece biskupów chełmińskich.

Delegaci polskich akademików z Berlina w łacińskim, niemieckich z Wrocławia w swoim języku życzenia wynurzyli, na co zacytował również tak się wyślowił. Do naczelnika powiatu, który w dłuższej niemieckiej mowie błogie skutki gimnazjalnej szkoły na cały powiat oddziałujące przypominał, dyrektor się odzywając, wypowiedział zarazem i to, że mocą wysokiego rozporządzenia w gimnazjum chełmińskim młodzież po polsku mówiąca ma się kształcić.

Deputacja obywateli miejskich wręczając Jubilatowi dyplom na honorowego obywatela, wyraziła szczerą wdzięczność za wszystkie gorliwe dyrektora usiłowania ku pomyślności miasta zmierzające. Po przemówieniach delegacji gimnazjum chojnickiego i miejscowej szkoły elementarnej, zbliżył się do Jubilata pewnym krokiem o czerstwej twarzy i wyrazistym wzroku, miernego wzrostu ziemianin, który oświadczywszy, że jest przedstawicielem ludu — ein Mann aus dem Volke — wręczył Solenizantowi jako upominek piękny puchar srebrny z tym życzeniem, aby czcigodny dyrektor, napelniwszy go dobrym winem, po trudach dziennej pracy się pokrzepił. Prawdziwie sielska serdeczna otwartość i prostota homerowski wiek przypominająca. Między wielu innymi Jubilatowi życzącymi wystosował jeden z dawniejszych uczniów adres, z którego tylko następujące ustępy tutaj przytaczam: Z objaśnień Twoich, Uczony Mężu, przy tłómaczeniu dialogu Platona „Charmides“ odnieśliśmy wielką naukę, doświadczywszy w dalszych kolejach naszego życia stwierdzenie tej prawdy, że mądre umiarkowanie (sofrosyne) w używaniu wszystkich dóbr zachowuje nas w wewnętrznym spokoju i zgodzie z sobą samymi, jak utrzymuje nas w równowadze z zewnętrznym światem, bo nie nadymając się czczym pozorem, a nie uniżając się bałwochwalczo przed znikomym, uludnym blaskiem, naznaczamy czyny nasze choć w szczupłym zakresie dokonane prawdziwą godnością. Obznajmiając nas z utworami starożytnych pisarzy, z tymi nieśpożytymi skarbami ducha, wobec których wiele innych, szczęśliwym trafem nabytych lub odziedziczonych maleje, wpajałeś zarazem w nas to przekonanie, że nauki mające ogarnąć całą duszy istotę i przeniknąć wszystkie jej głębie, winny się krzepić i ogrzewać przy ciepłe chrześcijańskiej wiary, nadziei i miłości. Otóż gdy po upływie kilku lat dziesiątek, własnym już doświadczeniem wzbogaceni, zgromadziliśmy się dzisiaj koło Ciebie, by w tak uroczystej chwili wynurzeniem naszych wdzięcznych uczuć chociaż w części nasz dług u Ciebie zaciągnięty spłacić, racz czcigodny Dyrektorze, obecną chwilę jako pociechę i osłodę wśród trudów dalszego Twego działania mile sobie przypomnieć.

Wszakże i nasze wspomnienia splecione z porankiem lat naszych, w tym tutaj przybytku nauki spędzonych, kazały nam o niejednej domowej trosce zapomnieć i dotąd podążyć dla zbadania jawnego świadectwa, że umiejętnie kierując wykształceniem młodzieży, chlubnie już się zasłużyłeś i dobrze dotychczas zasługujesz. Bóg twoją pracę niechaj błogosławi. Mimo kilkogodzinowego trwania wszystkich przemówień, Jubilat na każde z nadzwyczajną trafnością polskim, łacińskim i niemieckim językiem odpowiedział.

Po pierwszej godzinie nastąpił obiad w hotelu de Rome, w którym przeszło 150 osób udział wzięło. Pierwszy toast wzniesiono na cześć króla, a drugi na cześć Jubilata wygłosił najstarszy z profesorów dr Funck. Następnie poseł polski Łubieński z Książczyna odezwał się donośnym i miłym głosem mniej więcej tak: Szanowny i Czcigodny Jubilacie! Włożony na mnie zaszczytny obowiązek wynurzenia Ci uczuć tu zgromadzonych niegdyś uczni Twoich z najchętniejszym podjąłem sercem, bo podaną mi została zarazem sposobność objawienia Ci tej wdzięczności, którą dla Ciebie przejęci jesteśmy! 25 letnia rocznica, którą dziś obchodzimy, Szanowny Dyrektorze, Twego przewodniczenia zakładowi gimnazjalnemu, a o wiele już dawniejsza praca wytrwała a spokojna i poświęcenie sił całego Twego życia około kształcenia młodzieży, jak z jednej strony najwymowniejszym są wyrazem tego ducha tchnącego miłością młodzieży i kraju i rzetelnego ich dobra, tak z drugiej zarazem najwyższym pomnikiem Twych zasług, których nie w pamięci zatrzeć nie potrafi.

Ty, Szanowny Jubilacie, wytknąwszy sobie szlachetny cel około kształcenia młodych serc i umysłów, pojąłeś i wiesz, że oświata prawdziwa i gruntowna uszlachetnia jedynie człowieka, że rozjaśnia pojęcia jego, że obznajmia go z powinnościami względem siebie i względem ludzkości, i że jej to tylko brakiem upada i sprowadza się ruina społeczeństw i narodów całych, naród zaś każdy, który nie umie uczcić i uszanować swych mężów poświęconych nauce i oświacie — ten sam siebie uszanować nie potrafi i lepszej sobie nie utoruje przyszłości.

Mógłbym dalej, już to z własnego i towarzyszy szkolnych doświadczenia, już to z później nabytych wiadomości, Szanowny Jubilacie, wskazać na twą wyrozumiałość, pobłażliwość i łagodność, która Ci zjednała i jedna serca Twych uczniów, mógłbym wymienić Twe starania i zabiegi około Tow. Pomocy Naukowej, mógłbym wyliczyć Twe publiczne i prywatne cnoty i zalety, które Ci ogólny zjednały szacunek, ale jak z jednej strony obawiałbym się uchybić Twej skromności, która Cię zawsze znamionowała, tak z drugiej w zbyt żywej pomiędzy nami żyją pamięci, byśmy je przytaczać potrzebowali. Najwidoczniejszym owocem Twych zasług i pracy jest to grono uczniów Twoich tu koło Ciebie zgromadzonych: Otóż dostojnicy kościoła, oto profesorowie, prawnicy i doktorzy, otóż i ci, co procul negotiis paterna rura bubus arant suis, chcący tę ziemię, chowując prochy ojców naszych, przekazać dzieciom w spuściznę,

otóż ci wszyscy, którzy w rozliczonych zawodach około dobra ludzkości i kraju się krzątają — to, czym są — Tobie do zawdzięczenia mają, to Twoja praca, to Twoja, Szanowny Dyrektorze, zasługa.

Jeżeli ludziom, którzy u steru stoją władzy, pomniki nawet częstokroć stawiają i korne przed nimi uchylają czoła, jeżeli zdobywcom mieczem i ogniem tłumy przyklaskują i triumfalne wznoszą łuki, jeżeli narody nawet całe siłą i gwałtem zmusza się do posłuszeństwa, to zbywa tam jednakowoż zawsze na tych czynnikach, które z duszy i serca płyną i pochodzić muszą, a tymi są wdzięczność i miłość, które oto, Szanowny Jubilacie, dziś tu zgromadzeni i otaczający Cię dawni uczniowie Tobie przeze mnie przynoszą.

Kończę, panowie, te nasze uczucia w tym jednym zamykając słowie: Niech nam żyje jak najdłużej Szanowny i Czcigodny Dyrektor Łożyński“.

Za takie pełne znaczenia słowa jubilat polską serdecznością szczerze podziękował. Po kilku jeszcze dalszych mówcach przemówił miejscowy proboszcz ks. kan. Bartoszkiewicz w bardzo humorystyczny sposób, kładąc główny nacisk na to, że jedynym niezbędnym warunkiem potrzebnego spokoju i zadatką pomyślnego współistnienia narodowości obok siebie, jest równouprawnienie mowy polskiej, którego mocą jednemu berłu poddani Boga chwalić i uwielbiać mają, monarchę czcić i kraju prawa wypełniać, oświatę sobie przyswajając i krzewić, a wszelkie waśnie umilknąć. Pana Danielewskiego na pomyślność wnuków jubilata w pięknym obrazie wypowiedziany toast, że Polacy nie z kruszcu, jak naród niemiecki w Wallhalli, lecz we wdzięcznych sercach zasłużonym mężom pomniki stawiają. Był jakby zapowiedzią kończącej się uczty. Więc potworzyły się ściślejsze kółka dawnych znajomych i szczerych przyjaciół, którzy od opuszczenia szkoły chełmińskiej po raz pierwszy się ujrzeli. Wszczęła się pogawędka, opowiadano sobie o minionych czasach, dodawano otuchy do dalszej pracy“.

Nieco obszerny ten opis obchodu 25-lecia dyrektorstwa Łożyńskiego, należałoby raczej podać w życiorysie Łożyńskiego, Ale ponieważ tam go opuszczono, umieszczamy go w niniejszym szkicu. Zresztą prace te wzajemnie się uzupełniają.

Obchód złotego jubileuszu służby państwowej Łożyńskiego przypadł na 3 i 4 października 1881 r. Dokładniej opisaliśmy go w biografii jubilata, dlatego tu tylko w krótkości niektóre fakta podajemy. Pierwszego dnia obchodu, w poniedziałek 3 października o godz. 7 wieczorem wyruszył wielki korowód z pochodniami z ogrodu Hotelu Wershego — dziś na tym miejscu stoi Hotel Centralny. Poza kapelą jechało na czele 6 studentów en couleur na pysznych rumakach. Pochód ten podążał przed gmach gimnazjalny, składając owację jubilatowi. Następnie odbyło się w hali gimnastycznej przedstawienie teatralne, 53 uczniów gimnazjalnych przedstawiało rozmaite ustępy z autorów greckich, rzymskich, polskich, niemieckich, francuskich i angielskich.

skich. Całe to przedstawienie kosztowało wiele trudów, ale udało się znakomicie. Nazajutrz po nabożeństwie odbierał jubilat powinszowania na auli gimnazjalnej, przy czym ze strony rządu wręczono mu wysoki order, a 2 wyższych nauczycieli gimnazjalnych mianowano profesorami. Po tym odbyła się uczta na sali gimnastycznej, a wieczorem jeszcze raz powtórzono wczorajsze przedstawienie, na które bardzo wielu dzień przed tym się docisnąć nie zdołało. Ojciec św. Leon XIII przysłał jubilatowi własnoręczny list z powinszowaniem i błogosławieństwem, dołączając do tego swoją fotografię. Patrz Przyjaciół Ludu nr 41 z dnia 14. 10. 1881. Wszechnica w Bonn mianowała zasłużonego jubilata doktorem honorowym. Długie opisy tego jubileuszu są w: Culmer Zeitung nr 80 i 81, Westpreussisches Volksblatt nr 118 i 119. — Niepełne 2 lata po przejściu na emeryturę umarł Łożyński 26 7 1884 r.

Pięćdziesiątą rocznicę istnienia gimnazjum obchodziło Chelmsko 16, 17 i 18 sierpnia 1887 r. z następującym programem: Wtorek 16. 8. rozpoczęła się uroczystość o 7,30 przedstawienie sofoklesowej Antygony. W środę o 9 nabożeństwo w kościele gimnazjalnym, o 10,30 główna część uroczystości na auli, o 2 wspólny obiad w sali gimnastycznej, o godz. 7 wieczorem początek zabawy w ogrodzie Bengsa — dziś Hotel Centralny. W czwartek 18 o godz. 2 po poł. wymarsz na Kępę, tamże popisy gimnastyczne, gry i koncerty kapel gimnazjalnych i strzelców. Confer program nr L str. 14 i 15.

Siedemdziesięciopięcioletni jubileusz gimnazjalny nie był w ogóle obchodzony, ponieważ urzędowo nie jest to w zwyczaju, a prywatnie nie poczyniono do tego żadnych przygotowań. Tak napisano w słowie wstępnym do sprawozdania za 3-cie 25-lecie bytu gimnazjum. W tym czasie uległ ogólny kanon nauki w szkołach średnich ogólnej zmianie w r. 1892 i 1901. Z osobistej inicjatywy cesarza Wilhelma II zwołana została w r. 1890 konferencja szkolna do Berlina i tam zredukowano ogólną liczbę godzin tygodniowych z 268 na 252. Niemczenie miało być odtąd ośrodkiem całej nauki. Liczbę godzin tygodniowych dla języka niemieckiego podniesiono z 21 na 26 a w r. 1901 na 28. Również zwiększono liczbę godzin tygodniowych w gymnastyce z 8 na 12 w r. 1892, a na 15 w r. 1901. Stało się to kosztem języków starożytnych, łaciny i greki, które obcięto z 77 wzgl. 40 godzin tygodniowo do 62 wzgl. 36 godzin. Chciano tym osiągnąć zmniejszenie prac przygotowawczych w domu, a z drugiej strony wzmocnić ciężką fizyczną młodzieży. Rozporządzeniem ministra oświaty — pobudką był cesarz — 27. 12. 1890 r. zniesiono też łacińskie wypracowania. W r. 1901 podniesiono znów liczbę godzin łacińskich do 68 tygodniowo. 5. 12. 1907 wprowadzono dla 3 najwyższych klas obowiązkowo język angielski, natomiast pozostawiono język francuski w tych klasach dowolnemu wyborowi.

Od 1. 10. 07 istniało przy tutejszym gimnazjum seminarium pedagogiczne, które przeniesiono tu dotąd z Brodnicy. 1892 zaprowadzono osobny egzamin



Konwikt

dla uczniów kończących niższą sekundę, nadający im kwalifikację do jedno-
rocznej służby wojskowej. Egzamin ten skasowano r. 1901.

Od marca 1909 zaprowadzono na semestr latowy na próbę 6 godzinną nau-
kę przed południem, 1. 10. rozciągnięto tę zmianę także na zimę, a ponieważ
modus ten okazał się w praktyce dobrym, zaprowadzono go na stałe w roku
1911. W tym też czasie ograniczono, a można nawet mówić zniesiono ekstem-
poralia, wogóle na „klasówki“ miano wprzód uczniów przygotować przez po-
przednie ćwiczenia i omawianie danego przedmiotu.

Liczba uczniów w 3 dwudziestopięcioleciu waha się między 181 a 379.
Najwyższą ilość liczył zakład bezpośrednio przed procesem toruńskim, a naj-
niższą 4 lata po procesie 181. Tak dalece zdolali Niemcy zgnieść liczbę tej
słynnej niegdyś uczelni. „Wir müssen säubern“! krzychał dyrektor Paulus i tak
czyścił, tak uprzętał, że wkrótce nie byłoby zapewne kogo uczyć, ale u góry
spostreżono, że gorliwy dyrektor aż zanadto skwapliwie ich rozkazy spełniał
i przeniesiono go na zachód.

Obok gimnazjum, ściśle z nim złączony, istnieje od roku 1900 konwikt,
który podlega nadzorowi osoby duchownej. Instytut ten, pod nazwą Colle-
gium Albertinum na cześć św. Wojciecha ma za cel udzielanie pomieszkania
i wikt uczniom katolickim wyższych klas, którzy po ukończeniu nauk gim-
nazjalnych zamysławiają się poświęcić stanu duchownemu. Pieniądze na Kon-
wikt dał ks. Dr Poblöcki i p. Geigerowa.

Nie mam odnośnego programu pod ręką, żeby podać, w którym roku
utrącono z oficjalnej nazwy: „Königlich - Katholisches Gymnasium“ wyraz
„katholisches“, w każdym razie stało się to po procesie toruńskim i słusznie
z pewnością twierdzić można, że stoi to odcięcie przymiotnika „katolickie“
w związku przyczynowym z owym procesem.

O kościele gimnazjalnym, jego dziejach i kolejach ukaże się osobna roz-
prawa, która ze szkicem niniejszym i biografią Łożyńskiego będzie stanowiła
niejako całość.

Zbliżamy się obecnie do ostatniego okresu dziejów gimnazjum tutejsze-
go pod rządem zaborców. W końcu maja owego wiekopomnego roku 1914
rozjechali się wychowankowie gimnazjalni w rozmaite strony na wycieczki.
Pogoda była cudna, w jej blasku nabierały zachodniopruskie błonia, lasy i wo-
dy coraz to śliczniejszych barw, coraz to ponętniejszej krasy i woni oraz po-
wabu dla oka. Nawiasem mówiąc, na dowód, że Niemcy nie boją się niczego
na świecie prócz Boga, na dowód ich pokojowego usposobienia, kończono wten-
czas z wielkim pośpiechem fortyfikowania Grudziądza, na co wyznaczono
wówczas 300.000.000 marek złotych. Przedstawiwszy w krótkich słowach
piękność tutejszych stron w pełnej krasie i ozdobie, powiada ówczesny dyrek-
tor dr Jüttner, że tak ślicznie jak tu, jest też w całych Prusiech i Niemczech.
Dlatego też wiemy, czego w obecnej wojnie światowej bronimy, za co oddaję-

my „Gut und Blut im Kampfe gegen beutelustigen Barbaren, im Kampfe gegen Unordnung und Tyrannei“. Już z tych kilku słów widać, że Niemcy niemal bez wyjątku wiedzieć nie chcieli o przyczynach i spowodowaniu wojny światowej. Ale dosadniej jeszcze charakteryzują ducha krzyżackiego następujące wywody dyrektora: „Die grossen Ferien waren hier im Osten dem Ende nahe: Am 6 August sollte der Unterricht wieder beginnen. Da ward unser Wirken und Arbeiten auf dem friedlichsten aller Gebiete, dem der Unterweisung und Erziehung der Jugend, jäh auf weitere Wochen hinausgeschoben.

Unsere Feinde glaubten, die günstige Gelegenheit sei nun endlich da. mit Uebermacht Deutschland zu überfallen und zu erniedrigen, sich selbst zu erhöhen. Vergessen war der Dank, den sie den Deutschen, den Lehrern der Welt auf allen Gebieten. schuldeten, vergessen der Dank für das, was so viele von ihnen auf unseren Schulen persönlich gelernt hatten, vergessen der Dank für das Wohlwollen, das man ihnen hier immer entgegenbrachte. Zu erbärmlichen Lügneren wurden sie alle, die unsere und unseres Kaisers heilig - friedliche Gesinnung infolge jahrelangen Aufenthaltes bei uns kannten, kennen mussten und doch mit ihren anderen Volksgenossen uns des Friedensbruches beschuldigten oder zu den Verleumdungen der anderen stillschwiegen. Schon darum bleiben die Schulen nicht zurück im heiligen RacheKriege und sollen es nicht bleiben. Sie rächen und sollen rächen den schänden Undank all jener lügnerischen feigen „Mitschüler“, es loht in all den Tausenden unserer Schüler und Lehrer, die ins Feld gezogen sind, auser der Glut der Liebe zum Vaterland auch die Glut des Zornes die verläumberischen undankbaren Verräter, die hier im Lande aus gemeinster Selbstsucht so lange Verehrung und Freundschaft geheuchelt hatten“. W dalszym ciągu podaje dyrektor, że 27 uczniów prymy zdało Notreifeprüfung i poszło pod broń, z innych otrzymali wszyscy, którzy się czy to z musu, czy też na ochotnika do wojska stawili, świadectwo promocji do następnej wyższej klasy. Wypróbnily się więc klasy, wyższa pryma przestała istnieć, w niższej prymie zaś i wyższej sekundzie było nieraz tylko po 1 uczniu. z niższej sekundy została połowa, nawet z tercji poszło 4. Wyliczywszy jeszcze tych, którzy do Wielkanocy r. 1915 polegli wzgl. w jeństwo popadli, powiada dyrektor tak: „Der Gott der Kriegsheere gebe den gefallenen das verdiente Himmelreich das ist unser Gebet, für die sie gefallen! Er tröste die Verwandten, sie sind unser steten Dankbarkeit sicher. Er erleichtere das Los derer, die in der Gefangenschaft bei unseren Feinden schmachten, siegend werden ihre Kameraden sie erlösen“.

Ułatwiony egzamin dojrzałości zdało w Chełmnie, by wstąpić w szeregi walczących, 29 gimnazjastów w pierwszym roku wojny a 51 otrzymało z tego samego powodu promocję do następnej klasy. Na chlubę naszej polskiej młodzieży trzeba powiedzieć, że nikt nie zaciągnął się w szeregi walczących, lecz

wszyscy bez wyjątku pełnili służbę samarytańską w Czerwonym Krzyżu. Na Wielkanoc 1915 ukazał się ostatni drukowany program gimnazjalny, odtąd ze względów oszczędnościowych nie czyniono tego. I pod rządami polskimi nie wydaje się drukowanych sprawozdań rocznych, a szkoda, gdyż programy takie stanowią ważne źródła historii danego zakładu.

Kończąc okres dziejów gimnazjum z czasów pruskich, podajemy ku wiadomości kierowników zakładu. Pierwszym dyrektorem był ks. Karol Richter z Paderbornu 1837 — 44, z Chełmna powołano Richtera do Pelplina na kanonika i profesora kleryków, gdzie pozostał do r. 1852, odtąd do 1868 był kanonikiem w Poznaniu, umarł 1869 w Trewirze. Dr Wojciech Łożyński kierował zakładem od 1844 — 82. Dr Jan Iltgen z Kolonii 1883 — 95, umarł 1911 jako dyrektor w Trewirze, dr Fryderyk Preuss 1896 — 1901, umarł 1914 jako dyrektor w Braniewie i poseł do parlamentu. Dr Maciej Paulus 1901 — 1906, odszedł do Siegburga, a po tym przejął 1911 po Iltgenie dyrektorium gimnazjum w Trewirze. Dr. Wilhelm Gerstenberg 1906 — 12, w którym to roku został prowincjonalnym radcą szkolnym (kuratorem) w Poznaniu. Dr Hugon Jüttner 1912 — 18, dr H. Schröer 1918 do stycznia 1920. — Ostatni zdał zakład 21. 1. 20 rządowi polskiemu na ręce p. dyrektora dr. Antoniego Ryniewicza, który był dyrektorem do 1922, po czym objął urząd wizytatora szkół średnich na Pomorzu, a w r. 1926 został kuratorem w Wilnie. Od 1922 do 26 kieruje zakładem p. Jan Szmyt, a od jego przejścia do Kuratorium Szkolnego w roli wizytatora dr Czesław Frankiewicz, autor historii Pomorza.

Wspomniano już, że rząd polski przejął zakład 21. 1. 1920 r., ale urzędowe otwarcie nastąpiło dopiero po Wielkanocy tego r. Rozpoczęto je nabożeństwem, w czasie którego zaśpiewano: „Wesoły nam dzień dziś nastał”. Dusze wszystkich obecnych jakby na skrzydłach uniosły się w kornym dziękczynieniu aż hen przed tron Najwyższego. Zaiste wielki był tytuł do dziękczynienia Panu nad Pany! Przez półtora wieku w ciężkiej jęczeliśmy niewoli i udręce, a dziś jesteśmy narodem wolnym, mamy własną ojczyznę, własny rząd i sejm, własne wojsko, sądy i szkoły, w których uczą dziejów ojczystych, języka ojczystego, a mowa polska rozbrzmiewa swobodnie tam, gdzie długie, długie lat dziesiątki skazana była na milczenie. Rozlega ona się bez dawnych ograniczeń, z mównic i uczelni, z urzędów i sądów, sejmu i koszar polskich, uczą jej się nawet wrogie Michałki. Rozebrzmiał język polski znów z tej świątyni, z której go wyrugowano 45 lat temu 1. 10. 1875 r.

W uroczystości otwarcia wziął udział liczny zastęp obywatelstwa z miasta i okolicy. Władzę szkolną reprezentował kom. kurator p. prof. dr Łęgowski, dawniejszy uczeń gimnazjum tutejszego, władzę administracyjną pierwszy starosta polski p. dr Paweł Ossowski i burm. kom. dr Krefft. Uroczystość zakończono skromnym śniadaniem w Hotelu Centralnym.

Na zakończenie tego szkicu niech mi będzie wolno wypowiedzieć jedną, ale ważną uwagę. Z chwilą, kiedyśmy uzyskali wolność, kiedy przestał nad nami wisieć bat pruski, poczęły się też zaraz ujawniać wady nasze, rozpoczęła się ogólna krytyka. W sprawie szkolnej polega ona na tym, że wszyscy zdają się najlepiej wiedzieć jak młodzież wychować i kształcić, odmawia się tej sztuki tylko... nauczycielom. Zapatrywanie takie przewrotne jest nierozsądne i bardzo szkodliwe. Pamiętać winniśmy, że szkoła jest dalszym ciągiem i uzupełnieniem domu rodzicielskiego. Im ściślejszy i serdeczniejszy będzie związek między szkołą a domem, tym owocniejsza będzie praca obojga. Oddajemy swe skarby najdroższe szkole po to, by ona je przez nauczanie wychowywała na dobrych ludzi. Wychowanie ma wpływać na wolę, umysł i sposób myślenia młodzieży, ma ono w nich wpajać posłuch i poważanie dla obowiązujących praw nie tylko szkolnych, ale w ogóle praw pisanych i obyczajowych, mają zawczasu wdrażać poszanowanie władz i porządku, urabiać jej charakter i wieść do coraz wyższej doskonałości. Praca to nader trudna i arcyważna. By była owocną, przelewa się na szkołę prawo ojcowskie i moc ojcowską ale też i miłość i powagę ojcowską, które są nieodłączne w wielkim dziele wychowywania i nauczania. Dwa te najważniejsze czynniki, szkoła i dom, powinny się wzajem wspomagać, chodzić zawsze ręka w rękę, a nie przeciwnie. Tylko mniejszą część spędza dziecko w klasie pod nadzorem nauczycieli. Przybywszy do domu powinno dziecko pod okiem rodziców być pożytecznie zatrudniane, prace zrobić schludnie i porządnie z przestrzeganiem wzorowego, moralnego prowadzenia się. Nie wolno rodzicom wobec dzieci poddawać zarządzeń nauczycielskich ujemnej krytyce, bo tym podkopywaliby powagę szkoły i zaufanie do danego nauczyciela. Tylko wtedy odniosą rodzice i dzieci należytą korzyść z nauki, jeśli szkoła i dom idą sobie wzajem na rękę.

Młodzieży polska! 90 lat upłynęło od założenia gimnazjum w Chełmnie. Jak olbrzymia, wielce doniosła zaszła w tym czasie zmiana! Zaiste deus mirabilis, fortuna variabilis. Dawniej dominujące stanowisko języka niemieckiego w zakładzie, polskiemu przeznaczono skromnie tylko 2 godziny tygodniowo na każdą klasę, a z biegiem czasu i tę odrobinę odjęto. Dziś gimnazjum zupełnie wolne od niemieczyzny, a język polski we wszystkich zakątkach tego zakładu, „mile brzmi dla ucha, w serce wpływa“, łącząc radosną teraźniejszość z ponurą przeszłością. „Nie tak za mych czasów było“, myśmy się z swą polskością kryć musieli po zaułkach, jarach, po tajnych ścieżkach i stokach gór, nie za dnia, lecz o zmroku, unikając baczного oka pruskiego żandarma i... pedagoga. Tobie, młodzieży kochana, dano to, za czym myśmy z wielkim utęsknieniem wdychali więc korzystaj w całej pełni z nauk ojczystych sobie na chlubę, Bogu na chwałę, a Ojczyźnie na zdrowy pożytek, by polskość tej krajiny była wiecznotrwałą.

Chełmno, dnia 26 lipca 1927 r.

Jan Nierzwicki

Pierwsze miesiące powojenne

Urywek z przemówienia wygłoszonego na uroczystym obchodzie stulecia gimnazjum chełmińskiego



Każdy z uczestników chełmińskich uroczystości jubileuszowych interesuje się przede wszystkim tymi latami, podczas których był uczniem. Względnie, jeżeli chodzi o profesora, nauczycielem gimnazjum chełmińskiego i ma skłonność uważać właśnie tę epokę za najważniejszą w historii szkoły. Ulegając tej słabości, mógłbym i ja utrzymywać, że nie było ważniejszej chwili w dziejach zakładu naszego, jak pamiętna wiosna przełomowa w r. 1920. kiedy to, po przyłączeniu Pomorza do Polski, język ojczysty i narodowy duch polski wkroczył oficjalnie, w pełnym triumfie, do starej uczelni. A jednak, jeżeli chodzi o całość Pomorza i o wychowawcze promieniowanie gimnazjum przez stosunkowo nieliczną, ale narodowo znakomicie uświadomioną inteligencję polską, to, mimo wielkiego blasku lat powojennych, za znacznie ważniejsze trzeba uznać lata przedwojenne, podczas których polscy gimnazjaliści uczyli się wprowadzić oficjalnie po niemiecku, ale równocześnie wyrabiali w sobie przez wzajemne oddziaływanie na siebie ideały polskie, by im pozostać wiernymi do końca życia. Temu to okresowi przedwojnemu zawdzięcza gimnazjum chełmińskie swe wielkie znaczenie narodowe, dzięki też temu okresowi jest ono w oczach każdego Pomorzana otoczone specjalną atmosferą uczuciową, na którą składa się i słuszna duma Pomorza ze swej przeszłości, i pewna tkliwość i gorące przywiązanie do wspomnień z owych twardych lat niewoli, rzeczywiście „górných i chmurných“. Słuszną jest tedy rzeczą, że owym czasom poświęcamy najwięcej uwagi przy rozważaniach jubileuszowych nad minionym stuleciem.

Przyznając z góry, o ile chodzi o znaczenie szkoły w życiu pomorskim, supremację latom przedwojennym, mogę z tym większą śmiałością twierdzić, że o wiele barwniejsze i ciekawsze były lata powojenne, a zwłaszcza pierwsze miesiące, następujące bezpośrednio po objęciu całego szkolnictwa pomorskiego przez nowe władze, przez Polskę. Mija od tej chwili dopiero lat siedemnaście: stanowi to tylko drobną chwilę w życiu całego narodu, ale w życiu jednego człowieka jest to okres dość długi, to też wypadki owych czasów należą już do hi-

istorii, zwłaszcza dla obecnych uczniów gimnazjum z tego prostego powodu, że znaczna większość ich nie żyła jeszcze wówczas na świecie. Dla nas, ludzi starszych, biorących bezpośredni udział w ówczesnych wydarzeniach, obraz ich traci z wolna kontury jasne wskutek całej masy nowych wrażeń, niezmiernie silnych i wyjątkowo obfitych w latach następnych aż do dni ostatnich. Wszystkie wydarzenia z r. 1920 zaczynają się pokrywać patyną historyczną, uszlachetniającą je, ale zarazem odbierającą im bezpośredniość i świeżość życia. Cóż będzie za kilkadziesiąt lat? O ile nie uda się nam ich uratować przed zapomnieniem przez zbieranie dokumentów, odnoszących się do owych czasów, i przez spisywanie bezpośrednich wspomnień, przepadną one w zupełności dla dalszych pokoleń. Nie wpadając w przesadną manię historyczną, która każe zbierać w archiwach wszystkie dokumenty nawet najdrobniejsze, sędzę, że żadna epoka nie zasługuje bardziej na pieczołowitą troskę i ochronę przed zapomnieniem niż owe wielkie dni zmartwychwstania Polski, przyłączenia Pomorza do Macierzy i triumfalnego powrotu mowy polskiej do szkół i urzędów pomorskich. Obecny obchód jubileuszowy ma też między innymi i ten cel: utrwalenie w pamięci historycznej tej wielkiej epoki. Ograniczając się do drobnego jej odcinka, do dziejów gimnazjum chełmińskiego, wyobrażam sobie, że kiedyś, za lat kilkadziesiąt, będą ludzie namiętnie się rozczytywać w książkach odnoszących się do tych lat przełomowych, że z wielką ciekawością będą się pytali, jak to odbywało się przemawianie szkół przez nauczycieli polskich, jak wyglądała praca dawnych nauczycieli Niemców pozostałych z nowymi nauczycielami polskimi, jak przerabiano programy szkolne, jak organizowano nowe życie w szkołach polskich i t. d. Ponad wszystkie zaś pytania będzie się wybijało zagadnienie, jak przedstawiała się młodzież, którą szkolnictwo zaborcze pozostawiło w spadku nowej szkole polskiej

Mnie, który pochodziłem z Małopolski i do ostatniej chwili pracowałem w jednym z lwowskich gimnazjów, interesowało osobiście najbardziej to zagadnienie i łatwo każdy Polak, a zwłaszcza nauczyciel polski zrozumie moje wzruszenie, w tym momencie, gdy jako pierwszy dyrektor spolszczonego gimnazjum otwierał po raz pierwszy drzwi do klasy, aby zetknąć się twarzą w twarz z moimi nowymi uczniami. Mimowoli powtarzałem w duszy znane słowa z „Wesela”, których głęboki sens określił znakomicie tę chwilę osobliwą,

„Rzecz daleka — taka bliska“

O każdym też z tych uczniów mogłem powiedzieć, że jest to

„Ktoś mi znany, niespodziany,

ktoś serdeczny, ktoś kochany,

ktoś, o którym jeszcze wczora

tylko we śnie, tylko w marze....“

Chciałem ich jak najprędzej poznać. Rzecz jasna interesował mnie ich stan wiedzy, lecz bynajmniej nie była to kwestia najważniejsza. Wiedziałem o

poważnej pracy w szkołach niemieckich, z drugiej strony zdawałem sobie sprawę, że pięcioletnia wojna pozostawiła i na tym polu zgubne skutki: liche odżywianie młodzieży w wieku szkolnym, brak nauczycieli, zamykanie szkół na miesiące zimowe z powodu braku opału — wszystko to musiało się odbić ujemnie na rozwoju intelektualnych naszych uczniów. Nie miałem też żadnej wątpliwości co do ich uczuć patriotycznych; wiedziałem, że serca moich młodych wychowanków biją gorącym tętnem, podniesionym do najwyższego napięcia niedawnymi wrażeniami, bo dopiero przed kilku tygodniami przeżyli niezapomniany dreszcz zmartwychwstania. W dziejach Pomorza chyba tylko nasi ojcowie w wieku XV-tym, po pokoju toruńskim za Kazimierza Jagiellończyka, przeżywali podobnie wzniosłe chwile, jak ówcześni nasi uczniowie. Widzieli oni także i witali wojsko polskie wchodzące po długich latach rozłąki i brali udział na rynku chełmińskim w uroczystej Mszy dziękczynnej za zmartwychwstanie Ojczyzny. A więc i uczuć narodowych moich uczniów byłem pewny.

Natomiast bardzo interesowała mnie kwestia ich języka, tego najważniejszego środka porozumiewania między ludźmi, a w szkole głównego łącznika między nauczycielem a uczniem. Dołączało się do zainteresowania pedagogicznego i inne natury ogólnonarodowej: pytanie, do czego doprowadziła w szkole najkonsekwentniejsza w dziejach nowożytnych polityka wynaradawiająca. Otóż dziś po latach siedemnastu, kiedy odpowiedź na to pytanie nie ma w sobie cienia nawet krytyki, a tym mniej łatwej, lecz bezrozumnej ironii możemy odpowiedzieć na nie, że z tym językiem było niezupełnie dobrze. W klasach wyższych z przyjemnością mogłem stwierdzić, że znaczna część uczniów mówiła językiem ojczystym wcale poprawnie. Była to przeważnie zasługa Pelplina. Wiadomo, że do wyższej sekundy, odpowiadającej mniej więcej obecnej klasie siódmej gimnazjalnej przysyłało progimnazjum pelplińskie, znane pod nazwą „Collegium Marianum“ swoich absolwentów. Mieszkali oni w sąsiedniej bursie i tworzyli w klasach wyższych najbardziej wyrobioną, uświadomioną narodowo, zwartą grupę, władającą najlepiej językiem polskim. Pelpliniacy stanowili prawdziwie wartościowy materiał uczniowski. Krótki ten ustępik niech będzie okolicznościowym hołdem dla całej działalności wychowawczej Pelplina, któremu w dużej mierze zawdzięcza dzisiejsze Pomorze swą obecną fizjonomikę polską, a nasze gimnazjum swoich najlepszych uczniów polskich. Byli Pelpliniacy nadawali ton klasie i przyczyniali się do jej polszczenia, toteż w pierwszych latach na całym Pomorzu, może z wyjątkiem Torunia, gimnazjum chełmińskie miało najliczniejsze klasy wyższe i gdy w innych gimnazjach pomorskich pozostawało, z powodu emigracji inteligencji niemieckiej, bardzo niewiele uczniów, po trzech czy czterech zaledwie, to u nas klasy te liczyły po kilkunastu uczniów.

Poza zwartą grupą Pelpliniaków inni uczniowie przedstawiali się bardzo rozmaicie. Mieliśmy zrazu jeszcze kilku Niemców, którzy nie umieli ani słowa

po polsku, ale byli i Polacy, którzy pod tym względem nie wiele się od nich różnili. Pamiętam jednego z nich, którego nazwiska ze zrozumiałych względów nie wymienię, choć bardzo tego żałuję, gdyż brzmiało ono, tak nazwisko jak i imię chrzestne, wyjątkowo rdzennie po polsku, coś w rodzaju: Janusz Wojciechowski. Ten to Janusz, sympatyczny rumiany młodzieniec, uczeń ówczesnej najwyższej klasy, czuł się Polakiem, ale zapewniał o tym po niemiecku, gdyż po polsku nic nie umiał. Maturę zdawał po niemiecku i wkrótce jako ochotnik wstąpił do armii polskiej.

Nauka wszystkich przedmiotów, ale przede wszystkim nauka języka polskiego z klasami o tak różnorodnym składzie była wyjątkowo trudna. Z początku, przez pierwszy kwartał, część przedmiotów była wykładana w języku niemieckim przez nauczycieli Niemców (matematyka, przyroda i częściowo filologia klasyczna). Wywierało to naturalnie ujemny wpływ na całość naszej pracy, ale dla części uczniów miało tę dobrą stronę, że do tych przedmiotów, które głównie operują wyrazami technicznymi, uczniowie pomalutką się wdrażali, wyrabiając i bogacąc swój język polski przy nauce innych przedmiotów, zwłaszcza języka ojczystego i historii. Trudności wprost niepokonane stanowiło dla uczniów tłumaczenie tekstów łacińskich i greckich, wymagające, jak wiadomo, doskonałego opanowania wszystkich subtelności tak języka polskiego jak i języka oryginału. Nasi biedni uczniowie mordowali się nad konstruowaniem długich okresów polskich, nieraz operując skromnym zasobem słów usłyszanych w mowie potocznej, zabarwionej miejscowym kolorytem, oddawali tekst łaciński czy grecki w formie prawdziwie oryginalnej. Niestety nie pamiętam żadnych przykładów, któreby ilustrowały należycie ten syzyfowy trud naszych ówczesnych uczniów; pozostał mi w pamięci jeden przykład ani najbardziej charakterystyczny, ani najbardziej dowcipny. Jeden uczeń klasy szóstej, tłumacząc łacińskie „antiqui Romani”, oddał to w miejscowej gwarze przez „starzi Rzymnioki”, co w jego wymowie brzmiało mniej więcej jak starzi zimnioki. Nie potrzebuję zapewniać, żeśmy starali się pomagać serdecznie tej młodzieży w jej borykaniu z trudnościami językowymi, unikając nie tylko ironii, która by była w tych wypadkach nonsensem a nawet ciężkim grzechem narodowym, ale traktowaliśmy te błędy z jak największą pobłażliwością, widząc w nich tylko ślady nienawistnej szkoły wrogiej. Zdaje mi się, że wbrew niektórym wprowadzie nie-licznym, ale w swoim czasie głośnym oskarżeniom, byliśmy raczej za pobłażliwi gdyż bojąc się nawet najdrobniejszej pomyłki w osądzeniu uczniów słabych, broniących się stale trudnościami językowymi, przebaczyliśmy im często i w tych wypadkach, kiedy przyczyną słabych odpowiedzi było zwyczajne lenistwo, ta wada powszechna uczniów wszystkich czasów. Być może. Trudno było w tej sprawie tak subtelnej i tak indywidualnie zróżniczkowanej utrafić we właściwą miarę, co byłoby niewątpliwie najlepiej. Jeżeli jednak było to niemożliwe, to już lepiej, że wspomnienie o przesadnej naszej pobłażliwości pozostało w pa-

mięci naszych byłych uczniów, niż gdyby pierwsze ich miesiące czy lata pobytu w szkole polskiej zostały zatrute przesadną, nieusprawiedliwioną surowością, nie przebaczącą błędów w języku polskim tej młodzieży, która wraz z całym społeczeństwem pomorskim czekała z miłością i wiernością na powrót Ojczyzny i dzięki temu właśnie językowi uratowała dla Polski dostęp do Bałtyku. Że w walce tej, w której „twierdzą był każdy próg“ a pociskami słowa mowy ojczystej, musiały być i straty, to rzecz oczywista; najważniejsze, że walka skończyła się zwycięstwem.

Przy nauczaniu wszystkich przedmiotów zwracaliśmy uwagę na naukę języka polskiego. lecz naturalnie główny ciężar niejako troski o podnoszenie szybkie poziom spadł na polonistę. Sam objąłem naukę języka polskiego w primie, odpowiadającej dzisiejszej klasie ósmej, nadto w każdej klasie wziąłem sobie po jednej godzinie języka polskiego, by uczniów wszystkich poznać i na tle pogawędek polskich, względnie ćwiczeń gramatycznych posuwać ich znajomość języka ojczystego. W primie mieliśmy uczniów ośmiu; była to klasa najmniej liczna. Trudno było dla tej gromadki, która miała wkrótce kończyć szkołę, znaleźć odpowiednią metodę nauczania i dokonać odpowiedniego wyboru materiału. Bodaj najwięcej trudności wywoływała różnica w znajomości języka polskiego u poszczególnych uczniów. Dwóch nie umiało zupełnie po polsku (jeden Niemiec, drugi wyżej wspomniany Janusz), dwóch rozumiało po polsku, lecz wyrażało się z pewną trudnością, natomiast czterej pozostali mówili po polsku swobodnie. Kogo tu uczyć? Ktoś musiał być skrzywdzony. Zdecydowałem się na lekturę Pana Tadeusza, pragnąc, by ci maturzyści wynieśli ze szkoły jedno silne wrażenie i poznali szczytowe dzieło naszej literatury. Przy bardzo powolnej lekturze dawałem mnóstwo wyjaśnień językowych, historycznych, obyczajowych, stosując ich poziom prawie do każdego z moich uczniów indywidualnie, tak np. dwaj uczniowie, nieumiejący po polsku, uczyli się pierwszych kilka wierszy na pamięć, tak jak się uczyli Ody Horacego, po dokładnym przetłumaczeniu i wyjaśnieniu każdego słowa. Klasa była inteligentna (uwaga ta odnosi się do trzech klas najwyższych); uczniowie zaprawieni do metodycznej pracy w szkole, z poważnym zasobem wiedzy gramatycznej i literackiej, tworzyli bardzo wdzięczny zespół dla uczącego.

Lecz to, co było najważniejsze, to ten niesłychany nastrój szczęścia, który nam się wszystkim udzielał. Panowało między nami jakieś porozumienie widoczne w każdej wymianie spojrzeń, czysta radość, że oto tu w tym gimnazjum, gdzie jeszcze przed niedawnym czasem mowa polska była ścigana, a język niemiecki i duch pruski rozpościł się dumnie, teraz nasza gromadka czyta swobodnie i zachwyca się pięknnością poematu zrodzonego z tęsknoty poety za utraconą ojczyzną. Czytało się o Niemnie i pagórkach niewielkich ziemi nowogrodzkiej, a przez okna patrzyło się na Wisłę, „panieński ostrów“, cudne wzgórza chełmińskie i rozległe równiny sięgające daleko do Świecia, gdzie widoczne były ruiny zam-

ku krzyżackiego. Byliśmy naprawdę na „ojczyzny łonie” i żadna lektura nie mogła wprowadzić lepiej tych młodych ludzi w atmosferę polską, by mogli „napić się, nadsześć ojczyzny” za całe dwanaście lat szkoły pruskiej.

W tym przyszedł nagle z Kuratorium rozkaz odbycia bezzwłocznie egzaminu dojrzałości. Po kilku więc tygodniach nauki odbyliśmy gdzieś z końcem maja egzamin maturyczny, który w tych warunkach miał charakter raczej formalny, bo nawet znaczną część przedmiotów odpowiadali maturzyści w języku niemieckim. W pierwszej chwili nie rozumiałem tej nagłej decyzji władz szkolnych. Niestety wyjaśniły ją wkrótce wypadki wojenne. Wkrótce po egzaminie maturzyści znaleźli się w szeregach wojskowych i, jak później się dowiedziałem, zachowywali się na froncie bardzo dzielnie. Nasz Janusz, jako artylerzysta polski, znalazł się niespodziewanie „nad błękitnym Niemnem”, którego poetyczny opis dał mu przed paru tygodniami sposobność nauczania się pierwszych polskich wyrazów literackich...

Klasa następna, wyższa sekunda, odpowiadająca dzisiejszej siódmej, była już klasą normalną i liczyła uczniów kilkunastu. Byli to naprawdę zdolni, sympatyczni i w całym tego słowa znaczeniu porządni młodzieńcy. Zżyłem się z nimi dobrze w roku następnym, kiedy byli uczniami klasy ósmej. Najwięcej miłych wspomnień z czasów mojej pracy w gimnazjum chełmińskim jest związanych z tą klasą. Większość władała wcale poprawnie językiem polskim, a i reszta uczniów, którzy zrazu napotykali na wielkie trudności w języku polskim, posuwała się szybko naprzód tak, że przy końcu roku szkolnego, w chwili, gdy zasiadali do matury, odpowiadali wszyscy w języku ojczystym zupełnie swobodnie. Poziom tej klasy był wysoki i to nie tylko w stosunku do innych klas ówczesnych naszego gimnazjum, ale i w stosunku do klas ósmych wielu innych gimnazjów w całej Polsce. Pamiętam, że przemówienie pożegnalne wygłoszone w imieniu kolegów wobec licznych gości przez maturzystę Edmunda Masiaka było wypowiedziane pod względem językowym wzorowo, a treścią swą i polotem robiło na wszystkich uczestników uroczystości głębokie wrażenie. Podobne przemówienie mogłoby być wygłoszone w Warszawie, Krakowie czy Lwowie i wszędzie musiałoby zyskać pełne uznanie. Dziś cały szereg byłych uczniów tej dobrej klasy zajmuje wybitne stanowiska na Pomorzu, że wymienię dwóch najlepszych uczniów: p. Masiaka, wyżej wspomnianego, obecnie sędziego Sądu Okręgowego w Bydgoszczy i p. Leona Raszeję, w tej chwili prezydenta miasta Torunia, najmłodszego chyba prezydenta miasta w Polsce.

Nie zamierzam w podobny sposób charakteryzować dalszych klas i ograniczę się do jednej ogólnej uwagi. W stosunku do klas wyższych, robiących korzystne wrażenie pod każdym względem, klasy niższe były bardzo słabe i to pod względem ogólnego rozwoju intelektualnego, jak też i pod względem znajomości języka polskiego. Zjawisko to dość trudne do wytłumaczenia ma, zdaje się, głębsze podłoże. Tak przynajmniej wskazywałyby wyniki naukowych badań

prof. uniwersyteckiego Dra Jaksy-Bykowskiego, który przez kilka lat po wojnie studiował metodycznie psychologię młodzieży szkolnej w całej Polsce i w tym celu zbadał poziom kilkudziesięciu klas w najrozmaitszych częściach kraju. Otóż stwierdza on, że młodzież rozwija się w tempie stosunkowo powolnym, lecz rozwój jej postępuje stale i w klasach najwyższych szkoły średniej i na uniwersytecie dopędza ona i często przegania swoich rówieśników z innych części Polski a. co najważniejsza, okazuje w pracy nad sobą największą wytrwałość. Na podstawie jednego gimnazjum chełmińskiego nie mogłem wówczas wysnuwać żadnych ogólnych wniosków, stwierdziłem tylko z pewnym zdziwieniem, że różnice w rozwoju są nieproporcjonalnie wielkie między młodzieżą klas niższych i klas wyższych. Najwidoczniej występowała w sextcie (dawna klasa początkowa, do której przyjmowano uczniów 9-cio letnich), a właściwie w obu sextach, bo obok dawnej sexty, która do ukończenia roku szkolnego miała jeszcze kwartał, utworzyła się ze świeżo zapisanych uczniów nowa i liczna klasa, sexta B.

Tą klasą najmłodszą zająłem się najgorliwiej; objąłem w niej naukę łaciny, dobrze wiedząc, że przez długi czas będzie to głównie nauka języka polskiego. Były to dzieci miłe, grzeczne, karne, ale naogół bardzo słabo przygotowane do nauki w szkole średniej. Wynikało to przede wszystkim z tej przyczyny, że ujemne skutki wojenne, o których wyżej wspominałem, dawały się najbardziej odczuwać w szkole powszechnej, skąd właśnie ci wstępniacy świeżo przyszedli.

Z takim to bardzo zróżnicowanym zespołem uczniowskim zaczęła się nasza praca nauczycielska i wychowawcza. Wymagała ona wiele trudu, zwłaszcza w klasach niższych, ale była wyjątkowo wdzięczna. Nie znam słowa częściej używanego na określenie pracy pedagogicznej, niż ten wyraz „wdzięczny“. Przez częste używanie i nadużywanie straciło ono pierwotną siłę i wartość i stało się dzisiaj pustym dźwiękiem. Otóż chciałbym w tym momencie słowu temu przywrócić jego istotną treść i pełną świeżość i powtórzyć z naciskiem, że nasza praca w latach powojennych w gimnazjum chełmińskim była naprawdę „wdzięczna“. Było to wynikiem wielu szczęśliwych okoliczności. Z odległości siedemnastu lat uważam za słuszne podkreślić z nich następujące: Życzliwe i miłe odnośnienie się wszystkich mieszkańców Chełmna do grona nauczycielskiego wytwarzało dla nas radosną atmosferę pracy. Trudno cytować poszczególne nazwiska obywateli chełmińskich, jedno jednak wymienić muszę. Jest to dla mnie osobiście nawet potrzebą serca. Myślę tu o śp. X. Dr. Zygmuncie Rogali, ówczesnym proboszczu chełmińskim, późniejszym kanoniku katedralnym pelplińskim, zmarłym w pełni sił żywotnych 11. 3. 1932. Ks. Rogala był naszym przyjacielem. brał udział we wszystkich uroczystościach szkolnych, wygłaszał ohotnie młodzieży gimnazjalnej piękne i głębokie nauki rekolekcyjne, jako prelegent z ramienia chełmińskiego Koła T. N. S. W. miewał niezwykle interesujące odczyty o przeszłości Chełmna i nawet w pierwszym roku, kiedy brakło nauczycieli, podjął się nauki łaciny w jednej klasie. W lecie 1920 r. burza wojenna zagnała do Chełmna setki rodzin

polskich z dalekich kresów, głównie z Mińszczyzny. W Chełmnie założono oddzielnie gimnazjum żeńskie dla uczennic, pochodzących z Kresów. Wielka część kresówek (tak je powszechnie nazywano w Chełmnie) mieszkała w internacie utrzymanym ze skromnych zasiłków Ministerstwa Opieki Społecznej i cierpiała wielki niedostatek. W mieście utworzono powiatowy komitet niesienia pomocy temu internatowi, a duszą Komitetu był nieustrudzony Ksiądz Proboszcz Rogala. Szanowaliśmy też go i kochali wraz z całym miastem i dziś gdy podczas obchodu jubileuszowego jego ukochanego gimnazjum nie możemy, niestety widzieć w naszym gronie Jego dostojnej postaci, pragnę, by tych parę słów świadczyło o naszej wiernej pamięci o Nim i o stałej wdzięczności naszej za Jego pomoc dla naszych ówczesnych wysiłków wychowawczych.

Następnie słuszną rzeczą jest uznać zasługi samych uczniów, ich karność, pilność, przywiązanie do szkoły, dbanie o jej honor. Postępy młodzieży w nauce, zwłaszcza w języku polskim, były bardzo wydatne, prawie z każdym tygodniem rzucające się w oczy. Młodzież jakby odczuwała wielkość przeżywanych chwil historycznych i ze swej strony chciała okazać się ich godną. I wreszcie pozostaje mi uwydatnić jeszcze raz bodaj może najważniejszą przyczynę, dla której nazwałem naszą ówczesną pracę nauczycielską wyjątkowo wdzięczną. Była nią stale towarzysząca naszym wysiłkom świadomość wielkiej roli szkoły polskiej, przekonanie, że odrobimy skutki stu pięćdziesięcioletniej niewoli i że każda nasza dobra lekcja, każdy uczciwy wysiłek wychowawczy przyczynia się do pełnego zbratania i zlania się Pomorza z całą Polską w jedną, nierozzerwalną na zawsze rodzinę.

—
Dr Antoni Ryniewicz

dyrektor gimnazjum chełmińskiego w latach 1920—1922.
—

K R O N I K A

Gimnazjum chełmińskiego w czwartym 25-leciu jego istnienia

Gimnazjum chełmińskie obchodziło co 25 lat swego istnienia uroczyste jubileusz. Dnia 3 sierpnia 1912 r. upłynęło 75 lat od założenia gimnazjum, lecz rocznicy tej nie obchodzono, gdyż społeczeństwo miejscowe z nieznanых powodów nie dało inicjatywy do obchodu, a dyrektor zakładu Dr Hugo Jüttner tą sprawą nie chciał się zająć.

Obecnie mija 100 lat istnienia tej zasłużonej placówki kulturalnej, więc zwyczajem ustalonym dyrektor gimnazjum przedkłada w ogólnych zarysach historię zakładu.

Będzie to oczywiście obraz niedokładny i często niekompletny, gdyż brak miejsca nie pozwala na szersze potraktowanie przedmiotu, a nadto i inne trudności się tu wylaniają. Do roku bowiem 1914/15 wydawała dyrekcja gimnazjum stale sprawozdania roczne, na których przy redagowaniu historii zakładu można się było oprzeć. Od tego roku, zapewne z przyczyn wojennych, sprawozdania roczne przestały wychodzić. Z czasów polskich mamy tylko jedno sumaryczne sprawozdanie za lata 1919/20 — 1928/29, tak ogólnikowe, że obraz życia szkolnego w owym okresie zupełnie się zaciera.

Pozostały jednak niewydane drukiem sprawozdania roczne dyrektorów, które tu w niniejszym szkicu zużytkowuję.

Szczególnie interesujące jest sprawozdanie za czas od roku 1915/16 do 1919/20, które zredagował w roku 1922 p. Dyr. Jan Szmyt, i które w całości bez zmiany przytoczę.

Gdy dyrektor gimnazjum Dr Wilhelm Gerstenberg opuścił zakład w czerwcu 1912 r., powołany na wyższe stanowisko do Poznania, objął stanowisko dyrektora Dr Hugo Jüttner. Przemawiając z tej okazji do uczniów w auli, uznał za potrzebę przedstawić korzyści, jakie daje uczniom nauka języków klasycznych. Nic ważniejszego w życiu zakładu się nie wydarzyło w następnych latach. Jedynie zasługuje na wzmiankę, że w roku 1913 szerzyła się wśród młodzieży szkolnej szkarlatyna, która parę ofiar zabrała. Szkoła jako antidotum na tę chorobę stosowała energicznie ćwiczenia fizyczne.

Przyszedł pamiętny rok 1914. Uczniowie klasy najwyższej dopuszczeni zostali w sierpniu do egzaminu dojrzałości i wyruszyli w pole. Uczniowie

z niższych klas, którzy objawili zamiar wstąpienia do wojska, otrzymali promocję do klasy wyższej. Gdy 20 sierpnia 1914 r. rozpoczęto rok szkolny, wyższa pryma przestała istnieć, niższa pryma i wyższa sekunda miały tylko po 1 uczniu, niższa sekunda liczyła tylko połowę, nawet z wyższej tercji poszło na plac boju 4 uczniów.

Kronika Zakładu w latach 1915/16 do 1919/20 redakcji dyrektora Jana Szmyta. Rok 1915/16.

W aktach zakładu brak pod tym rokiem wzmianki o jakichś ważniejszych wydarzeniach. Z protokołów konferencyjnych, z księgi ogłoszeń dla grona nauczycielskiego i uczniów, z korespondencji urzędowej Dyrektora i rozporządzeń władz wylania się obraz jednostajnego życia szkolnego. Echa wielkiej wojny odbijają się w nakazach skrajnej oszczędności i ostrożności wobec szpiegów, w nawoływaniach do wszelkiego rodzaju zbiórek i składek na rzecz państwa, armii, inwalidów. I rzeczywiście składki płyną obficie; młodzież znosi metale, gumę, pestki, zbiera i suszy zioła, podpisuje pożyczkę wojenna. Nazwiska ofiarodawców przeważnie niemieckie, lecz nie brak i polskich. Sumy marek złożonych w zlocie dosięgają kilkunastu tysięcy. Propaganda pożyczki nie ustaje, wzmagana premiami a nawet obietnicą dni wolnych od nauki szkolnej, o ile wysokość składek odpowie oczekiwaniom dyrekcji. Odbywają się wykłady osób wojskowych o przyczynach wojny, o jej różnych fazach: tłumaczy się młodzieży ideową stronę walki, w której naród o pełnej duchowej i materialnej kulturze stanął do walki przeciw brakowi wiary, nieporządkowi, gwałtowi („gegen Unglauben, Unordnung, Tyrannei“).

Wołania o pomoc dla zagrożonej ojczyzny niemieckiej nie mijają bez echa. Tworzą się związki młodzieży o charakterze gimnastyczno-wojskowym t. zw. „Jugendkompagnien“, pozostające pod silnym wpływem wojskowej komendy garnizonowej. Ćwiczenia prowadzone przy pomocy podoficerów nie musiały jednak wywierać zbyt dodatniego wpływu na młodzież, gdyż czytamy słowa sprzeciwu rodziców, nawet narodowości niemieckiej, narzekania na panujące tam prostactwo i deklaracje wycofujące uczniów z organizacji.

Stosunek władzy szkolnej do uczniów Polaków nacechowany jest dawnym pruskim duchem; wyjątkowo pozwala się polskiej młodzieży na wzięcie udziału w polskiej loterii dobroczynnej, z patetycznym nakazem przyzwoitego zachowania się „als Schüler einer deutschen höheren Anstalt“.

„Wir müssen siegen“ powtarza się raz po raz w odezwach Dyrektora do młodzieży, lecz za tymi słowami wyczuć można czający się niepokój. Nauka odbywa się jeszcze prawie normalnie, gdyż pobór do wojska nie uczynił znaczniejszych szmerów w gronie nauczycielskim. Nieznacznie dały się we znaki kwatruunki wojsk.

Następne lata szkolne: 1916/17, 1917/18, 1918/19 i 1919/20 określić można w ten sam sposób, zaznaczając przecież, że niepokój ledwie widoczny w po-

przednim okresie, rośnie w miarę przedłużania się wojny. Tym silniej akcentuje się konieczność skrajnej oszczędności, tym goręcej odwołuje się do ofiarności i patriotyzmu młodzieży. Coraz więcej dni wolnych od nauki z powodu braku opału. Już w miejsce Prow. Kol. Szkolnego w Gdańsku, polska władza szkolna nadsyła swe rozporządzenia. Pruski duch jednak żyje i opiera się żądaniom Tow. gimn. polskich, proszących o użyczenie sali gimnastycznej na ćwiczenia dla swych członków.

Telegraficzne rozkazy z Berlina zezwalają na przyspieszenie egzaminu dojrzałości w terytoriach, mających przypaść Polsce; abiturienti zostają zwolnieni od egzaminu piśmiennego. Urzędnicy otrzymują rozkazy chwilowego pozostania na swych stanowiskach aż do decyzji z Berlina.

Aż wreszcie w księdze ogłoszeń zakładu, pod Nr. 66, z dnia 3 lutego 1920 czytamy co następuje: „Das Gymnasium ist am 21. Januar 1920 der polnischen Regierung übergeben worden. Die Anstalt wird für diese in der bisherigen Ordnung weiter geführt“ — czyli, że „dnia 21 stycznia 1920 r. Rząd Polski przejął w swe posiadanie gimnazjum, zakład ma być dalej prowadzony jako rządowy polski“.

Komisja dla spraw szkolnych i wyznaniowych wyznaczyła jako doradcę ks. Dr. Rogalę, proboszcza chełmińskiego. W rzeczywistości wskutek braku opału nauki nie było i cały luty i marzec schodził na likwidowaniu spraw odchodzących członków grona Niemców.

1. IV. 1920 r. opuścili Chełmno, by się udać do Niemiec lub na inne miejsce służby w Polsce:

- 1) dyr. Schröer (Münster),
- 2) prof. Domke (Wolgart, Pomorze),
- 3) prof. Brenig (Elbing),
- 4) ks. Metzner (Grudziądz),
- 5) Kruse (Heiligenstadt, Sachsen),
- 6) Dr Riese (Naumburg an der Saale),
- 7) Roeth (Marburg).

Nie mogąc się pożegnać z uczniami, dyrektor Schröer w księdze ogłoszeń zwrócił się dnia 31 marca do uczniów z następującymi słowami: „Ponieważ w lutym i marcu nie było nauki, nie mogłem zebrać wszystkich uczniów. by się z nimi pożegnać. Wobec tego żegnamy się tak ja, jak i wszyscy moi wyjeżdżający koledzy z nimi pisemnie. Składamy wszystkim kochanym uczniom serdeczne pożegnanie, zakładowi zaś życzymy błogosławieństwa Bożego“.

Pożegnanie to zostało odczytane w pierwszy dzień nauki.

Nowy dyrektor zakładu, Dr Antoni Ryniewicz, mianowany przez Ministerstwo b. Dzielnicy Pruskiej, dekretem z dnia 17 marca 1920 L. dz. 14-IIB., przyjechał do Chełmna i rozpoczął pracę przygotowawczą do otwarcia nowego kursu po feriach wielkanocnych. Ponieważ w ostatnim roku szkolnym odpadło wiele dni nauki z powodu braku opału, Komisja dla Spraw Wyznania-

wych przy Województwie Pomorskim w Toruniu postanowiła nie zamykać roku szkolnego na Wielkanoc, ale prowadzić go dalej do 30 czerwca. Ważny wpływ na tę decyzję miał także wzgląd na inne ziemie Rzeczypospolitej, w których rok szkolny kończy się 30 VI; w ten sposób można było od razu osiągnąć pewną unifikację ze szkolnictwem polskim. Uczniowie, którzy wyjeżdżali do Niemiec lub przechodzili do życia prywatnego, otrzymali na podstawie specjalnego rozporządzenia ministerialnego świadectwa odejścia z promocjami do klas wyższych.

Zmiany w gronie nauczycielskim wykazane są w statystyce nauczycieli pod odnośnym rokiem.

Dnia 12. IV. 1920 odbyła się pierwsza konferencja nauczycielska w języku polskim. Dyrektor złożył hołd pamięci przodków naszych, którzy swą energią i cnotami wyratowali polskość Pomorza, a tym samym i same ziemie dla Polski; wskazał nowe cele narodowej szkoły i wezwał obecnych do wzniesienia potrójnego okrzyku na cześć Rzeczypospolitej. Okrzyk ten powtórzyli tak nowi jak i dotychczasowi członkowie grona.

15 kwietnia po nabożeństwie rozpoczęła się nauka. Uroczystość z powodu odzyskania charakteru narodowego zakładu obchodzono 5 dni później. W kościele gimnazjalnym odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne, podczas którego chór gimnazjalny śpiewał pieśń wielkanocną „Wesoły nam dzień dziś nastał“. W auli po nabożeństwie zgromadziła się liczna publiczność, młodzież odśpiewała „Boże coś Polskę“, „Oto dziś dzień krwi i chwały“ i „Rotę“. Dyrektor w dłuższym przemówieniu rozwinął myśli, wypowiedziane na pierwszej konferencji. Prezes Komisji Szkolnej Dr Łęgowski opowiedział o organizacji szkolnictwa na Pomorzu i witiał nowego dyrektora wraz z nowymi członkami grona. Proboszcz ks. Dr Rogala i starosta Dr Ossowski składali w pięknych słowach życzenia zakładowi na jego nową drogę życia.

O godz. 12 przyjechał w ten dzień, specjalnie z powodu święta szkolnego, wojewoda pomorski Dr Łaszewski, który z powodu zepsucia się samochodu w drodze nie mógł zdążyć na czas. Wojewoda, sam uczeń byłby tutejszego gimnazjum, wielbiciel Chelmnna i jego przeszłości, wyraził żal, że nie może się bezpośrednio z uczniami podzielić swymi uczuciami radości i szczęścia, że starożytne gimnazjum, które tylu wychowało dzielnych pracowników pomorskich, będzie odtąd już otwarcie uczyło języka ojczystego, którego starsze pokolenie uczyło się w tajemnicy. Nazajutrz Dyrektor opowiedział uczniom o wszystkim, co słyszał z ust Wojewody i życzył im, by i oni kiedyś tak mile i z taką wdzięcznością wspominali Chelmnno i lata, spędzone w murach tego zakładu.

Od samego początku nauka odbywała się zupełnie normalnie, mimo znacznych trudności. Jakże sprawiał całkiem świeży dobór grona i nowy język wykładowy. Młodzież, zwłaszcza w klasach niższych, nie znająca dobrze języka ojczystego, zaniedbana w ogóle od kilku lat z powodu wojny, przedstawiała trudny materiał. Brak podręczników polskich był wprost katastrofą; dopiero

po kilku tygodniach udało się zdobyć pewną ilość czytanek polskich, — zresztą używano dotychczasowych podręczników niemieckich. Jeżeli się zważy, że i większa część grona po raz pierwszy po polsku uczyła, to można zrozumieć, jak ten język rozbrzmiewający początkowo w szkole był daleki od poprawnego języka polskiego.

Uczniowie narodowości niemieckiej przeważnie opuścili zakład; zostało w całej szkole tylko kilkunastu, ale i wśród Polaków byli tacy, którzy mało rozumieli po polsku; trzeba więc było często w toku nauki mówić w obu językach i uczniowie mieli swobodę wyboru, w którym z języków chcieli odpowiadać.

Poza tym należy nadmienić, że p. Hessling i Fabian uczyli tylko po niemiecku, profesorowie zaś Dr Malotka i Ślass posługiwali się przeważnie językiem niemieckim. Mimo tych wszystkich przeszkód postęp był jednak widoczny i już po dwóch miesiącach chłopcy lepiej rozumieli to, co się do nich mówiło po polsku niż z początku.

W rozkładzie materiału starano się prowadzić naukę w dalszym ciągu; w historii uwzględniano przede wszystkim dzieje Polski. W klasach wyższych tj. sekundzie niższej i prymie, czytano Pana Tadeusza, jako najpiękniejszy wstęp do zaznajomienia się z językiem i życiem polskim. Z innych zmian zaznaczyć należy wprowadzenie geografii Polski po 1 godzinie w klasach wyższych i naukę jęz. francuskiego zamiast angielskiego w trzech najwyższych klasach; zmiana ostatnia było spowodowana brakiem dobrego znawcy języka angielskiego.

3 maja obchodziło gimnazjum z całym miastem rocznicę wielkiej Konstytucji. W 3 wielkich oddziałach wyruszyła młodzież i grono nauczycielskie ze sztandarem na rynek, gdzie odbyła się uroczysta msza polowa. W wileń uroczystości zebrała się młodzież w auli, chór odśpiewał kilka pieśni narodowych, a prof. Jan Dziedzic wyjaśnił młodzieży znaczenie Konstytucji.

20 czerwca odbyła się piękna uroczystość chrztu łódek gimn. Zamiast dawnych nazw germańskich, otrzymały one nazwy rodzime: „Wisła“, „Niemn“, „Fala“ (opis obchodu w Nadwiślaninie Nr 142 z dnia 24. 6. 20).

Dnia 8 czerwca odbył się ustny egzamin dojrzałości pod przewodnictwem Dyrektora zakładu. Z 8 kandydatów 7 otrzymało świadectwa dojrzałości.

Dnia 26 czerwca uczniowie otrzymali świadectwa roczne i rozpoczęły się wakacje. W kilka dni później udzielił ks. biskup Klunder bierzmowania uczniom w kościele gimnazjalnym.

Dalszą kronikę zakładu podaję na podstawie zapisków dyrektorów.

Podczas wakacyj 1920 r., gdy cała Polska przeżywała dni grozy inwazji bolszewickiej, 20 uczniów klas najwyższych wstąpiło do armii. Fala bolszewicka dotarła do najbliższego powiatu. Z Chełmna wysłano oddział wojska, który przy odpieraniu bolszewików pod Brodnicą zdobył kancelarię dywizji sowieckiej. Wśród papierów znaleziono 36 książek różnych autorów rosyjskich. —

Małą tę biblioteczkę ofiarował dowódca twierdzy chełmińskiej- generał Bijak. bibliotece nauczycielskiej naszego gimnazjum.

Wśród nastroju radosnego rozpoczynano rok szkolny 1920-21 uroczystym nabożeństwem dnia 1 września. Klasa VII i VIII były ściągnięte z powodu braku uczniów żołnierzy; w kl. VIII było przez cały wrzesień 3 uczniów. Przez wrzesień, październik i pierwszą połowę listopada wracali ci uczniowie z woj-ska i już od 1 listopada udzielano wszystkich przedmiotów oddzielnie w kla-sach VII i VIII.

Dnia 28 listopada 1920 r. święcił nasz zakład z innymi miejscowymi szko-łami średnimi rocznicę powstania listopadowego pięknym wieczorem w sali Hotelu Centralnego. Dyrektor Dr Ryniewicz wygłosił odczyt o emigracji pol-skiej po r. 1831. Resztę wieczoru wypełniły popisy wokaln-deklamacyjne i odegranie sztuki okolicznościowej „Dwie rocznice“, ułożonej przez prof. Dr Stolarzewica i p. Dr H. Sławarską. Drugi obraz tej sztuki wprowadził na scenę przedstawiciele prawie wszystkich ziem polskich, a wiersze wygłoszone przez synów i córki Pomorza, Poznańskiego, G. Śląska, Krakowa, Lwowa. War-szawy, Wilna i Ukrainy wywarły na obecnych głębokie wrażenie.

15 stycznia 1921 zaszczycił nasz zakład swą obecnością J. E. Ks. Kardynał E. Dalbor z Poznania.

8 czerwca 1921 r. udała się młodzież wraz z gronem nauczycielskim do portu, by wraz z całą ludnością powitać Naczelnika Państwa, przejeżdżającego statkiem z Fordonu do Grudziądza.

W dniach 13 i 14 września 1921 odbył się w murach gimnazjum zjazd byłych Filaretów i Filomatów pomorskich w liczbie przeszło 250.

Podczas feryj wielkanocnych 1922 r. wzięła młodzież z VII i VIII klasy udział w ogólnej wycieczce pomorskiej do Warszawy na skutek zaproszenia Prezesa Rady Ministrów Ponikowskiego.

W dniu 9 maja 1922 zwiedził nasze gimnazjum Premier i zarazem Mini-ster W. R. i O. P. Antoni Ponikowski i ofiarował 300.000 marek na bibliotekę gimnazjalną.

Dnia 20 stycznia 1923 rozpoczął się kurs jazdy konnej w kuszarach 8 p. Strzelców Konnych, zorganizowany przy życzliwym poparciu władz wojsko-wych: w kursie tym uczestniczyło około 30 uczniów kl. VII i VIII. Nauka od-bywała się w dwu godzinach tygodniowo.

Dnia 17 lutego 1923 zwiedziła zakład komisja ministerialna, złożona mię-dzy innymi z p. Dr. Łopuszańskiego, wiceministra oświaty, ks. Cieplińskiego, p. Żlobickiego p. Radwana, p. kuratora Dr. Riemera, wizytatora p. Dr. Rynie-wicza, wizytatora p. Śliwińskiego.

24 kwietnia 1923 brała nasza młodzież udział w przywitaniu na rynku Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego. W czasie przeprawy przez Wisłę towarzyszył Panu Prezydentowi na łodziach gimnazjalny klub wioślarski.

Dyrektor zakładu p. Szmyt wygłosił szereg wykładów krajoznawczych, ilustrowanych przezroczami dla uczniów. W związku z tym nastąpiło też uruchomienie „Kina Szkolnego“ w auli. Przedstawienia odbywały się kilka razy w miesiącu dla młodzieży szkolnej.

Skutkiem rozporządzenia Min. Skarbu i Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego musiał nasz zakład złożyć w Oddziale Banku Polskiego w Bydgoszczy na rzecz Skarbu Narodowego swój zbiór monet złotych i srebrnych ogólnej wagi 753 gr srebra i 11 gr złota. Wydanie nastąpiło w dn. 24 maja 1924, pozabawiając zakład cennych numizmatów w ilości 278 sztuk monet srebrnych i 4 monet złotych.

Dnia 12 września 1924 nabyto dla gimnazjalnego Klubu Wioślarskiego łódź dębową. Koszta jej nabycia pokryto w przeważnej części z daru Wydziału Powiatowego Chełmińskiego, po części zaś z funduszu gier i zabaw.

Dnia 7 listopada 1924 nastąpiło otwarcie pracowni fizycznej na I piętrze, gdzie odtąd dwa razy w tygodniu gromadziła się młodzież klas wyższych, by pod kierownictwem nauczyciela p. Lotza ćwiczyć się w przeprowadzaniu doświadczeń i badań z różnych zakresów fizyki.

Od 8 stycznia 1925 odbywały się w auli co pewien czas radiokoncerty dla młodzieży i publiczności. Aparat zakupiono ze składek uczniów i z daru 300 złotych, ofiarowanego przez Wydział Powiatowy. Pracę instalacyjną wykonał nauczyciel p. Lotz. Aparat wraz z zainstalowaniem kosztował około 1800 zł.

Dnia 15 lutego 1925 odbył się za staraniem Kółka Literackiego im. Tomasza Zana wieczorek muzykalno - wokalny w sali Hotelu Centralnego. Między innymi odegrano „Kordiana“, „Spisek koronacyjny“. Z dochodu przeznaczono część na bibliotekę Kółka, 100 zł zaś na dalsze leczenie chorego kolegi Chmielewskiego w Zakopanem.

Na koszt leczenia i utrzymania w Zakopanem wymienionego ucznia z kl. VII wyłożono w roku szk. 1924/25 1303,31 zł. Fundusz ten zebrano z darów nauczycieli, uczniów i ludzi dobrej woli. Na ten cel przeznaczyła również Sołalicia Mariańska dochód z zabawy, urządzonej 14 listopada 1925.

Dnia 26 stycznia 1927 zawiązało się z inicjatywy Dyrektora zakładu przy tutejszym gimnazjum „Koło Opieki Rodzicielskiej“. Na zebraniu organizacyjnym wygłosił dyr. Dr Frankiewicz referat o celu i zadaniach Koła. Po referacie odbyły się wybory członków Zarządu.

Dnia 3 lutego urządziła nasza młodzież „Wieczór Fredrowski“, na którym między innymi odegrano komedię A. Fredry pt. „Nikt mnie nie zna“.

W czasie od 19 do 26 maja kilkunastu uczniów wraz z Dyrektorem brało udział w wycieczce do Warszawy i Wilna.

26 marca 1929 gościł zakład w swych murach ks. biskupa Galla.

20 kwietnia 1929 została odsłonięta w westybulu zakładu tablica ku czci dyrektora Łożyńskiego, wykonana przez art. p. Pajzderską z Poznania. Uro-

czystość zaszczycił swą obecnością p. wojewoda Lamot, ks. ks. biskupi Dr Okoniewski i Dominik, p. kurator Szwemin, p. dow. O. K. VIII gen. Pasławski i inni.

Nadzwyczaj uroczyscie obchodził zakład 10-tą rocznicę powrotu Pomorza na łono Ojczyzny. Po uroczystym nabożeństwie w dniu 22 lutego 1930 udała się młodzież wraz z gronem nauczycielskim do Strzelnicy, gdzie odbyła się uroczysta akademja, urządzona staraniem wszystkich miejsc. szkół średnich.

Składając hołd wielkiemu mistrzowi języka polskiego, Janowi Kochanowskiemu zakład urządził uroczystość ku jego czci. Między innymi odegrano „Odprawę posłów greckich“ Kochanowskiego.

W dniach 13—15 września 1930 bawił w Chełmnie biskup chełmiński ks. Stanisław Okoniewski, w którego przyjęciu cała szkoła brała udział. Ostatniego dnia pobytu w Chełmnie udzielił ks. Biskup w kościele gimnazjalnym bierzmowania uczniom naszego zakładu. Po bierzmowaniu Arcypasterz odwiedził nasz zakład, gdzie go powitał Dyrektor zakładu, a uczeń Stefan Głowacki wygłosił wiersz, którym przed stu laty witano biskupa w Chełmnie

Dnia 5 października 1930 gościł nasz zakład wiceministra W. R. i O. P. ks. Dr. Żongołowicza. Powitany przez Dyrektora i uczniów wygłosił w auli dłuższe przemówienie o powołaniu nauczyciela - wychowawcy.

Na dzień 30 listopada z racji 100 rocznicy powstania listopadowego przygotowała czytelnia uczniów „Warszawiankę“ Wyspiańskiego i urocz. akademję.

Dnia 11 listopada 1931 odegrano z racji święta państwowego w sali kina „Halka“ przedstawienie pt. „Płowce“. Sztukę wyreżyserował prof. Sobczak, kostiumy wypożyczono w teatrze toruńskim. Następnego dnia powtórzono tę sztukę dla uczniów szkół powszechnych.

10 kwietnia 1932 obchodził zakład niezwykle uroczyscie dzień nadania naszemu gimnazjum imienia Króla Kazimierza Jagiellończyka. Po podniesieniu flagi państwowej i uroczystej mszy świętej, odbyła się w auli uroczysta akademja, którą zaszczycił swą obecnością p. wojewoda Pomorski Kirtiklis i p. kurator Okręgu Szkoln. Pomorsk. Dr Michał Pollak. Obraz Króla Kazimierza Jagiellończyka, który obecnie wisi w auli, wykonał prof. Orłowski z Chełmży.

Dnia 4 grudnia 1932 odbyła się akademja ku czci Stanisława Wyspiańskiego, na zakończenie której młodzież nasza przy pomocy uczeń gimnazjum żeńskiego odegrała „Wesele“. Przedstawienie reżyserował prof. Sobczak.

Dnia 24 lutego 1933 pożegnała młodzież dyrektora Dr. Czesława Frankiewicza, odchodzącego na równorzędne stanowisko do Kamionki Strumillowej.

Rok szkolny 1933/34 rozpoczął się 21 sierpnia. Prof. Styrnał kierował zakładem do dnia 8 września 1933 tj. do przybycia dyrektora A. Wantucha.

2 grudnia 1933 odegrali uczniowie w sali gimnastycznej komedię Fredry pt. „Dożywocie“.

2 i 3 grudnia urządził zakład w sali rysunkowej wystawę książek.

5 maja 1935 odegrali uczniowie sztukę pt. „Zagłoba swatem”.

12 maja 1935 spotkał cały naród cios bolesny: zakończył życie Marszałek Polski Józef Piłsudski. Cały zakład pograżył się w głębokiej żałobie, w kościele gimnazjalnym wysłuchali uczniowie dnia następnego Mszy św.

Przy końcu maja 1935 gościł w naszym zakładzie biskup chełmiński ks. Dr Stanisław Okoniewski. Dyrektor wraz z gronem nauczycielskim przywitał Księdza Biskupa w auli.

W grudniu 1935 odbył się w naszym zakładzie kurs modelarstwa lotniczego, a kilku uczniów wzięło udział w konkursie modeli latających.

W lutym 1936 część grona nauczycielskiego wzięła udział w kursie z zakresu o. p. l., a w kilka miesięcy później reszta grona otrzymała odpowiednie wyszkolenie w tym zakresie.

Rok szkolny 1936/37 rozpoczął zakład nabożeństwem żałobnym. Uczeń bowiem kl. VII, Stroiński, który był w czasie wakacyj na kursie szybownictwa w Ustianowej, stracił tragicznie życie, rozbiwszy się wraz z szybowcem.

W kronice powyższej znalazły się tylko fragmenty życia szkolnego. Życie to w dobie ostatniej tj. od r. 1920 było nadzwyczaj bujne, barwne, interesujące. Szkolnictwo bowiem szukało nowych dróg, tworzyło nowe programy nauczania, szukało nowych metod pracy. Nowa państwowość polska wymagała czynnej postawy tak nauczycielstwa jak uczniów wobec problemów państwowych.

Młodzież winna się przygotować do życia obywatelskiego.

Wszystkie uroczystości państwowe obchodził zakład w swych murach. dzień 19 marca, 11 listopada, 1 lutego, 3 maja był w szkole obchodzony uroczyście. Wszystkie przejawy życia znajdowały echo w szkole.

Życie religijne młodzieży otaczała szkoła troskliwą opieką, co roku uczniowie mieli rekolekcje, przystępowali wspólnie do spowiedzi i Komunii św. przynajmniej trzy razy w roku.

Wycieczki większe lub mniejsze urządzano co roku, chcąc dać możność młodzieży poznać kraj własny i ukochać go w całej jego rozmaitości. Kolejno poznawali uczniowie miejscowości bliższe, stopniowo poznali: Toruń, Bydgoszcz, Grudziądz, Poznań, Kraków, Warszawę, Wilno. Ze szczególną miłością zwracali się ku polskiemu morzu, Gdynię zwiedzali kilkakrotnie.

DYREKTORZY GIMNAZJUM W OSTATNIM 25-LECIU.

W lipcu 1912 został dyrektorem zakładu po ustąpieniu Dr. W. Gerstenberga p. Dr Hugo Jüttner i pozostał na tym stanowisku do 30 czerwca 1918 r.

Dr Henryk Schroer był dyrektorem od 1 lipca 1918 r. do 31 marca 1920 r. Bliższych szczegółów biograficznych wymienionych powyżej dyrektorów brak w aktach gimnazjalnych.

Pierwszym dyrektorem polskim po przejęciu zakładu przez Władze polskie był Dr Antoni Ryniewicz. Urodzony 14 września 1881 w Mielcu (woj.

krakowskie), ukończył gimnazjum w Bochni 1900 r. Po odbytych studiach uniwersyteckich we Lwowie, Wiedniu i Paryżu złożył egzamin nauczycielski w 1905 r. Jako nauczyciel języka polskiego i francuskiego pracował od 1 września 1905 r. w gimnazjach państwowych w Stanisławowie, Śniatynie, i Lwowie aż do wybuchu wojny, w której brał udział od samego początku jako austriacki oficer rezerwy. Od 1916 do 1919 r. był dyrektorem gimnazjum Macierzy w Kijowie i organizatorem szkolnictwa polskiego na Rusi. Po wróciwszy do Polski był dyrektorem gimnazjum w Chełmnie od 1 kwietnia 1920 r. do 1 lipca 1922 r., następnie wizytatorem szkół średnich na Pomorzu od 1922 r. do 1925 r.; w roku 1924 pełnił przez dwa miesiące obowiązki Kuratora Okręgu Szkolnego Wołyńskiego. Od r. 1925 do 1928 był Kuratorem Okręgu Szkolnego Wileńskiego, a od 1928 do 1929 Kuratorem Okręgu Szkolnego Łódzkiego. W dniu 1 maja 1929 został przeniesiony w stan spoczynku. Od 1929 do 1934 był dyrektorem prywatnego gimnazjum im. Rontalera w Warszawie. Jest autorem licznych prac z zakresu literatury, gramatyki, historii i pedagogiki.

Jan Szmyt, dyrektor gimnazjum od września 1922 r. do 30 września 1926 r.

Urodził się dnia 15 lutego 1883 r. w Celestynowie w W. Ks. Poznańskim. Po przeniesieniu się rodziców do b. Galicji, uczęszczał do gimnazjum najpierw we Lwowie, następnie w Podgórzu (Krakowie), gdzie złożył w roku 1901 egzamin dojrzałości. Ukończył wydział filozoficzny U. J. w Krakowie, słuchając wykładów filozofii klasycznej i języka polskiego. Egzamin nauczycielski złożył w roku 1907.

Jako nauczyciel pracował w gimnazjum w Podgórzu, a następnie od 1 września 1907 do 30 kwietnia 1919 w Bochni, z przerwą 33 miesięcy, spędzonych na wojnie. Od dnia 1 maja 1919 do 31 sierpnia 1922 r. był nauczycielem państwowego gimnazjum w Inowrocławiu, prowadząc w ostatnim roku równocześnie prywatne gimnazjum żeńskie im. M. Konopnickiej.

Od września 1922 r. był dyrektorem gimnazjum męskiego w Chełmnie. Od 1 października 1926 do 31 marca 1927 r. pełnił obowiązki wizytatora szkół średnich w Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego, zaś od 1 kwietnia 1927 mianowany został wizytatorem w tym samym miejscu służbowym.

Zrzekłszy się stanowiska wizytatora objął z dniem 1 sierpnia 1927 r. posadę dyrektora państwowego V gimnazjum im. hetm. St. Żółkiewskiego we Lwowie, którą piastował do chwili przeniesienia go w stan spoczynku tj. do dnia 30 czerwca 1935 r.

Obok zajęć szkolnych zajmował się pracą naukową, wydał kilka żywotów świętych, prowadził pracę odczytową, przez pewien czas zastępował redagował „Dziennik Kujawski“. W czasie plebiscytu na Warmii był zajęty jako sekretarz komitetu polskiego i tłumacz do języka włoskiego między tym komitetem a misją włoską w Kwidzynie.



Obecne Grono Nauczycielskie wraz z dyrektorem

stoją: prof. Gutsche, prof. Sobczak, prof. Rosentreter, prof. Styrał, prof. Michalski, prof. Hohendorf
 siedzą: prof. Siuda, ks. prof. Zieliński, dyr. Wantuch, prof. ~~Rembielista~~, prof. Cieśliński

Chyżembelstein

Następnym dyrektorem był Dr Czesław Frankiewicz. Urodzony w roku 1887 w Nadwornym, pracę nauczycielską rozpoczął w 1912 r. Ministerstwo W. R. i O. P. rozporządzeniem z dnia 21. X. 1936 przeniosło go z gimnazjum państwowego w Gnieźnie, gdzie pełnił obowiązki nauczyciela, na równorzędne stanowisko do państwowego gimnazjum męskiego w Chełmnie, powierzając mu równocześnie kierownictwo zakładu. Z dniem 1 maja 1927 zostaje Dr Frankiewicz definitywnie dyrektorem zakładu. 12

Rozporządzeniem Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 28 stycznia 1933 r. został dyrektor Frankiewicz przeniesiony w drodze konkursu na równorzędne stanowisko do państwowego gimnazjum w Kamionce - Strumiłowej. Zmarł dnia 12 kwietnia 1933 r.

Więcej szczegółów biograficznych w aktach gimnazjalnych niema. Wiadomo powszechnie, że Dr Frankiewicz pracował naukowo i wydał dzieło o Pomorzu.

W czasie od 11 października 1933 r. (dyr. Frankiewicz był na urlopie, a następnie został przeniesiony) do 31 sierpnia 1933 r. powierzyło Kuratorium Okręgu Szkolnego Pozn. tymczasowo kierownictwo p. prof. M. Styrnałowi. 12

Od 1 września 1933 r. do chwili obecnej jest dyrektorem gimnazjum Andrzej Wantuch.

Urodzony 30 listopada 1884 r. w Burzynie (powiat tarnowski), do gimnazjum uczęszczał w Tarnowie, gdzie zdał egzamin dojrzałości w r. 1906. Studia uniwersyteckie odbył w Krakowie, gdzie na wydziale filozoficznym studiował filologię klasyczną i język polski. Egzamin nauczycielski zdał na Uniwersytecie Jagiellońskim w roku 1914. Służbę nauczycielską odbywał począwszy od 1 września 1911 r. w gimnazjum św. Anny, gimnazjum V i gimnazjum św. Jacka w Krakowie aż do 31 marca 1919 r. z przerwą przeszło lat czterech, przez które przebywał na wojnie.

Od 1 kwietnia 1919 r. do 31 sierpnia 1928 r. był nauczycielem gimnazjum św. Magdaleny w Poznaniu, a od 1 września 1928 r. do 31 sierpnia 1933 był dyrektorem gimnazjum im. Marcinkowskiego w Poznaniu. Od 1 września 1933 r. pełni obowiązki dyrektora gimnazjum męskiego w Chełmnie.

Przez szereg lat był lektorem na Uniwersytecie Poznańskim, gdzie wykładał również dydaktykę języka greckiego. Był członkiem Komisji Egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół średnich przy Uniwersytecie Poznańskim.

Nauczyciele, którzy byli w zakładzie zatrudnieni w latach: 1912 do kwietnia 1920 r. tj. do czasu przejścia zakładu przez Władze Polskie.

- 1) Albrecht Georg, był naucz. od r. 1912;
- 2) Boenig Herman, był naucz. od r. 1912 do IV 1920;
- 3) Dr Boliński, był naucz. od r. 1918 do VIII 1919;
- 4) Brisch Jakub, był naucz. od r. 1914;
- 5) Domke Arthur, był naucz. od r. 1913 do IV 1920;

- 6) Fabian Waldemar, był naucz. od r. 1912;
- 7) Friederix Johannes, był naucz. od r. 1914 do X 1918;
- 8) Frost Kurt, był naucz. od r. 1912 do X 1919;
- 9) Dr Guttman, był naucz. od r. 1913 do IV 1920;
- 10) Helmig Heinrich, był naucz. od r. 1912;
- 11) Dr Hagemann Józef, naucz. od X 1917 do IV 1920;
- 12) Hessling Wilhelm, był naucz. od r. 1912 do X 1919;
- 13) Horwitz, był naucz. od r. 1915 do IV 1920;
- 14) Jonas Otto, był naucz. od r. 1912;
- 15) Dr Jüttner Hugo, dyrektor od VII 1912 do VI 1918;
- 16) Dr Kochalsky Arthur, był naucz. od r. 1915;
- 17) Kruse Józef, był naucz. od r. 1913 do IV 1920;
- 18) Kurytzky Grete, był naucz. od r. 1915;
- 19) Dr Lange Julius, był naucz. od r. 1912;
- 20) Dr Malotka Józef, był naucz. od r. 1912;
- 21) Malitz Kurt, był naucz. od X 1918 do IV 1920;
- 22) Dr Metzner Emil, był naucz. od r. 1912 do IV 1920;
- 23) Dr Meyer Adam, był naucz. od VI 1917 do IV 1920;
- 24) Müller Max, był naucz. od r. 1912 do IV 1920;
- 25) Predieger Friedrich, był naucz. od r. 1913;
- 26) Dr Riese, był naucz. od X 1919 do IV 1920;
- 27) Dr Roeth Karl, był naucz. od r. 1913 do IV 1920;
- 28) Starp Theodor, był naucz. od r. 1912 do X 1919;
- 29) Szuchmielski Leon, był naucz. od r. 1912;
- 30) Dr Schroer Henryk, był dyr. od VII 1918 do IV 1920.

Skład grona nauczycielskiego od czasu przejęcia zakładu przez Władzę Polskie.

a) nauczyciele, którzy opuścili już zakład:

- 1) Dziedzic Jan Tomasz, był nauczycielem od IV 1920 do 1 III 1925;
- 2) Fabian Waldemar, był nauczycielem od IV 1920 do 31 III 1921;
- 3) Gantner Aleksander, był nauczycielem od 1 X 1921 do 2 IX 1922;
- 4) Golenia Walenty, był nauczycielem od 1 IX 1922 do 1 IV 1928;
- 5) Hessling Wilhelm, był nauczycielem od IV 1920 do 30 IX 1920;
- 6) Jasiński Michał, był nauczycielem od 1 IX 1929 do 31 VIII 1935;
- 7) Kącki Albin, był nauczycielem od 1 IX 1923 do 30 V 1928;
- 8) Kulmatycki Stefan, był nauczycielem od 9 IX 1922 do 31 XII 1922;
- 9) Lotz Stanisław, był nauczycielem od 10 I 1922 do 31 VIII 1928;
- 10) Machalski Apolinary, był nauczycielem od 8 I 1925 do 15 X 1927;
- 11) Dr Malotka Józef, był nauczycielem od IV 1920 do 30 IX 1920;
- 12) Ks. Manthey Jan, prefekt, był nauczycielem od 1 V 1929 do 31 VIII 1935;
- 13) Mykita Włodzimierz, był nauczycielem od 1 V 1923 do 16 X 1925;

- 14) Dr Pampuch Andrzej, był nauczycielem od 15 IX 1920 do 31 XII 1920;
- 15) Paprocki Stanisław, był nauczycielem od IV 1920 do 30 VIII 1923;
- 16) Pęksa Stanisław, był nauczycielem od 1 IX 1924 do 31 VIII 1925;
- 17) Ks. Pruszek Wacław, prefekt, był naucz. od 1 X 1927 do 31 XII 1930;
- 18) Ks. Rzewuski Mieczysław, prefekt, był naucz. od IV 1920 do 30 VI 1922;
- 19) Słaby Wilhelm, był nauczycielem od 15 X 1927 do 31 VIII 1931;
- 20) Sławuski Mikołaj, był nauczycielem od 1 XII 1922 do 31 VIII 1929;
- 21) Dr Stolarzewicz Ludwik, był nauczycielem od IV 1920 do 30 X 1922;
- 22) Szuchmielski Leon, był nauczycielem od IV 1920 do 31 VIII 1923;
- 23) Ślass Adam, był nauczycielem od IV 1920 do 30 IX 1921;
- 24) Wendlandt Józef, był nauczycielem od 1 IX 1930 do 31 VIII 1931. oraz od 1 XII 1931 do 3 IX 1936.
- 25) Woźniak Bolesław, był nauczycielem od 1 IX 1929 do 31 VIII 1935;
- 26) Ks. Żelewski Feliks, prefekt, był naucz. od 1 I 1933 do 30 IX 1927;
- 27) Żukrowski Antoni, był naucz. od 1 VIII 1920 do końca r. szk. 1921/22.

b) Nauczyciele, czynni w chwili obecnej z datą rozpoczęcia pracy w tutej-
szym zakładzie:

- 1) Wantuch Andrzej, jest dyrektorem od 1 września 1933 r.
- 2) Cieśliński Franciszek, jest nauczycielem od 16 września 1925 r.
- 3) Gutsche Józef, jest nauczycielem od 1 października 1932 r.
- 4) Hohendorf Eugeniusz, jest nauczycielem od 1 września 1936 r.
- 5) Inż. Michalski Adam, jest nauczycielem od 1 września 1930 r.
- 6) Rosentreter Augustyn, jest nauczycielem od 1 września 1923 r.
- 7) Siuda Walerian, jest nauczycielem od kwietnia 1920 r.
- 8) Sobczak Stanisław, jest nauczycielem od 1 września 1929 r.
- 9) Styrnał Marian, jest nauczycielem od 29 lipca 1921 r.
- 10) Ks. Zieliński Wojciech, jest nauczycielem od 1 września 1935 r.

NAUCZYCIELE DOCHODZĄCY:

- 1) Baykowska Janina
- 2) Chojnicki Hubert
- 3) Dwornicka Felicja
- 4) Machnicka Wiktoria
- 5) Wyrembelska Helena.

NAUCZYCIELE KONTRAKTOWI I DOCHODZĄCY:

- | | | |
|---|-----------------------------|------------|
| 1) Baykowska Janina, z gimn. żeńsk. | uczyła w r. szkoln. 1931/32 | 8 g. tyg. |
| | 1932/33 | 8 g. tyg. |
| | 1933/34 | 8 g. tyg. |
| | 1934/35 | 10 g. tyg. |
| | 1935/36 | 12 g. tyg. |
| | 1936/37 | 12 g. tyg. |
| 2) Chojnicki Hubert, doch. z gimn. żeńsk. | 1936/37 | 4 g. tyg. |

- | | | | | | |
|---|----------------------------|------------------------|-------|------|--|
| 3) Ppor. Gillern Bronisław | uczył w r. szkoln. 1921/22 | | | | |
| | | do 31 12 21 | 9 g. | tyg. | |
| 4) Ppor. Kaczorowski Józef | " " " " | 1920/21 | 6 g. | tyg. | |
| 5) Kalinowski Franc., doch. z gimn. żeń. " | " " " " | 1923/24 | 7 g. | tyg. | |
| | | do 12 24 | | | |
| 6) Kaucka Kazimiera, naucz. liceum miejsk. | | | | | |
| | uczyła w r. szkoln. | 1920/21 | 7 g. | tyg. | |
| 7) Kpt. Karpiniec Stefan | " " " " | 1929/30 | 15 g. | tyg. | |
| | " " " " | 1930/31 | 5 g. | tyg. | |
| | " " " " | 1931/32 | 20 g. | tyg. | |
| | | do 11 31 | | | |
| 8) Kohnert Aleksander, naucz. kontr. | " " " " | 1928/29 | 20 g. | tyg. | |
| 9) Kowalski Alfred | " " " " | 1924/25 | 3 g. | tyg. | |
| | | od 22 4 25 | | | |
| 10) Kpt. Krawczyk Stanisław | " " " " | 1921/22 | 12 g. | tyg. | |
| | | do 31 12 21 | | | |
| 11) Konertówna Joanna, naucz. gimn. żeńsk. | | | | | |
| | uczyła w r. szkoln. | 1921/22 | 3 g. | tyg. | |
| 12) Dr kpt. Krzyczkowski Zygmunt, lek. " | " " " " | 1921/22 | 3 g. | tyg. | |
| 13) Machnicka Wiktoria, naucz. gimn. żeńsk. | | | | | |
| | uczyła w r. szkoln. | 1929/30 | 8 g. | tyg. | |
| | | od 16 11 do 31 12 29 | | | |
| | uczyła w r. szkoln. | 1933/34 | 6 g. | tyg. | |
| | " " " " | 1934/35 | 6 g. | tyg. | |
| | " " " " | 1935/36 | 6 g. | tyg. | |
| | " " " " | 1936/37 | 3 g. | tyg. | |
| 14) Orłowski Wiktor, naucz. gimn. żeńsk. | " " " " | 1923/24 | 14 g. | tyg. | |
| | " " " " | 1924/25 | 10 g. | tyg. | |
| | " " " " | 1925/26 | 14 g. | tyg. | |
| | " " " " | 1926/27 | 12 g. | tyg. | |
| | " " " " | 1927/28 | 11 g. | tyg. | |
| | " " " " | 1928/29 | 12 g. | tyg. | |
| | " " " " | 1929/30 | 12 g. | tyg. | |
| | " " " " | 1930/31 | 10 g. | tyg. | |
| 15) Ppor. Porwit Klemens | " " " " | 1920/21 | 6 g. | tyg. | |
| | | przez II i III kwartał | | | |
| 16) Ks. Dr teol. Rogala Zygmunt, dziekan i probosz chelmiński | | | | | |
| uczył od 1 11 22 do 21 12 22 | | | 8 g. | tyg. | |
| 17) Różewska Zofia, naucz. gimn. żeńsk. uczyła w r. szkoln. | | 1929/30 | 4 g. | tyg. | |
| | | (od 16 2 30) | | | |
| | " " " " | 1930/31 | 8 g. | tyg. | |
| | " " " " | 1931/32 | 4 g. | tyg. | |



Aula gimnazjalna

- 18) Mjr. Szczepanowski Bolesław . uczył w r. szkoln. 1931/32 6 g. tyg.
(od półrocza)
- 19) Kpt. Uryga Jan „ „ „ „ 1920/21 6 g. tyg.
(przez II i III 1921)
- 20) Wyrembelska Helena uczyla w r. szkoln. 1933/34 13 g. tyg.
„ „ „ „ 1934/35 16 g. tyg.
„ „ „ „ 1935/36 16 g. tyg.
„ „ „ „ 1936/37 12 g. tyg.
- 21) Zapośnik Bronisław, dyrektor gimnazjum żeńsk. Kresowego
uczył w III tercjale 1920/21 10 g. tyg.

Liczba uczniów i ich wyznanie w ostatnim 25-leciu.

Rok	Wyznanie			Razem	Rok	Wyznanie			Razem
	kat.	ewang	żyd.			kat.	ewang.	żyd.	
1913	164	47	3	214	1926	243	6	—	249
1914	163	45	5	213	1927	242	7	—	249
1915	92	37	3	132	1928	221	5	—	226
1916	110	46	5	161	1929	219	5	—	224
1917	122	42	5	169	1930	219	9	—	228
1918	119	49	4	172	1931	195	9	—	204
1919	124	33	4	161	1932	183	7	—	190
1920	188	3	-	191	1933	159	5	—	164
1921	215	1	-	216	1934	114	6	—	120
1922	229	2	1	232	1935	119	5	—	124
1923	234	1	1	236	1936	137	4	—	141
1924	239	2	1	242	1937	123	4	—	127
1925	226	7	2	235					

Jest zwyczajem umieszczać w sprawozdaniach programy nauczania obowiązujące w szkole. Muszę jednak od tego zwyczaju odstąpić, gdyż programy były tak płynne, tak często ulegały zmianie, że nie sposób wszystkie te zmiany tutaj przedstawić.

Zakład nasz był typu klasycznego dawnego, dopóki nie uległ reorganizacji. W chwili obecnej po odejściu abiturientów, pozostaje jedynie jedna klasa starego typu, która za rok przestanie istnieć.

Mamy natomiast klasy I — IV nowego ustroju. Z rokiem szkolnym 1937/38 ma powstać I klasa liceum ogólnokształcącego.

Liczba uczniów zmniejszała się z roku na rok. Złożyły się na to liczne przyczyny, jak powszechne zubożenie ludności, lecz przede wszystkim ta okoliczność, że powoli powstawały coraz to nowe gimnazja, które odciążały gimnazjum chełmińskie. Teren więc, z którego rekrutuje się obecnie młodzież naszego gimnazjum jest zbyt szczupły, by zapewnić odpowiednią ilość i należyty dobór uczniów.

Gmach gimnazjum wybudowany w roku 1865 jest nieco przestarzały. Główną jego wadą jest, że ma za małe klasy i za wąskie korytarze. Zresztą ma

korzystne położenie, posiada osobną obszerną salę gimnastyczną, która została do nowych potrzeb przystosowana. Dawne przyrządy gimnastyczne przeważnie usunięto i zakupiono nowe, do nowych programów wychowania fizycznego stosowne. Przy sali gimnastycznej urządzono kort tenisowy. Obok gmachu gimnazjalnego urządzono ogródek szkolny dla celów nauczania przyrody. Ustępy przeniesiono z podwórza do gmachu.

Dla nowych metod nauczania trzeba było stworzyć pracownię. I tak z czasem powstała pracownia fizyczna, przyrodnicza, geograficzna i do robót ręcznych. Wymagało to dużych wkładów i jeszcze przez szereg lat trzeba będzie uzupełniać wyposażenie pracowni tym bardziej, że program w przyszłym liceum oparty jest w dużej mierze na pracy samodzielnej ucznia.

Biblioteka nauczycielska niewiele się powiększyła przez nabycie nowych dzieł. Natomiast oddać musiała z polecenia Ministerstwa W. R. i O. P. cenną książkę, mianowicie biblię Radziwiłłowską i szereg dzieł wartości zabytkowej Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu.

Natomiast po przejęciu zakładu od Niemców musiano tworzyć od nowa bibliotekę dla uczniów, gdyż książek polskich dla młodzieży nie było żadnych. Obecnie biblioteka uczniowska liczy przeszło 2000 dzieł, lecz dla potrzeb zakładu nie wystarcza.

Cheąc umożliwić uczniom korzystanie z dzieł droższych, których zakupić sobie nie są w stanie, otwarto na parterze świetlicę, wyposażoną dosyć zasobnie w książki i czasopisma. Świetlica jest czynna codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, przez 2 godziny.

W roku szkoln. 1936/37 przekazało Ministerstwo W. R. i O. P. zakładowi aparat filmowy wąskotaśmowy, przy pomocy którego wyświetla się filmy naukowe, pozostające w związku z programem nauczania. Jest to środek naukowy nawskroś nowoczesny i oddaje przy nauczaniu wielką przysługę.

ORGANIZACJE UCZNIOWSKIE

Stopniowo, jak szkoła rozszerzała coraz bardziej swą akcję wychowawczą, powstawały różne organizacje młodzieży, które jej dać miały pole do wyżycia się i wyrobienia samodzielności i inicjatywy oraz zmysłu społecznego.

Najstarszą organizacją i najliczniejszą jest drużyna harcerska im. generała Józefa Hallera, założona w gimnazjum 2 X 1920 przez prof. Jana Dziedzicę. Drużyna ma za sobą piękną przeszłość, zorganizowała szereg obozów letnich i wycieczek. Ma własną harcówkę, jest dobrze wyposażona dzięki opiece Grona Przyjaciół Drużyny. W ostatnim roku powstał samodzielny zastęp żeglarski, który własnymi siłami wykonał kilka kajaków. Uroczystość poświęcenia 3 kajaków i 1 łodzi odbyła się w maju 1937 r. Aktu tego dokonał ks. prefekt Zieliński.

Sodalicja Mariana powstała w 1923 r. Obecnie liczy 58 członków, w tym 18 sodołisów, 21 kandydatów i 19 aspirantów.

Gimnazjalny Klub Sportowy założony został w listopadzie 1921 r. Obecnie liczy 29 członków.

Kółko Literacko - Naukowe im. Tomasza Zana liczy 20 członków.

Straż Przednia 6 członków i 4 kandydatów.

Hufiec Szkolny obejmuje obecnie wszystkich uczniów klasy IV nowego ustroju i klasy VII dawnego ustroju.

Istniało również **Koło Przyrodników**, założone 12 III 1928 z inicjatywy prof. Słabego, lecz z czasem zamarło.

Gimnazjalny Klub Wioślarski, który w dawniejszych latach był czynny, obecnie nie ma warunków rozwoju, gdyż łodzie, z wyjątkiem jednej, uległy zepsuciu, a brak środków materialnych uniemożliwia nabycie nowych łodzi.

Uczniowie nasi wyrażali gorącą chęć wypowiadania się na szpaltach własnego piśmka i za zgodą Dyrekcji zaczęli wydawać w r. 1934 „Pierwsze Loty”. Okazało się jednak, że nie potrafią utrzymać na dłuższą metę należytego poziomu i piśmko to po dwu latach istnienia przestało wychodzić.

Gminy klasowe powstawały stopniowo w miarę ujawniania się zainteresowań i potrzeb w tym względzie w poszczególnych klasach. We wszystkich klasach uruchomiono gminy w roku szkoln. 1933/34. Dopiero na tym podłożu wyrósł **Samorząd Ogólnogimnazjalny** przed dwoma laty z licznymi sekcjami. Samorząd ten rozwija się pomyślnie. Uczniowie uczą się pracować społecznie i regulują w wielu wypadkach samodzielnie poczynania kółek i organizacji na terenie szkoły. Należy zaznaczyć, że już drugi rok urządza w swym zakresie Samorząd wszystkie uroczystości szkolne. Sekcją jego jest **Bratnia Pomoc**, mająca na celu przychodzić z pomocą uboższym kolegom. Samorząd otacza opieką szkołę powszechną w Murawie na Polesiu, utrzymując stałą korespondencję z młodzieżą tej szkoły i w miarę możliwości przesyła dary biednym uczniom poleskim, którzy za to okazują żywą wdzięczność w licznych listach.

KOŁO RODZICIELSKIE

Osobną uwagę należy poświęcić współzyciu szkoły z rodzicami uczniów. Problem ten wyłonił się samorzutnie, gdy szkoła postawiła na pierwszym planie wychowanie.

Celu tego szkoła nie może osiągnąć bez współpracy z rodzicami. Konsekwencją tego było powstanie przy gimnazjum dnia 26 stycznia 1937 r. „Koła Opieki Rodzicielskiej”, które z początkiem roku 1935/36 przekształciło się w „Koło Rodzicielskie”, przyjmując nowy statut, ułożony dla całego Okręgu Szkolnego Poznańskiego przez Kuratorium.

Koło Rodzicielskie dużo dobrego dla zakładu zrobiło. Zacieśniło współpracę domu ze szkołą, otaczało młodzież szkolną opieką moralną i materialną. By przysporzyć funduszy na cele szkoły, urządzało liczne imprezy, a przez Zarząd brało udział w życiu szkoły. Koło Rodzicielskie dopomogło material-

nie do urządzenia świetlicy gimnazjalnej i zaopatruje ją w czasopisma. Uczniom najzdolniejszym udziela przy rozdawaniu świadectw nagrody w formie książek, potęgując szlachetne współzawodnictwo. Koło zakupiło do pracowni robót ręcznych 4 strugnice i nieco narzędzi, a w ostatnich dniach zakupiło epidiaskop za 2.600 zł i buduje w sali gimnastycznej scenę, na której odegrają uczniowie w czasie jubileuszu gimnazjum Antygonę Sofoklesa. Projekt sceny wykonał prezes Koła p. Mgr Jasiński, on też czuwa nad jej wykonaniem. Koszta budowy i urządzenia sceny wyniosą około 1.500 zł.

W chwili jubileuszu podlega gimnazjum chełmińskie Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego. Kuratorem jest p. Dr Jan Jakóbiec, naczelnikiem Wydziału p. St. Izdebski, wizytatorem tutejszego zakładu p. St. Ćwikowski.

Dnia 29 września 1923 otrzymała Dyrekcja 100.000 marek od ofiarodawcy, który nie chciał, by jego imię było gdziekolwiek wyjawione, z prośbą o oddanie tej kwoty jako stypendium uczniowi zdolnemu, pilnemu, o ile możliwości z Chelmina. Dyrekcja po porozumieniu się z gronem nauczycielskim przyznała ten zasiłek Feliksowi Rynkiewiczowi, uczn. klasy VII. Pod koniec roku szkolnego ten sam ofiarodawca nadesłał znowu 2.000.000 marek, które wręczono wymienionemu uczniowi.

Celem uczczenia jubileuszu 100-lecia gimnazjum zorganizował się Komitet jubileuszowy, który ustalił następujący program obchodu:

W niedzielę, dnia 6 czerwca 1937 r. o godz. 19,30 przedstawienie Antygony w sali gimnastycznej gimnazjum. — Po przedstawieniu koleżeńskie spotkanie w ofic. kasynie garnizonowym.

W poniedziałek, dnia 7 czerwca 1937 r. o godz. 8,30 złożenie wieńców na grobach ś. p. Wyczyńskiego i dyr. Łożyńskiego;

o godz. 9,00 uroczyste nabożeństwo w kościele gimnazjalnym, które odprawi J. E. Ks. biskup Dominik. Kazanie wygłosi ks. kan. Marian Karczyński;

o godz. 10,30 akademie jubileuszowa w auli gimnazjalnej;

o godz. 13,30 wspólny obiad;

o godz. 20.00 raut w auli gimnazjalnej.

Program akademii:

1) Występ chóru;

2) Powitanie przez p. dyrektora Wantuchę;

3) Przemówienie gości;

4) Przemówienie b. dyr. gimn. p. Dr. Ryniewicza, Kuratora O. Sz. w st. sp.;

5) Sprawozdanie Dyrektora za ostatnie 25 lat;

6) Przemówienie ks. prałata Dr. Działowskiego;

- 7) Przemówienie p. redaktora Cieszyńskiego;
- 8) Przemówienie ucznia gimnazjalnego Rosińskiego;
- 9) Śpiew wspólny „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Chór składający się z członków chóru gimnazjalnego i Harmonii wykona 3 pieśni:

- 1) Kantatę jubileuszową, ułożoną specjalnie na stulecie gimnazjum przez p. Mr. K. Schreyera,
- 2) Gaude mater Polonia — Gorczyńskiego,
- 3) Hymn Pomorza — Moczyńskiego.

Chór ćwiczył p. Wardziński i p. Dwornicka.

Antygonę reżyser. i ćwiczył prof. Styrnał, a partie chórowe prof. Sobczak.

Rolę Antygony odegrała p. O. Ferska, rolę Kreona — Wiliński ucz. kl. VII.

Kantata jubileuszowa

Maestoso

Mgr. K. Schreyer

p *cresc.*

Zmro-ków prze-szło-ści po wie-ku ist-nie-nia twarz swą wy-ła-nia dziś

f

na-sza u-czel-nia. Jak nie-spo-ży-ta Bo-żej wo-li si-ła po-wsta-ła

ff *fff* *dim.*

ży-je, wiecz-nie bę-dzie ży-ła. I-leż pa-mią-tek u-kry-ły te

f *mf*

mu-ry, Śle-dzo-ne o-kiem wro-giej nam kul-tu-ry. I-leż po-ko-leń

f *p*

swą czer-pa-ło wie-dzę, jak wal-czyć skry-cie o pra-pol-ską mie-dzę

Vivace alla breve

1. Po-wsta-ła Pol-ska w o-twar-te po-dwo-je sta-rej u - czel - ni
2. Pol-ska na cze-le sło-wiań-szczy-zny kro-czy, Jak on-giś prze-po-wie-dział

1. pły-ną no-we ucz-niów ro-je, O - by Twa sła-wa ni-gdy nie u - sta - ła
2. Mic-kie-wi cza duch pro-ro-czy, Z ta-kiej u - czel-ni spły-wa po-karm zdro-wy

rallend *f* *ff*

1. cna Ju - bi - lat - ko to-bie cześć i chwa-ła
2. na mło-dzież na-szą, ten skarb na-ro-do-wy

To-bie chwa-ła cześć



BIBLIOTEKA
UNIwersytecka
Gdańsk

378832

Biblioteka Główna UG



1000057613